

KS. DR. MIECZYŚŁAW WĘGLEWICZ.
PROFESOR SEMINARJUM METROPOLITALNEGO W WARSZAWIE.

J. A. KOMEŃSKIEGO
DIDACTICA MAGNA
I
SYSTEM SZKOLNY
KOMISJI EDUKACJI
NARODOWEJ

STUDJUM PORÓWNAWCZE.

WARSZAWA 1927.

Wiecej harmonij
 p. Hannie Rehausowej
 na pamiątkę wspólnych prac
 z wyrazami prawdziwej przyjaźni
 ich autor

STUDJUM PORÓWNAWCZE.

Wagran 21. 2. 17.

DR. M. WĘGLEWICZ
PROFESSEUR DU GRAND SEMINAIRE A VARSOVIE

DIDACTICA MAGNA
DE J. A. KOMENSKY
ET
LA SYSTÈME PEDAGOGIQUE
DE LA
„COMMISSION D'EDUCATION
NATIONALE”
EN POLOGNE
(ÉTUDE COMPARÉE)

VARSOVIE 1927.

KS. DR. MIECZYSLAW WĘGLEWICZ
PROFESOR SEMINARIUM METROPOLITALNEGO W WARSZAWIE



J. A. KOMEŃSKIEGO
DIDACTICA MAGNA
I
[SYSTEM SZKOLNY
**KOMISJI EDUKACJI
NARODOWEJ**

(STUDJUM PORÓWNAWCZE).

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0173457



WARSZAWA, 1927



227084

W/186/05p

m2033

50.

587

TABLE DES MATIERES.

	Page
Chapitre I. Role de Komensky comme pédagogue. Méthode et but des études comparées.	9.
Chapitre II. <i>Point de vue sur les différents buts de l'éducation.</i>	15.
A. Komensky voit le but dans la religion, dans la vertu et dans la science.	
B. La Commission de l'Education Nationale a pour but le bien de la nation.	
Chapitre III. <i>Psychologie pédagogique.</i>	28.
A. Komensky fonde son opinion sur „la nature“ idéalisée.	
B. La Commission de l'Education Nationale tient compte de la nature réelle de son élève, mais elle le juge avec plus de circonspection.	
Chapitre IV. <i>Didactique.</i>	71.
A. Komensky applique l'induction, qui part de „la nature“.	
B. La Commission de l'Education Nationale recommande l'analyse dans les méthodes de l'enseignement.	
Chapitre V. <i>Education religieuse et morale.</i>	105.
A. Komensky applique des exercices de la piété et de la morale.	
B. La Commission de l'Education Nationale introduit l'étude de la morale et applique les pratiques religieuses.	
Chapitre VI. <i>Organisation du système scolaire.</i>	130.
A. Komensky conçoit les projets d'une école uniforme.	
B. La Commission de l'Education Nationale transforme l'enseignement supérieur et secondaire, en préparant l'école primaire.	

Conclusion.

SPIS RZECZY.

	Str.
Rozdział I. Znaczenie Komeńskiego w pedagogii. Metoda i cel studiów porównawczych.	9.
Rozdział II. <i>Pogląd na cele wychowania.</i>	15
A. Komeński widzi cel w religii, cnocie i nauce.	
B. Komisja Edukacji Narodowej ma na celu dobro narodu.	
Rozdział III. <i>Psychologia wychowawcza.</i>	28.
A. Komeński opiera się „na naturze“ wyidealizowanej.	
B. Komisja Edukacji Narodowej liczy się z rzeczywistą naturą wychowanka, lecz ostrożniej ją szacuje.	
Rozdział IV. <i>Dydaktyka.</i>	71.
A. Komeński stosuje indukcję „od natury“	
B. Komisja Edukacji Narodowej poleca analizę w nauczaniu.	
Rozdział V. <i>Wychowanie religijno-moralne.</i>	105.
A. Komeński stosuje ćwiczenia pobożności i moralności.	
B. Komisja Edukacji Narodowej wprowadza naukę moralną i praktyki religijne.	
Rozdział VI. <i>Organizacja szkolnictwa.</i>	130.
A. Komeński snuje zamiary jednolitej szkoły.	
B. Komisja Edukacji Narodowej reformuje szkolnictwo średnie i wyższe i przygotowuje szkołę ludową.	
Zakończenie.	

Nihil obstat
R. Archutowski, S. T. M.
Censor

Nr. 2989

IMPRIMATUR

Varsaviae, die 25 Junii 1927 an.

Consiliarius Curiae

Canonicus Metropolitani

Dr. A. Fajęcki.

L. S.

Notarius V. Majewski.

DRUK. ARCHIDIECEZJALNA, KRAK. PRZEDM. NR. 71.

ROZDZIAŁ I.

ZNACZENIE KOMEŃSKIEGO. METODA I CELE
STUDJÓW PORÓWNAWCZYCH.

Są zagadnienia, które choć nie całkowicie rozstrzygnięte, zyskują już tem samem wiele, że po studiach głębszych widać je więcej skomplikowane i subtelniej zbudowane.

Do takich należą zagadnienia najwyższej sfery ducha ludzkiego: jak teologiczne opracowanie tajemnic wiary św., systemy filozofii, problemy psychologii jednostkowej, czy zbiorowej. Do tejże grupy zagadnień, niewątpliwie zaliczyć można wiecznie udoskonalane systemy pedagogiczne.

Usiłowali je rozwiązać Komeński dla swego czasu najgenialniejszy, — zbudował mozolnie swój system Komisja Edukacyjna.

Wyraźnych związków, zwykłej zależności bezpośredniej między temi dwoma pomnikami pedagogiki, może nie znajdziemy na razie. Ale też nie jest naszym celem wyszukiwanie mniej lub więcej podobnych tekstów, mających jakoby wykazać stopień wzajemnej zależności obu systemów. Raczej przeciwnie, bardzo ważnem jest ostrożne i wszelkimi zastrzeżeniami opatrzone traktowanie t. zw. wpływów literackich, czy zależności ideowych w wypadku, gdy chodzi o rzeczywistych twórców.

Tym razem wiadomo ponadto, że oryginał głównego dzieła Komeńskiego p. t.: Didactica Magna, leżał w zapomnieniu na półkach księgarskich w Amsterdamie i dopiero w 1849 r. przez Purky-

ny'ego został odnaleziony i wydany, kiedy pedagogiczna działalność Komeńskiego, jak również i Komisji Edukacyjnej, już dawno przeszła do historii¹⁾.

Obraliśmy jednak dzieło Komeńskiego za punkt wyjścia i ze stanowiska, jakie autor w niem zajął, — patrzeć będziemy na prądy pedagogiczne w Polsce z czasów Komisji Edukacyjnej.

Starać się będziemy, ile możliwości zaznaczyć **ideowe związki** myśli, ich wzajemne podobieństwa i różnice.

To w szczegółach, to w ogólnym zarysie budowy szkoły, może się nam uda wykazać i objaśnić, że jeśli pisać prawa jest trudno, to pisać ustawy i podręczniki z korzyścią dla młodzieży i w zgodzie z naturą wychowania, jest rzeczą twórczą.

Dydaktyka Komeńskiego i Dydaktyka Komisji Edukacyjnej, idzie czas jakiś równolegle, choć samodzielnie i bezpośrednio niezależnie. Momenty te są dosyć skomplikowane, wikłają się wzajemnie i krzyżują. Kto wdział budowanie jednego, ten snadnie ocenić może, ile trudu włożyli twórcy naszego gmachu nauczania, choć na innym gruncie zakładali kamień węgielny.

Czy można jednak zestawić dzieło jednostki ze zbiorowym prądem myśli? Można, jeżeli w tem dziele tkwią zasadnicze pierwiastki owego prądu, jeżeli zwłaszcza stoi ono u progu nowej epoki myśli i jest jej pełnym wyrazem.

Czy i o ile Dydaktyka Komeńskiego jest takim dziełem epokowym, wypada wykazać.

Jan Amos Komeński (z łacińska zwany Comenius), zbudował całkowity system wychowania od szkółki, a nawet od wychowania przedszkolnego, czyli od t. zw. schola materna, poprzez schola

¹⁾ Cf. Danysz. Komeński w Polsce, str. 263. Z autorów, współpracujących z Komisją Edukacyjną jeden tylko Fr. Bieliński zna i cytuje „Orbis pictus“ Komeńskiego w liście XV-tym, str. 53; tę samą książkę wylicza również w katalogu bibliotek urzędowych „Przepis od Kom. Ed. Nar. pensjonistynom dany, wyd. Lewickiego, str. 79.

vernacula, łacińska, aż do uniwersytetu i akademii umiejętności.

Dla tych szczebli wychowania i nauczania, opracował dokładną instrukcję według jednolitych zasad, wziętych „od natury“, jak się wyrażał. Do tej pracy, systematycznie podzielonej, pisał podręczniki, przepojone temi samymi zasadami. Nie dziwno tedy, że taki system dydaktyki, obejmujący „całą sztukę nauczania wszystkich“²⁾, budził w całym świecie pedagogicznym zainteresowanie i podziw. A chociaż nie wszedł on zaraz w życie, gdyż to przechodziło siły jednego człowieka, choćby tak pracowitego, jak Comenius, jednakże idee jego przeżyły twórcę i zapłodniły wiele umysłów późniejszych do znamienitych reform w dziedzinie tak konserwatywnej, jak szkoła.

Przedewszystkiem szerokie cele wychowania i jego powszechność, dalej zdecydowane oparcie się na naturze dziecka w nauczaniu, ta wreszcie zupełnie nowoczesna indukcja w dydaktyce przedmiotów szkolnych wraz ze wszystkimi jej konsekwencjami, stanowią nieprzemijające wartości, których nikt przed nim nie ujął i nie wyraził dosadnie i nikt tak jednolicie nie zspolił z całością pracy szkolnej.

I dlatego właśnie, że Dydaktyka Komeńskiego jest organicznie zespolona z wychowaniem, niepodobna o niej mówić, ani ująć jej dokładnie, jeśli pominąć psychologiczne podstawy, na jakich autor ją zbudował i cele, do których ją prowadził.

Stąd płynie, że mówiąc o dydaktyce Komeńskiego, uwzględniamy cele wychowawcze, potem jej **podłoże psychologiczne**, a potem dopiero wynikające stąd **sposoby nauczania i wychowania** wreszcie organizację szkolnictwa.

Jestto zarazem wiernie zachowany plan głównego dzieła, które p. t. Didactica magna, zawiera, jak to już zauważono, pomimo tytułu, całą pedagogikę³⁾.

²⁾ Tytuł pełny Wielkiej Dydaktyki.

³⁾ Kvascalą Dr.: I. A. Komenius, Sein Leben u. seine Schriften, str. 146.

W tem leży epokowe znaczenie Komeńskiego, że chciał, aby jednocześnie kształcić i wychowywać człowieka, a kształcenie ułatwić, — we wszystkim stosując się do „natury“, o ile ją na on czas rozumiano.

Jest to manifest naczajęcej się nowożytniej dydaktyki i pedagogii.

Na fakturze tego dzieła wybił swoje znamie scholastykizm — rzecz cała dzieli się na tezy — zarzuty, odpowiedzi i wyjaśnienia, przypominające w ogólnych zarysach sumy średniowieczne.

Ale założenie, treść i ulubiona metoda indukcyjna, należy już do nowożytnego okresu, pomimo wsuniętych gdzieś cytaty ze starożytnych pisarzy i wziętych, pomimo adagiów i maxym.

Zresztą dydaktyka Komeńskiego nie jest zjawiskiem odosobnionem: zapowiedziały go i drogi przygotowały rzeczy treścią, czy duchem pokrewne, wszystko to jednak były rozproszone, lub pojedyncze głosy, które miały pozornie niepostrzeżenie dla nauczania.

Niemniej przeto, pełniły one rolę „prostujących ścieżki“ i użyźniały gleby, na której wyrósł Comenius.

Wszystkie owe związki Komeńskiego z przeszłością i następcami, opracowali już w rozległy i wyczerpujący sposób przez krytyczno-porównawcze studia, badacy autora Czesi i przedewszystkiem pedagogowie niemieccy.

Oprócz pomnikowej pracy o Komeńskim (die epochemachende Biographie), którą napisał Dr. Kvacala p. t.: I. A. Comenius, Leipzig—Wien, 1892, wymienię ściśle w związku z naszym tematem szeregi studiów porównawczych.

Garbovicianu P. Die Didaktik Basedovs in Vergleich zur Didaktik des Comenius. Bukarest, 1887.

Hoffmeister. Comenius und Pestalozzi als Begründer d. Volksschule, Leipzig, 1887.

Briese. Pädagogische Verwandtschaft, zwischen Comenius und A. H. Francke. Leipzig, 1887.

Von Dittes. Comenius und Baco in Pädagogium. Leipzig, 1888.

Friesenhahn. Wohin stimmen die Anschauungen d. Comenius mit den Anschauungen der Baconischen Philosophie überein? Euskirchen, 1892.

Israel A. Das Verhältnis der Grossen Unterrichtslehre d. Comenius zu der Didaktik Ratkes. Leipzig, 1892.

Frütsch Th. Dr. Comenius u. die Philantropisten. Berlin, 1906.

Comrad Dr. Comenius u. der Neohumanismus. Leipzig, 1912.

Parnwitz. R. Chelcicki u. Comenius. Monatshefte d. Comeniusgesellschaft, vol. 21.

Ostatnie dwie prace, jako też studjum Israel'a, wydane są w miesięczniku, specjalnie poświęconym studjom pedagogicznym nad Komeńskim p. t.: „Monatshefte d. „Comeniusgesellschaft“, liczącym 28 tomów, z których początkowo są prawie wyłącznie wypełnione analizą Komeńskiego. Tamże znaleźć można całkowitą literaturę niemiecką i innych narodów o Komeńskim: dwa studia francuskie ¹⁾, kilka mniejszych rosyjskich ²⁾ i angielskich, bardzo ogólnie zresztą zaznajamiających czytelnika z osobą i dziełami Komeńskiego.

W Polsce o Komeńskim pisał przedewszystkiem najobszerniej prof. **Danysz**: raz pod wyrazem Komeński w Encyklopedji wychowawczej zamieścił obszerną pracę w t. VI, a powtórnie w „Studjach z dziejów wychowania w Polsce“, p. t.: J. A. Komeński — przyczynek do jego działalności w Polsce. Poznań, 1898.

Pozatem są jeszcze dwie broszury, z odczytów powstałe, **Ant. Badzkiewicza**: Jan Amos Komeński i znaczenie jego systemu wychowania, Lwów, 1894, i **Parasiewicza** przegląd myśli z „Wiel-

¹⁾ Rieder. Etude sur Comenius on le realisme dans l'enseignement. Strasbourg, 1867.

Migot Georges. Comenius, Paris, 1891.

²⁾ Widałowicz: Didaktika Komienskawo i jeja odnoszenie k sławianskoj szkole naszego wremieni, 1892.

kiej Dydaktyki“ Komeńskiego, Lwów, 1884. Są to również prace, noszące raczej informacyjny charakter, aniżeli porównawczy, analityczny, jednakże wspomina je, gdyż to zwalnia autora niniejszego studjum przynajmniej od umieszczania biografii Comeniusa i zarazem wymienia nieliczny zastęp komenistów u nas.

Z tego rzutu oka na literaturę porównawczą o Komeńskim, widzimy zarazem jego znaczenie w dziedzinie omawianej. Jeśli zwrócimy uwagę na tak liczne studia porównawcze, w których prawie wszystko, co wielkiego ma w ostatnich wiekach pedagogika, wiąże się z Komeńskim — zarazem rodzi się myśl wykonania analogicznej pracy względem naszego systemu nauczania, który ułożyła Komisja Edukacji Narodowej.

Pierwsze, nieliczne co prawda, próby, są tutaj również wykonane. Prof. Ant. Karbowiak wśród licznych pism swoich, dotyczących Komisji Edukacyjnej, dał duże studjum p. t.: „Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej w świetle systemów pedagogicznych XVIII wieku“).

Komeński tu nie wspomniany wcale, przede wszystkim jako chronologicznie wcześniejszy (um. 1671 r.) od systemów XVIII wieku, ale wyliczeni są i wskazani przez prof. Karbowiaka inni autorowie z zachodnio-europejskiej pedagogiki, jak np. Rousseau, Locke, Baco. Są to ci właśnie, na których wpływał Komeński, jak to zbadano i wykazano poprzednio w wymienionych powyżej studiach porównawczych.

Pośrednio więc tylko, mógł być Komeński ojcem naszych reform szkolnych.

Studjując tedy Komisję Edukacyjną na tle idei Comeniusa, wprowadzamy ją na szerokie pole widzenia europejskiej pedagogiki, gdzie nasza rodzima instytucja oświatowa może być oglądana w pełnym świetle swoich wartości i braków.

*) Przewodnik naukowy i literacki, Lwów, 1907, t. 3-ci.

ROZDZIAŁ II.

POGLĄD NA CELE WYCHOWANIA.

A. Komeński widzi cel w religii, młódzie i nauce.

B. Komisja Edukacji Narodowej ma na celu dobro narodu.

Zły stan szkół, a co za tem idzie, złe wychowanie zmusza Komeńskiego, podobnie jak i Komisję Edukacyjną do podjęcia tej olbrzymiej pracy, która się zowie reformą szkolnictwa.

Komeński nie ma wprawdzie przed sobą owych wielkich przewrotów politycznych, które grożą Polsce w chwili powstania Komisji Edukacyjnej (rok 1773-ci), ale ma za to do zwalczania powszechne a tradycyjne przywiązanie do utartych sposobów (metod) nauczania.

Dlatego musi on jeszcze uzasadniać pożytek kształcenia i wartość nauki — i wagę dobrego sposobu nauczania. „Czyż możemy krajowi wyrządzić lepszą i większą przysługę, pisze w „Powitanie czytelników dydaktyki“, jak kiedy nauczamy i kształcimy młodzież szczególnie w dzisiejszym czasie i przy dzisiejszych obyczajach, w których tak nisko upadła...“

Filip Melancthon mówi, że kształcenie młodzieży trochę więcej znaczy, niż zdobycie Troi. Tu też odnoszą się słowa Grzegorza Nazjazeńskiego: „Ukształcenie człowieka jest to sztuka nad sztuką-

mi, ponieważ jest on istotą bardziej wielostronną i bardziej zagadkową, niż wszystkie inne istoty ¹⁾.

Pracę swą zakłada Comenius na poznaniu natury człowieka i jego celu. Sięga tedy do mędrców starożytnych, sięga po argumenty do Biblii i przez cztery rozdziały wywodzi cele człowieka z tych źródeł. Celem człowieka jest poznanie Boga i siebie do tego zaś potrzebne wykształcenie we trzech dziedzinach:

- 1-o aby być rozumnym (nauka).
- 2-o aby być opanowanym (cnota).
- 3-o aby być obrazem Stwórcy (religia).

Oto zwięzłe strzeszczenie całej teleologii wychowawczej Comeniusa, które to hasła tak miłe Polakowi: Bóg, nauka i cnota zawsze naszej młodzieży przyświecały. Znała je też Komisja Edukacyjna.

Czyniono Komeńskiemu zarzuty, że to zbyt teczne filozofowanie, że należało wprost, opuścić siedem pierwszych rozdziałów „Dydaktyki“, rozpoczynając od tezy, że kształcić najlepiej w młodości, lecz nie chciał tego zmienić.

I miał słuszość. Dla umysłów bowiem głębszych, dla nauczyciela - wychowawcy nie wystarczy życiowo - praktyczne umotywowanie tak rozległej pracy, jaką jest nauczanie.

Tu na podłożu wszelkiej doktryny i wszelkiej działalności pedagogicznej położyć trzeba głębsze rozważanie filozoficzne, umotywowany i zwarty system idei kierowniczych.

Inaczej będziemy obserwować przykre zjawisko, jak reguły dydaktyczne stanowić będą chaos, który wśród rzeczywistych i pozornych sprzeczności będzie się wikał.

Dlatego Amos Komeński, głęboko religijny pedagog rozwija we wstępie do dzieła swego — zasady chrześcijańskiego na świat i życie poglądu, czyli system zwany uranocentrycznym albo teocentrycznym, w przeciwstawieniu do antropocentryzmu.

¹⁾ Didactica Magna. Tłom. Wernica, Warszawa, 1883, str. 7.

Stare to prawdy, ale wykład ich jasny i nie banalny — może zająć czytelnika.

„Kiedy Pitakus raz swoje „gnothi seauton“ ogłosił, zdanie to zostało przyjęte przez mędrców z takim oklaskiem, że, aby je zalecić ludowi kazali je wyryć złotem literami na świątyni.

Twierdzenie to mądre i słuszne wszakże dla nas (chrześcijan) dopełnia go głos Boga w Piśmie: „Człowieku poznaj Mnie, poznaj siebie“. Mnie źródło wieczności, mądrości i łaski, siebie stworzenie, obraz i radość moją“.

Oby to wszystko zostało wyryte nietylko na bramach świątyni, na tytułach książek, wreszcie nietylko na języku i w uszach ludzi, lecz także w ich sercach! O to powinni, bądź co bądź, dbać ci, którzy pełnią urząd kształcenia ludzi, iżby wszystkim zalecali pamiętać o swej godności i żyć odpowiednio do swej wyższości ²⁾.

Cel nasz — mówi dalej ten głęboko religijny pedagog, cel naszego życia jest wyższy, bo przy stworzeniu Bóg nie kazał człowiekowi jak innym istotom poprostu stać się i istnieć, lecz po poprzedniej ze sobą uroczystej naradzie, ukształcił ciało a duszę tchnął z Samego siebie.

Oparłszy się zatem na dogmacie, jakże trafnie analizuje Comenius psychikę naszą: „własności naszej istoty pokazują — powiada — że nie wystarczy nam to, co nas czeka w tem życiu, bo wszystko co tutaj czynimy, jest tylko *stopniem*, nie szczytem... nigdy nam zadość bogactw, oko nigdy się do syta nie napatrzy. Jeśli ktoś zapala ambicją, to nie znajdzie spokojności, choćby go i cały świat czcił. Jeśli kto zwróci swój umysł do studiowania mądrości, to i tu nie znajdzie ostatecznego celu, albowiem im więcej wie, tym więcej spostrzeżę, ile mu niedostaje“ ³⁾.

Życie nasze w łonie matki jest przygotowaniem do życia na ziemi — więc życie na ziemi będzie przygotowaniem do dalszego życia poza ziemią, które przyjmie życie teraźniejsze i trwać będzie wiecznie.

²⁾ Didactica Magna, str. 22.

³⁾ Tamże, str. 24.



Szczęśliwy — kto wyniósł z łona matki członki dobrze ukształcone — *tysiąc razy szczęśliwszy, kto dobrze ukształconą duszę stąd wyniesie* ⁴⁾).

Taką według Komenskigo jest rola pedagogii w ogólnym planie świata i ludzi.

Życie — to przygotowanie nie do starości, ale do pełnego, wiecznego trwania.

B.

Kiedy z kolei rzeczy wypada nam od wielkich celów szkoły, zakreślonych przez Komenskigo, przenieść wzrok uważny i badawczy na Komisję Edukacyjną, kiedy dla porównania należy zapoznać się z celami naszej instytucji oświatowej — to przyznać się musimy do pewnej trudności jaka tu leży przed nami.

Komisja Edukacji Narodowej to dzieło zbiorowe, dzieło całego zespołu pedagogów, którzy radząc i rządząc w Komisji, niejednokrotnie i może niejednolicie myśli swoje wyrażali. Powstaje tedy pytanie gdzie szukać urzędowego wyrazu ich myśli, które pisma i którzy autorowie są najwierniejszym wyrazem Komisji Edukacyjnej.

W odpowiedzi na to zagadnienie wskażę tych pisarzy pedagogicznych doby omawianej, którzy już to ze względu na urząd zajmowany w Komisji, już to ze względu na wyraźną aprobatę swoich poglądów, które im wystawiła Komisja — mogą z całą ścisłością być uważani za przedstawicieli tej magistratury szkolnej i za twórców jej myśli.

Są to przede wszystkim oficjalne druki przez samą Komisję wydawane i autoryzowane.

1) **Uniwersał** z d. 24. X. 1773 r.

2) **Sposób Edukacji** w XV listach wyłożony przez Anonima (Fr. Bielińskiego). Warszawa 1775.

3) **Popławski** Ant. Ks. O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt. Warszawa 1775. Drukowane z rozporządzenia Komisji.

⁴⁾ Tamże, str. 27.

4) **Protokoły** posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej wydał Teodor Wierzbowski. Warszawa 1910.

5) **Piramowicz** G. Mowy miane na otwarciu posiedzeń Tow. Ksiąg Elementarnych od 1776 — 1786 roku wobec Króla. Przedrukowane w 1889 r. Kraków.

6) **Instrukcja dla wizytatorów szkół** z 1774 r. druk Kom. Eduk.

7) **Przepis dla szkół parafialnych** z 1774 r. druk Kom. Eduk.

8) **Przepis na szkoły wojewódzkie** z 1774 r. druk Kom. Eduk.

9) **Przepis dla rektorów szkół** z 1774 r. druk Kom. Eduk.

10) **Przepis dla prefekta**, r. 1774 druk Kom. Eduk.

11) **Przepis dla dyrektorów** (korepetytorów) z 1774 r. druk Kom. Eduk.

12) **Przepisy od K. E. N. pensjonistryniom** dane z 1775 r.

13) **Protokoły** posiedzeń Tow. Ksiąg elementarnych od 1775 do 1792 r. wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1908.

14) **Kamiński** A. Ks. (A. K.) Edukacja obywatelska. Warszawa u Grolla 1774.

15) **Ustawy Komisji Edukacji Narodowej** dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane, wyszły w 1781 r., jako projekt, w 1783, wydanie obowiązujące i w 1790 r. skrócone nieco, jako ostatnia poprawiona redakcja.

16) **Piramowicz** G. Ks. O powinnościach nauczyciela. Warszawa 1787. Wydano z aprobatą i z poleceniem Kom. Eduk.

Wreszcie powoływać się będziemy na podręczniki zwłaszcza te, które dla szkół nowych pisali członkowie Komisji Edukacyjnej jak np.:

17) **Popławski** A. Ks. Nauka moralna dla szkół w trzech częściach wraz z odpowiednimi instrukcjami. Wilno Akad. 1799.

18) **Kopczyński O. Ks.** Gramatyka dla szkół narodowych. Warszawa 1783. zalecone d. 2. X. 1778 przez Kom. Eduk. Nar.

Źródła powyżej wymienione stanowią rzadkość bibliograficzną i dostępne są po większej części w niektórych wielkich bibliotekach: np. Zamoyskich i Krasińskich w Warszawie ⁵⁾.

Powyżej wymienione źródła i mieszczące się w nich tezy pedagogiczne — doczekały się, rzecz prosta, licznych komentarzy i opracowań tych jednak źródeł drugiej ręki wymieniać nie będę osobno tylko w odsyłaczach, gdy w toku pracy zajdzie potrzeba odwołania się do nich.

Wyszczególniam teren moich badań tak drobniawczo, ponieważ w studjum porównawczem, jak zamierzono w pracy niniejszej, niezmiernie doniosłą jest rzeczą ściśle określenie i rozgraniczenie przedmiotów czyli tematów danych do porównania.

„Porównać, pisze jeden z naszych myślicieli współczesnych, porównać to nie znaczy opisać oba przedmioty dane do porównania. Byłoby to nietylko za dużo ale i za mało.

Za dużo — ponieważ wtedy należałoby zajmować uwagę wielu ich cechami drobnymi i dla wyrazistości szkodliwymi...

Za mało — ponieważ między znajomością każdego przedmiotu z osobna, a zdawaniem sobie sprawy z ich różnic i podobieństw leży cała przepaść.

Gdy chodzi o różnice, te wyczerpać łatwiej, z podobieństwami sprawa jest trudniejsza ⁶⁾.

Widzieliśmy tedy na początku niniejszego rozdziału jak na szerokich podstawach zakłada Komeński fundamenty dla pracy wychowawczej: celem jego jest:

⁵⁾ Wielką przysługę uczynił historii prof. J. Lewicki, wydając w roku 1908 Bibliografię druków Kom. Eduk., a w 1925 r. Ustawodawstwo szkolne za czasów Kom. Eduk. Nad. Kraków — Warszawa u Arcta.

⁶⁾ Kotarbiński Tadeusz, prof. w rozprawie o Utylizmizmie. Kraków, 1915, str. 1.

- 1) wychować rozumnego (przez naukę).
- 2) opanowanego (przez cnotę).
- 3) wyrazić obraz i podobieństwo Boże (przez religję).

Pedagogika zatem nie jest dla Komeńskiego jedynym ze sposobów przelania swojej wiedzy — jest to raczej system całego życia — filozofia jego i cel jego wszystkich zainteresowań. Jest to pedagog zamłowany i oddany wychowaniu jako swemu przeznaczeniu i powołaniu od Boga.

Kiedy zaś Komisja Edukacji Narodowej rozpoczynała swą pracę — daremniebyśmy szukali podobnych jak u Komeńskiego filozoficznych założeń.

„Gdy srogie okoliczności i kłopotliwe zatrudnienia“ dostrzeżono w kraju, jak woła **Uniwersał** w (dniu ustanowienia Komisji Edukacyjnej ⁷⁾ „Ćwiczenie i Edukacja młodzi jest jedynym dla państw ciągłego uszczęśliwienia warunkiem“, „Czuje ta matka stroskana i widzi, że będąc na liczbie obywateli uszkodzona, na zdolności i przygotowaniu ich do usług swoich całe ubezpieczenie swoje zakładać powinna“.

Daremniebyśmy w takich okolicznościach i w takiej gorączkowej atmosferze szukali owych rozważań natury ogólnej, pogłębiających wprawdzie zagadnienia i postulaty wychowawcze, ale będących nie na czasie, gdy trzeba było przystąpić do czynu i budować szkolnictwo w zagrożonej u podstaw swe go istnienia ojczyźnie.

Dlatego w obfitem piśmiennictwie pedagogicznym, które powstało na skutek owego „Uniwersału“ Komisji Edukacyjnej, wzywającego, „aby każdy myśli swoje względem poprawy nauk przedłożył“ — cała uwaga i dążenie autorów jest skierowane **do praktycznego** utworzenia i wykonania planów szkolnych.

⁷⁾ Pierwszy Uniwersał K. E. N. dan w Warszawie 24 października 1773 roku. Druk formatu folio, arkusz rozłożony. W Bibliotece Zamoyskich w Warszawie, sygnatura U. 242.

Jedynie może w części krytycznej która poprzedza prawie każdy projekt złożony Komisji Edukacyjnej, można zauważyć pewne zasady i założenia ogólne, któremi kierować się winna pedagogika polska.

Pierwszym, który odezwał się na głos Uniwersału, był starosta czerski Franciszek Bieliński pod pseudonimem „Anonima”.

Po kilku dniach od wydania Uniwersału nadszedł ów anonimowy list z bardzo światłymi uwagami o ogólnych celach reformy szkolnej w Polsce i Komisja, znalazłszy w nim „obywatelskie widoki i myśli gruntowne”, prosiła autora przez ogłoszenia w gazetach o dalsze snucie dzieła. Pod wpływem tej zachęty popłynęły następne listy, które po rozważeniu ich treści na posiedzeniach wydała komisja drukiem w 1775 r. p. t. „Sposób edukacji w XV listach opisany”. Autorem okazał się **Franciszek Bieliński** starosta czerski. Zna on i cytuje „Orbis pictus” czyli podręcznik nauki czytania ułożony przez Komeńskiego. Głównego dzieła „Didactica magna” i zawartej w nim teleologii wychowawczej Komeńskiego — nie wspomina.

Franciszek Bieliński widzi dwie najznakomitsze przygany edukacji: **pierwsza**, że bardziej nad wydoskonaleniem rozumu, aniżeli nad kierownictwem namiętności zatrudnia się, jak gdyby rozumny mógł być szacowniejszym nad cnotliwego obywatela; **druga** że o wychowaniu obywatela zupełnie zapomina mniemając być jedne powinności człowieka i obywatela⁹⁾.

Wskazuje Bieliński na nieszczęścia Ojczyzny podzielonej. Nadzieja cała w Komisji Edukacyjnej, bo „Młódź nasza ćwicząc się kilkanaście lat w łacińskim języku, częstokroć własnego nie umie; lub gadając uczenie przez Barbarę, Celarenta, uszczęśliwienia krajowego nie zna, prywatny interes nad publiczny przekładając, albo z wysiłoną pamięcią da-

⁹⁾ List I, wstęp.

wne nam Assyryjczyków prawi dzieje a narodowa historję powierzchnie tylko umie¹⁰⁾).

Wymienia wreszcie po tej krytyce **cel** wychowania, jako „**sposobienie młodego umieć być szczęśliwym**” na czem to szczęście ma polegać tłumaczy dalej, że „**prawy katolik, dobry obywatel jest celem dobrej Edukacji**”.

Obok Bielińskiego, który tylko ze stanowiska obywatela rozwijał swe poglądy, zabrał głos zawodowy pedagog Ks. Antoni Popławski Schol. Pijarum.

W imieniu Pijarów, do których się Komisja z wezwaniem zwróciła, opracował on systematyczny zarys całej reformy szkolnej, roztrząśniony przez Komisję¹¹⁾ i do druku podany p. t.: **O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt**. Jest to dzieło pierwszorzędnej wagi. Autor posiadał doskonałe kwalifikacje: wykształcenie teoretyczne, gdyż jako wychowanek ks. St. Konarskiego, odbył studia pedagogiczne we Włoszech i Francji, znał gruntownie zachodnią literaturę pedagogiczną; z teorią łączył doświadczenie praktycznego pedagoga — nauczyciela i żaden szczegół nie uchodził jego uwagi; zapuszczał się we wszystkie drobiazgi życia szkolnego. W swoim „Projekcie” nie wchodzi w długie wywody o celu wychowania, chce „w dziecięciu formować takową sposobność i ciała i duszy, jakich zawsze potrzebować będzie w całym życiu¹²⁾”. Taka edukacja obejmuje trzy działy: fizyczne wychowanie, rozumowe i moralne.

Wtórą mu drugi pijar ks. Adolf Kamiński, piszący pod kryptonimem A. K. swą „Edukację Obywatelską”. I dla ks. Kamińskiego celem szkoły jest „dobro Ojczyzny, wypływające z dobra i uszczęśliwienia każdego w niej znajdującego się

⁹⁾ Tamże, str. 2.

¹⁰⁾ Protokół posiedzeń K. E. N. dnia 2 marca 1779 r. wyd. Wierzbowski, Warszawa, 1910, str. 15.

¹¹⁾ O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji projekt. Par. 1.

obywatela, b) oświecenie rozumu, c) wzmocnienie ciała¹²⁾. Ale po kilku słowach wstępnych, złożywszy uprzejmy dank ideom i zasadom ogólnym: religii, ojczyźnie, cnocie, autorowie pedagogiczni w dobie organizowania Komisji Edukacyjnej — całą swoją uwagę zwracają ku praktycznemu nieraz można powiedzieć **użytecznemu** rozwiązaniu zagadnień szkolnych.

Utylitaryzm ten zawiera nie tylko pojęcie szczęścia osobistego, ale wskazuje szczęście **społeczne** i silnie je akcentuje i wzmacnia sentymentem patriotyzmu.

Oto głębokie słowa **projektu „Ustaw“**: „Komisji jedynym celem i usiłowaniem będzie, ażeby synowie obywatelscy przez edukację i naukę, zgodną z ustawą wolnego rządu usposobieni na **obywatelów cnotliwych**, kochających swobody narodu, troskliwych o jego całość i sami do odbywania wszelkich spraw Rzeczypospolitej, do pełnienia w każdym powołaniu obowiązków i towarzyskiego życia powinności zdolnymi się stawali i następnie **tegoż ducha najodleglejszym podawali pokoleniom**“¹³⁾.

Jak widzimy niema tu celów religijnych, ale urzędowy tekst Ustaw w obu wydaniach z 1873 i z 1870 r. zaznacza najwyraźniej, że „Religia i prawdziwa pobożność, będąc zasadą życia chrześcijańskiego, a poświęceniem wszystkich cnót, jest tym samym najistotniejszą częścią edukacji“¹⁴⁾.

Najpóźniejsza chronologicznie publikacja Komisji Edukacyjnej z 1877 roku, mówiąc o celu wychowania, daje syntezę całkowitego poglądu Kom. Eduk. Narod. na cele wychowania.

Jest to głos sekretarza Komisji ks. Piramowicza, który w swoich „Powinnościach nauczyciela“ tak kreśli cele pedagogiki: „trzeba najprzód, aby (uczniowie) mieli zdrowie z dzieciństwa wzmoc-

¹²⁾ A. K. Edukacja obywatelska (w 8 listach). Warszawa, 1774 u Grölla, list 2 i 7.

¹³⁾ Z 1778 r., wyd. Lewickiego, str. 392.

¹⁴⁾ Ustawy, rozdz. 11, wyd. Lewickiego, str. 273.

¹⁵⁾ Ustawy, rozdz. 11, wyd. Lewickiego str. 273.

nione, żeby nabyli sił, potrzebnych do prac i powinności swego stanu; trzeba powtórę, żeby znali i wykonywali, co Bogu, co bliźnim swoim, co sobie samym winni, żeby za młodu wprowadzeni w dobre obyczaje, w sprawiedliwość, pracowitość, skromność, trzeźwość, żeby umieli poskramiać złe żądze i chronić się złych nałogów. Nakoniec trzeba do zupełnego ich dobra ażeby umieli **te rzeczy, które ich w dalszym wieku sposobniejszymi uczynią do spraw i zabaw ich życia**, jakie są rolnictwo, rzemiosła, handel i t. d.“.

O Boże, jak to wielki, jak chwalebny cel mojej pracy!¹⁶⁾.

*

*

*

Wyżej wzmiankowani autorowie pedagogiczni wysunęli cały szereg ideałów wychowawczych, jak: **szczęście osobiste i społeczne, religijność katolicka, zdrowie, naukę, dobro Ojczyzny i przekazanie ducha swego następnym pokoleniom**.

Komeński zaś wysuwał religję naukę i cnotę.

Celom tym przyklasnąć można prawie we wszystkim, ale wytknąć można i zarzucić im należy zbyt ogólnikowość. Boć jeżeli wysunąć jako cel wychowania szczęście, — to rodzi się pytanie jakie szczęście: doczesne czy wieczne?

I prędzej by można wnioskować, że u Komeńskiego to wieczne, w Komisji raczej szczęście ziemskie. Ale szukajmy dalej.

Celem wychowania ma być religijność ale jaka? U Komeńskiego o tem głucho, Komisja przez usta Bielińskiego mówi wyraźnie, „prawdy katolickie jest celem edukacji.“

Następnie Komisja Edukacyjna wysuwa cel zdrowia fizycznego w wychowaniu, Komeński nie o tem nie wspomina.

¹⁶⁾ Ks. Piramowicz. Powinności nauczyciela, wyd. drukiem K. E. N., 1787 roku, przedruk w wydaniu 9-em. Lwów 1894, str. 30 — 32.

Podobnie dobro Ojczyzny tak serdecznie akcentowane od pierwszych słów Uniwersału w Komisji Eduk. — u Komeńskiego ginie zupełnie z horyzontu pedagogicznego; wreszcie troska o następne pokolenia i **oprzekazanie im swego ducha** — to hasło współczesnego wychowania ¹⁷⁾ wyraźnie zaznacza się w poglądach na cele wychowania naszej Komisji.

Przejdźmy do wniosków.

Stajemy wobec problemu: co jest celem wychowania co tym ideałem, który ma kierować naszą pracą pedagogiczną, dyktować nam dobieranie środków właściwych.

Przed oczyma naszymi przesunęło się tyle celów; — który z nich pierwszy, czy może żadnego opuścić nie wolno. Zwróćmy wzrok na dzisiejsze wychowanie o którym tyle uwag krytycznych się słyszy. Krytykowanie wychowania tak często spotykane, musi wypływać z **istnienia celu**, który oczom krytyka przyświeca.

A ponadto dodajmy, że dzisiaj, gdy relatywizm powszechny podkopał wszystkie fundamenty, dziś pedagogika polska musi się wypowiedzieć wyraźnie — jaki ma cel, **jaki pogląd na cele wychowania** czyli na przedłużenie w następnym młodym pokoleniu ducha i dorobku przeszłości.

Wychowawca oparty o dogmat, o chrystianizm i Kościół widzi w świetle wiary jasno drogę człowieka, narodu i ludzkości.

1) wie z Objawienia, że drogi człowieka do celów życiowych muszą zawsze biec przez Kościół przez Rzym. Jeżeli więc stawia religijność i cnotę religijną jako konieczną część wychowania to określa to wyraźnie jak Komisja — że wychować nam trzeba „**prawego Katolika**“ bez zastrzeżeń.

2) jeżeli mówi, że szczęście jest celem naszym społecznym i osobistym — to musi dobitnie podkreślić, że mowa tu o szczęściu wiecznym bo doczesne jest ułudą i rozczarowaniem.

¹⁷⁾ Por. Ziemnowicz Mieczysław Dr. Problemy wychowania współczesnego. Warszawa, 1927, str. 31 — 54.
znać jego cenę i wartość w życiu człowieka, piele-

3) jeśli mowa o zdrowiu to znaczy że należy znać jego cenę i wartość w życiu człowieka, jego gnować je w sobie samym i w innych, byle nie kosztem rozwoju ducha.

4) jeżeli mowa o nauce jako celu szkoły — to nie w racjonalistycznym znaczeniu intelektualizmu, deizmu i fizyokratyzmu — jak głosili za czasów Kom. Edukacyjnej.

To ostatnie zresztą zagadnienie o nauczaniu już przenosi nas do następnych rozdziałów niniejszej pracy, które głębiej pozwolą nam wejrzeć w system Komeńskiego i rozeznąć ducha Komisji Edukacyjnej.

ROZDZIAŁ III.

PSYCHOLOGJA WYCHOWAWCZA.

A. Komeński opiera się na „naturze” wyidealizowanej.

B. Komisja Edukacji Narodowej liczy się z naturą wychowanka, lecz ostrożniej ją szacuje.

Skoro życie jest przygotowaniem do wieczności, to istotą życia, jego podstawą i zadaniem, jest praca:

- I. aby człowiek był rozumny (nauka);
- II. iżby był stworzeniem, panującym nad sobą (cnota);
- III. iżby był stworzeniem, będącym obrazem i radością swego Stwórcy.

Taki rozwój człowieka Komeński nazywa **naturalnym**, lub powrotem do natury.

Przez całe dzieło swoje będzie wciąż odwoływał się do „natury”; wszystkie zasady i reguły w pedagogice i dydaktyce, będą wyprowadzone przez niego z „natury”; — ważnem jest tedy dokładnie określić, jaką treść wkłada Komeński w ten wielce pospolity i zarazem głęboki wyraz: „natura”.

Tembardziej, że niezadługo stanie się ten wyraz wielce modny w pedagogice od czasów Rousseau’a i wszystkich jego epigonów.

„Pod naturą rozumiemy tu (pisze Komeński¹⁾) nie zepsucie, jakie do nas przyłgnęło przez grzech

¹⁾ Didactica magna rozdz. V. str. 30....

pierworodny (skutkiem czego z natury nazywani jesteśmy synami złości), lecz nasz pierwotny i początkowy stan, do którego jako do właściwego naszego początku, mamy być przywróceniu.

W tej myśli mówi Ludwik Vives: czymże innym jest chrześcijanin, jeśli nie człowiekiem przywróconym do swej natury. W tej samej myśli można przyjąć to, co Seneka napisał: Mądrością jest nawrócić się do natury i do tego się zwrócić, skąd nas wygnał ogólny, powszechny błąd. (Epist. 93).

Pod głosem natury rozumiemy także **powszechną Opatrzność Bożą**, albo **ustawiczny wpływ dobroci Bożej** (str. 30 — 31).

Wyraz **natura** człowieka w ustach Komeńskiego jest więc idealnem pojęciem człowieka, coś w rodzaju platońskiego prawzoru, który możemy zaobserwować w ogólnej masie indywiduów ludzkich, czy specjalnie dziecięcych, odrzucając wszelkie ułomności, zatrzymując wszelkie zalety. Probiezmem zaś w tym wyborze jest owo założenie uranocentryczne o człowieku, stworzonym na podobieństwo Boże.

Nie wchodząc w dalsze szczegóły owego pojęcia natury, zatrzymamy się narazie nad tą koncepcją zasadniczą, która stanowi założenie główne psychologii wychowawczej Komeńskiego — podbudowę, na której wspiera się cały ten system wychowania.

Tym naczelnym ideom, czy założeniom, Komeński pozostanie zawsze wierny, zmieniać tylko będzie, względnie rozszerzać kąt widzenia, pod jakim pedagog mierzy i ocenia psychikę człowieka — dziecka; z tej „natury” jako dobroci Bożej, (w znaczeniu powyżej wspomnianem), otaczającej nas, — z tej natury, jako z dzieła rąk Bożych, wysnuje cały plan pracy wychowawczej dla pedagoga w różnych stadiach wychowania i nauczania.

Z tego punktu widzenia ogarnia on całość szkolnictwa. W nim zmieści się cel narodowy i pożytek społeczny, nie wyłączony jest również cel zadowolenia osobistego i korzyści własnych i to zarówno w nauczycielu, jak w powierzonym mu uczniu.

Ze względu na ważność tego założenia i z uwagi na rolę, jaką ta „natura“ odegra w „Didactica magna“, nie możemy minąć szybko tego tematu, nie opatrzywszy go w należyty komentarz.

Wieloznaczny wyraz „natura“ spotykamy również często w psychologii i w teologii katolickiej, która tyle nieocenionego światła rzuca na naturę człowieka.

Według naszych zasad, termin „natura“ używa św. Tomasz w czterokrotnym znaczeniu: 1-o jako początek i przyczynę ruchu i wszelkiej działalności; 2-o powstawanie, czyli narodziny z natury; 3-o materię i formę rzeczy razem wziętą; 4-o istotę rzeczy nazywa również naturą ²⁾.

Nawet Boga samego, który wszystko dobrze urządził, nazywa Naturą (Natura naturans ³⁾).

Całość rzeczy stworzonych (świat), nazywa się w teologii natura naturata.

Teologia ascetyczna naturą nazywa zepsutą naturę ludzką, ciągnąc do złego ⁴⁾.

Ostatnie znaczenia wyrazu **natura** odnoszą się bezpośrednio do człowieka, do jego psychiki. Dlatego wpośród tylu znaczeń natury, teologia rozróżnia bardzo dokładnie, na podstawie danych z Objawienia Bożego, dwa stany natury: przyrodzony i nadprzyrodzony, a dalej stan natury czystej (natura pura); stan natury upadłej (natura lapsa) i stan natury naprawionej (natura reparata).

Rzecz jasna, że Komeński od pierwszych słów: „pod naturą rozumiemy nie zepsucie, jakie do nas przyłgnęło przez grzech itd., lecz nasz pierwotny i początkowy stan“, — ma tu na myśli stan natury czystej (naturae purae). Do tego stanu chce wrócić, skąd nas wygnał, jak mówi za Seneką, powszechny błąd.

²⁾ Summa theol. pars. I-a, q. 29. 1 ad 4. et 5. q. 2. 1—12. c.

³⁾ 1. 2. q. 1. 2. c. et q. 6. 1 ad 3. et q. 26. 1. c. et q. 67. 1. c. i t. d.

⁴⁾ np. O naśladowaniu Chrystusa r. LIV.

Ważnem jest tedy wiedzieć dla pedagoga katolickiego, że ów stan natury czystej, idealnej, chociaż był możliwy, de facto nie istniał nigdy, ponieważ Bóg Stwórca natychmiast podniósł człowieka do celu nadprzyrodzonego, jak świadczy Pismo św. (Gen. I, 26 i Eccl. 7, 30, de fide ex Trid. s. V c. 1).

Nawet przez grzech pierworodny nie cofnął się człowiek do stanu natury zwykłej, gdyż Pan Bóg natychmiast Zbawiciela obiecał i przez wiarę w tego Mesjasza obiecanego, postanowił zbawić ludzi.

Odbieglśmy na chwilę od psychologii, ale na to, ażeby jaśniej zaznaczyć, że założenie natury czystej, niezepsutej, chociaż możliwe, historycznie nie istniało i dlatego odwoływanie się do tej natury u Komeńskiego nosić będzie pewną cechę utopijności i nie znajdzie również należytego echa w naszej świadomości.

Naturę człowieka w pedagogice musimy brać z całą ścisłością i dokładnością, na jaką tylko pozwalają wszelkie dane t. j. z jej wielkiem przeznaczeniem, iż jej dobrei i złemi skłonnościami.

Nad innem jeszcze znaczeniem „natury“, które rozbrzmiewało przez cały wiek XVIII zastanowimy się poniżej, skoro weźmiemy w rękę i wertować będziemy pisma pedagogów polskich.

Teraz idźmy za myślą Komeńskiego.

Znajdujemy inne znaczenie wyrazu „natura“, spotykane również w „Didactica magna“, a mianowicie natura jako „ustawiczny wpływ dobroci Bożej“, który można obficie obserwować w otaczającej nas przyrodzie, pełnej odblasków mądrości i dobroci swego Stwórcy; w takim znaczeniu pojmowana „natura“ lśni wszystkimi barwami życia; wtedy każde odwołanie się do „natury“ stawia już zagadnienia pedagogiki na gruncie realnym, nie utopijnym (o ile tylko obserwacje natury, czynione przez Komeńskiego, odpowiadają prawdzie, rzeczywistości i dzisiejszym o naturze pojęciom).

T drugie pojęcie „natury“ pogłębia rozdział V-ty W. Dydaktyki.

Staje przed nami cała psychologia Komeńskie-

go, surowa jeszcze, ale wyrazista i realna, praktyczna.

Komeński stwierdza przedewszystkiem, że w naturze naszej są złożone „podstawy wieczności“⁵⁾, t. j. zarodki wiedzy, dobra i religii. Są to, oczywiście, t. zw. później popędy, czy instynkty wrodzone. Człowiek jest „mikrokosmosem“ i w nim jest świat potencjalnie zawarty, jak roślina w ziarenku⁶⁾.

Ciekawie i na swój sposób oryginalnie uzasadnia Komeński np. pociąg naturalny do wiedzy, tak istotny w pedagogice. „Któżby sobie nie życzył zawsze widzieć, słyszeć i robić coś nowego? Komu nie sprawiłoby przyjemności codziennie wychodzić, rozmawiać z kimś, dowiedzieć się czegoś, coś opowiedzieć. Krótko mówiąc, rzecz tak się ma, że oczy, uszy, dotyk, a nawet i sam duch, zawsze szukają pożywienia... Nawet nieucy podziwiają mężów uczonych, — czymże to jest, jeśli nie dowodem, że i oni czują powab swego naturalnego życzenia... wiedzy“⁷⁾.

„Przykłady samouczków najwyraźniej nam pokazują, że człowiek pod kierunkiem (raczej należałoby powiedzieć z popędu) natury, wszystko zbadać zdoła“.

Jest tutaj nieco przesady, którą wywołuje zwyczaj apriorystyczne założenie, że rozum wszystko zbadać zdoła, że duch ludzki jest, według Arystotelesa „tabula rasa“, na której „jeśli coraz więcej będziemy wpisywali, to nigdy nie napotkamy granicy“ i t. d.

Ale te abstrakcyjne uogólnienia i emfazy trwają chwilowo. Myśl Komeńskiego nie rozplywa się mgliście, ale szuka sposobu konkretnego, wyrazów bardziej ścisłych. Znajdujemy porównanie warsztatu myślowego do wosku, który każdą pieczęć odbija, lub daje się w każdą postać ulepić.

„Tym wykazujemy w bardzo delikatny sposób, czym jest nasze myślenie i nasza wiedza. Co dotyka

⁵⁾ Didactica Magna r. V. str. 31.

⁶⁾ Tamże, str. 32.

⁷⁾ Tamże, str. 33.

mego wzroku, mego słuchu, mego powonienia, mego czucia, jest to dla mnie jakoby pieczęcią, którą na mózgu wyciska się obraz rzeczy, a to tak dalece, że gdy nawet przedmiot się już oddalił od wzroku, uszu, nosa i ręki, to obraz jeszcze pozostanie..

I w tym okazuje się godne podziwienia zwierciadło mądrości Bożej, że niezbyt wielka masa mózgu wystarczyła do przyjęcia takiego niezliczonego mnóstwa obrazów — kończy autor⁸⁾ religijną uwagą ten zarys psychologii wychowawczej władz umysłowych.

Trzeba przyznać, że przemawia ze zrozumieniem przedmiotu i poczuciem głębokiej rozwagi.

Podobnie rozważania nad instynktem czy zmysłem etycznym, znamionują wytrawnego myśliciela i pedagoga - wychowawcę.

Instynkt etyczny opiera Komeński na tem, iż każdy człowiek znajduje upodobanie w **harmonii** i do niej dąży; „któżby się nie cieszył widokiem dobrze ukształtowanego człowieka, pięknego konia, ślicznego malowidła, ładnego obrazu?... na kim muzyka nie czyni wrażenia? komu nie smakują dobrze przyrządzone potrawy? Same nawet cnoty cenimy w innych (albowiem i ci, którym cnót nie dostaje, podziwiają je w innych).

Zaiste, musielibyśmy być ślepyimi, gdybyśmy nie widzieli, że w każdym z nas mieszczą się źdźbła harmonii⁹⁾.

Sama nawet budowa człowieka co do jego ciała, jest piękną harmonją. Albowiem, jak wielki świat jest jakoby olbrzymim zegarem, bardzo misternie złożonym z mnóstwa kółek i dzwonków, które do wzajemnej harmonji ruchów we wszechświecie wzajemnie się pobudzają,—tak też i człowiek, jest w nim:

serce — ruch;
mózg — waga;
nerwy — powrozy;
wola — koło rozpedowe;
afekty i pożądanja — inne koła;

⁸⁾ Tamże, str. 34.

⁹⁾ Tamże, str. 35.



rozsądek — hamulec;

wszystko zaś, jak w zegarze, całość harmonijną stanowi; stanowią też podstawę i prawzór (normę) harmonii etycznej, czyli zarodek cnót.

„Jeśli przeto niezbyt wielka **waga** zostanie przyczepioną do pożądań i afektów, a hamulec będzie zrecznie otwierał i zamykał, to musi koniecznie nastąpić harmonia i zgodność cnót, odpowiednia mięszanina czynności i bierności.

Człowiek tedy sam w sobie jest rzeczywiście harmonią. A jak o zegarze, albo instrumencie muzycznym, zbudowanym przez doświadczonego artystę, skoro zostanie zepsuty lub rozstrojony, nie zaraz mówimy, że na nic się już nie przyda (bo można go jeszcze poprawić i wyporządzić), tak również można twierdzić i o człowieku, jakkolwiek zepsutym przez grzech pierwotny, że może znów być poprawiony przy pomocy łaski Bożej i za pośrednictwem niektórych środków¹⁰⁾.

Widzimy znów z całą oczywistością, jak w pedagogice Komeńskiego niezbędna jest religia. Mówiąc tu ogólnikowo o łasce Bożej i o jej środkach, nie wyraził dokładnie Komeński Sakramentów św. i ich roli w pedagogice.

Takie pojmowanie człowieka jest uderzającym na tle myśli późniejszych psychologów i pedagogów, którzy tak wiele pracowali i pracują nad rozwikłaniem psychologii człowieka, zwłaszcza u jej zaczątków i w rezultacie tych prac otrzymujemy kłębek splątanych instynktów, popędów, odruchów, których ani rozpoznać, ani wyliczyć, ani tembardziej pod jakikolwiek wpływ wychowawczy ująć i poprowadzić niepodobna. Nauczyciel zaś i wychowawca pod wpływem takiej psychologii, nie czuje się (trzeba to przyznać), upoważnionym do pozytywnej pracy tylko do „psychologowania“, t. j. do schlebiania swemu pajdocentrycznemu metodami naturze wybujałego indywiduum dziecięcia. Traci powagę, gdyż autorytet jego, jako i motywy działania nie sięgają wyższych stref ideału i prawa Boskiego, nie liczą się

¹⁰⁾ Didactica Magna, r. V, str. 37 — 38.

nawet z możliwością ich istnienia. U Komeńskiego widzimy nieustanny kontakt pedagogiki z religią. Religia jest wrodzona człowiekowi w zarodku, zarówno, jak pragnienie wiedzy i cnoty.

Człowiek na duszy „do niczego nie jest podobniejszym, jak do Tego, według którego obrazu został stworzony“.

„To podobieństwo zauważyli nawet poganie, „jakkolwiek nie uczeni w słowie Bożem, jedynie tylko przez ukryty instynkt natury. Najwyższą Istotę poznali, czcili i wzywali, jakkolwiek błędzi tak pod względem liczby, jak i sposobu oddawania czci; przytacza prześliczne cytaty z Arystotelesa (o niebie ks. I, r. III), Seneki (Epist. 96), Platona (Ty-meus) i Cyserona, np., że najpierwsza nauczycielką pobożności jest natura (De natura deorum). Nawet po grzechu pierwotnym pozostały w nas „korzenie religii“.

Komeński, jako pedagog, walczy tu z tezą zupełnego zepsucia przez grzech pierwotny (z modym naówczas Lutrem), cytując Pismo św. i nawet Horacego, na dowód, że każdego poprawić i uszlachetnić można (inaczej pedagogika byłaby niemożliwością).

Natura zatem w pojęciu Komeńskiego daje zarodek wszego dobra — resztę dokształcić trzeba¹¹⁾. Natura ma nam służyć, ale trzeba ją do tego przerobić, kamienie **ocłosać**, perły **ogładzać**, rośliny **hodo-wać**, zwierzę **tresować**. „Człowieka wychowywać“.

I my przynosimy na świat nasioną nauki, cnoty i religii, ale wszystko trzeba pobudzić od swoich elementów¹²⁾. Więc trzeba się uczyć (inaczej zdzi-czejemy, jak owi chłopcy, porwani przez wilków podaje dwa przykłady z 1540 i z 1536 r. Trzeba się uczyć i wychowywać i to tem więcej, im więcej jest w nas złożonych zdolności, ponieważ w naszej naturze, jak w roli płodnej, albo chwast, albo ziarno ple-nić się musi; lub też ona, jako młyn w ruchu, jeśli mu ziarna nie wsypujemy, to sam ścierać się będzie, wy-

¹¹⁾ Tamże, str. 38.

¹²⁾ Tamże.

dawać pył i trociny, czemu będzie towarzyszyć huk, trzask, łoskot, a nawet łamanie i pęknięcie jego części, tak też i duch czynny, pozbawiony poważnego zajęcia, przyjmie w siebie czerce i dziwaczne myśli i stanie się przyczyną swej zguby¹³⁾.

Naturę człowieka kształcić należy.

Oto pojęcie natury w ustach Komeńskiego — ma znaczenie tak wzniosłe, wysokie; jest ono podstawą, którą przez umiejętne wychowanie złożonych zarodków wiedzy, cnoty i religii, ukształcić mamy, aż odnajdziemy obraz i podobieństwo Boże.

Psychologja ta, jak na nasze pojęcia z doby psychometrii i pedologii, — jest bardzo nieskomplikowana, powiedzmy nawet prosta, lecz w swej prostocie wzniosła.

Niesie ona atmosferę dziwnej pogody i spokoju ducha tak pożądanego w szkole.

Zobaczmy tedy jakże to wygląda życie szkolne według takiej psychologji.

W wielu kwestiach wychowawczych nauka Komeńskiego jeszcze dotąd nie została dostatecznie uwzględniona; natomiast w niejednym szczególe i nawet w głównych założeniach swoich nie czyni dziś na nas wrażenia, jako, że zasady jej wprowadzone zostały w życie i wydają nam się obecnie zupełnie naturalnymi, rozumieją się same przez się. — Ale w tem właśnie leży największy tryumf, największa zasługa Komeńskiego, że daje zasady powszechne, na wszystkie czasy, i dla wszystkich narodów, że spostrzegł i wyłożył prawa wychowania i nauczania zasadnicze — prawdziwa to niejednokrotnie „*paedagogica perennis*“.

Oto on pierwszy uzasadnił i wprowadził jako podstawową regułę wszelkiej szkoły liczenie się z naturą dziecka, postępowanie nauczyciela zgodne z psychologją wychowanka.

Prostu mówiąc, spostrzegł, że w szkole jest dziecko: istota rozwijająca się na ciele i na duszy — kiedy przedtem nauczyciel był zwrócony i wpatrzony tylko w swój przedmiot, który go całkowicie po-

¹³⁾ Tamże, r. VI, str. 44 — 45.

chlaniał i niby miał też porywać uczniów. Wszelkie zaś braki w nauczaniu były winą niedbalstwa lub niedołęstwa ucznia, który przeto zasługiwał na chłostę.

Była to *pedagogia sprzeciwu* jak ją dziś nazywają (Wels), albo najwyżej pedagogia konkurencji (emulacja). Komeński zaś opierając się na znajomości ucznia, jego natury, poziomu zdolności, na typach i stadiach rozwoju — słowem na psychologji wychowawczej wprowadza *pedagogię zainteresowania*. Wywody Komeńskiego jako pioniera tej myśli, który pierwsze wyrąbał ścieżki dla pedagogów, grzeszą nawet zbytnią rozciągłością i drobiazgowem uzasadnianiem każdego kroku.

Tłumaczy on np. i przekonuje, że *kształcić najlepiej w młodości*.

Jest to postulat psychologji wychowawczej — wynika bowiem ze względu na podatną do wpływów naturę dziecka, które długo potem zatrzymuje wpływ wczesnego nauczania: „jak węża raz nasyciona zatrzymuje barwę, butelka woń, zgięta sztaba metalu nadany sobie kształt¹⁴⁾“.

„Baczyć należy, aby młode roślinki wcześniej obcinać i skrapiać.“

„Miękki воск da się giąć i ukształtować; kiedy zaś stwardnieje, łatwo się kruszy“.

Jest to własnością wszelkiego stworzenia, iż dopóki jest jeszcze delikatne, daje się łatwo naginać i kształtować¹⁵⁾.

Metody obserwacji których używał Komeński, nie pozwoliły mu głębiej zajrzeć w duszę dziecięcia i młodzieńca. Niema on jeszcze znajomości okresów życia młodzieńczego, ani nie wdaje się w finezję psychologji różnicowej. Widzi rzeczy poprostu, iż dziecko jest inne niż dorosły (bardziej podatne) i nalega, aby z tego skorzystać w wychowaniu.

Za czasów Komisji Edukacyjnej nie myślano o tem, ażeby szczególnie uzasadniać ten punkt pedagogiki;

¹⁴⁾ Didactica Magna, r. 7.

¹⁵⁾ Tamże, str. 47.

Było to dorobkiem stałym, powszechnie uznanym, że kształcić w młodości trzeba, ale zato pytanie czy kształcić w domu, czy w szkole, czyli t. zw. zagadnienia Edukacji publicznej i prywatnej poruszone przez Komeńskiego jeszcze i w 150 lat za Komisji Edukacyjnej nie było jednomyślnie rozwiązywane.

Ciekawem będzie zajrzeć do racji Komeńskiego.

W 8-mym rozdziale Wielkiej dydaktyki Komeński wyraźnie staje po stronie wychowania szkolnego nie prywatnego ale ta teza jest w zawiązku.

Autor tłumaczy, że nauczanie nie może być zostawiane rodzicom wyłącznie, ale dopełnić tej pracy winni nauczyciele „to już oddawna zbawienna myśl zaprowadziła, że dzieci wielu osób wspólnie powierzzone bywają do wychowania szczególnie wybranym osobom, odznaczającym się znajomością rzeczy i surowością obyczajów“¹⁶⁾.

W *naturze* jest wspólne życie i rozwój wspólny: trawa na łące, ryby w wodzie, metale w ziemi, w wielkiej liczbie rośnie drzewo w lesie.“ dodaje Komeński garść ulubionych przez siebie porównań z natury.

Nie wchodząc oczywiście w meritum tych wywodów ze strony przyrodniczej, widać jednakże, że autor Wielkiej Dydaktyki jasno się opowiada za nauczaniem szkolnem, gromadnem, za „Edukacją publiczną“, jak mawiano później.

Powołuje się Comenius na przykłady ze starożytności i ze średniowiecza brane, wreszcie tak argumentuje: będzie to oszczędność wielka, gdy jeden nauczyciel wielu uczy, jak pasterz jedną całą trzodę pasie — a ponadto wspólne nauczanie jest *zgodne z naturą dziecka*, które w gromadzie uczniów, słyszy nie tylko przepis jak czynić trzeba, ale i przykład gdy inni toż czynią.

„Przedewszystkiem zaś wiek dziecięcy lepiej jest kierować przykładami niż przepisami“¹⁷⁾.

Zagadnienie to jest ważnem jeszcze i dlatego, że pozwala nam ono śledzić rozwój idei wychowaw-

¹⁶⁾ Tamże, rozdz. VIII, str. 49.

¹⁷⁾ Tamże, str. 51.

czych i stąd wiele uczyć się pedagogiki przez porównanie.

Obecnie bowiem szkoła coraz więcej przejmując na siebie obowiązki i funkcje rodzicielskich.

Już nie tylko nauka i związane z nią fachowe wykształcenie polecono szkole, ale i wychowanie poglądów społecznych, literackich, historycznych artystycznych — ba! nawet wpływ rodziców na moralną stronę dzieci nie wystarcza zwłaszcza do-rastającej młodzieży, której domowe troski i niesna-ski nierzadko odbijają się echem o szkołę i tam by-wają załatwione. Ze szkołą uczeń nie zrywa kontak-tu i przez nią pozyskuje stosunki towarzyskie i wpływy potrzebne dla życia.

O ile szkoła będzie mogła podjąć takiej pow-szechności swoich zadań i celów należy to jeszcze poddać dyskusji i rozważyć.

Komeński biorąc szeroko jak na swoje czasy powszechność nauczania wyraźnie zaznacza ko-nieczność kształcenia dziewcząt (rozdz. 9-ty), odsu-wając tak często nadużywany tekst św. Pawła z li-stu I-go do Tymoteusza (rozdz. 2, 12) „Nauczać nie-wieście nie dopuszczam“ (mowa tam o nauczaniu w kościele), odrzuca również zjadliwe uwagi Juwe-nala (Satyra VI) i innych starożytnych autorów pi-sane pod adresem sawantek. Poza tem jednak głu-cho o organizacji szkoły żeńskiej, albo o różnicach w programie i w wychowaniu dziewcząt.

Widać, że jest to myśl w pedagogice jeszcze nie dojrzała — gdyż społeczeństwo nie było przygo-towane do tego — a pedagogika wielce się musi li-czyć w rzeczywistości z opinią ogółu rodziców.

Religijny pogląd na naturę dziecka dyktuje roz-legły zakres szkolnictwa nie tylko co do oddanych na naukę dzieci. Komeński jeszcze nawołuje **do po-wszechnego nauczania** w dzisiejszem tego słowa znaczeniu i to z racji religijnych.

„Należy posyłać do szkoły nie tylko dzieci lu-dzi bogatych albo dostojnych, lecz wszystkich za-równo, szlachty i mieszczan, bogatych i biednych chłopców i dziewcząt, w miastach wielkich i ma-łych, w miasteczkach i wsiach... Najprzód dlatego,

że ludzie są urodzeni w tym samym głównym celu — iżby się stali ludźmi t. z. rozsądnymi istotami, panami innych stworzeń i obrazem swego Stwórcy... nie wiemy, jakie powołanie przeznaczyła Opatrzność Boża temu lub owemu człowiekowi. To zaś jest pewną rzeczą, iż Bóg niekiedy z najbiedniejszych, najniższych i najmniej okazałych ukształcił sobie wyborne narzędzia swojej chwały.

Naśladujemy przeto słońce na niebie, które całą ziemię oświeca, ogrzewa i ożywia, iżby wszystko co może żyć, zielenić się, kwitnąć i przynosić owoce, żyło, zieleniło się, kwitnęło i przynosiło owoc¹⁸⁾.

Skoro już uzasadnił, opierając się na naturze, że cała młodzież winna uczęszczać do szkół podejmuje Komeński dalsze rozważania na temat powszechności szkoły co do zakresu pobieranych wiadomości.

Poświęca temu jeszcze osobny rozdział (10-ty) p. t. „Nauka w szkole winna być obszerną” Metoda scholastyczna wylicza z kolei 3 punkty: 1-o *ratione rerum*, 2-o *ratione sui ipsius*, 3-o *ratione exempli (Christi)* zawsze mając na uwadze psychologię ludzką, której natura i przeznaczenie jest rozstrzygającą w tych sprawach.

Natura nasza (ta oczywiście wyidealizowana jak zawsze u Komeńskiego) przeznaczona do celów najszlachetniejszych ma być kształcona wedle swojej istoty.

„Istota duszy polega na trzech siłach, (które odzwierciadlają Tróję Przenajświętszą nie mającą początku) i na rozumie, pamięci i woli. **Wola** polega na pożądanu rzeczy i wyborze tego co odpowiednie, **rozum** polega na rozważaniu wszystkiego a **pamięć** — przechowuje do przyszłego użytku to co rozum i wola sobie przyswoiły i przypominają duszy jej zależność od Boga i jej obowiązek, a pod tym względem nazywa się sumieniem.

¹⁸⁾ Tamże, str. 52 — 53.

Tak rozróżniwszy władze wyższe naszej natury, Komeński w ten sposób ustosunkował psychologię do wymagań wychowawczych, że wszystkie władze muszą być ukształcone według wzoru Chrystusa.

Wtedy dopiero szkoły nasze będą prawdziwie chrześcijańskimi, jeśli uczynią nas podobnymi do Chrystusa...

Zgubnem będzie zaiste, jeśli te trzy rzeczy nie będą połączone nierozdzielalnym węzłem. Kto postępuje w naukach, a cofa się w obyczajach, raczej cofa się, aniżeli postępuje¹⁹⁾.

Uderzającym jest, że myśl pedagogiczna Komeńskiego oparta na religii, chroni się od szkodliwego intelektualizmu.

Owszem, znajdujemy w tym właśnie miejscu dosadne, aż nazbyt określenie, czym jest nauka bez cnoty: złotą obrączką na łapie wieprza²⁰⁾.

Wśród tych licznych i pozornie drobnych problemów szkolnictwa, przewija się jedna wielka myśl psychologiczno-wychowawcza, że **człowieka można przeobrazić i ulepszyć przez szkołę, licząc się zawsze z psychologią wychowanka.**

Ta myśl potrzebuje urzeczywistnienia, gdyż dotąd brakowało szkół dobrych: były tylko dla bogatych (biedni z miłosierdzia brani) i przytem pobyt w szkole był torturą przez złe metody nauczania.

W niewielu, ale wyrazistych słowach Komeński krytykuje²¹⁾ współczesne sobie szkolnictwo, które nie-stety długo jeszcze po nim pozostało bez zmian.

Szkoły jednak, powiada, mogą być lepsze, to znaczy, ażeby cała młodzież, we wszystkim co ogólnie, po-

¹⁹⁾ tamże str. 57—59.

²⁰⁾ Didactica m. str. 59 Autor parafrazuje znane wyrażenie Salomona o niewieście pięknej ale nierozsądnej: Prov. 11, 22. Circulus aureus in naribus suis, mulier pulchra et fatua.

²¹⁾ Didactica magna rozdz. 11.

żyteczne, niedługo, gruntownie, łatwo i bez kar mogła się uczyć²²⁾.

Są tacy może, co nie zechcą wierzyć — jak Kolumbowi nie wierzone, jak mniemam. Janowi Faustowi nie wierzonoby, gdyby ogłosił, że posiada środek, przy pomocy którego jeden człowiek w jednym tygodniu więcej zdoła napisać książek, niż dziesięciu pisarzy szybko piszących zdoła ich skopjować w ciągu całego roku, a oprócz tego, że książki będą porządnie napisane, wszystkie egzemplarze jednakowej formy od początku do końca i żaden nie będzie posiadał ani jednego błędu, byleby tylko jeden dostatecznie był poprawiony i t. d., któżby mu uwierzył? A przecież każde dziecko dzisiaj wie, że istotnie to się dzieje²³⁾ w drukarni.

Więc i reforma szkół jest możliwa.

Tu Komeński sięgnawszy znowu do psychologii, odsuwa resztę nadarżających się wątpliwości.

„Powiedzą nam może, że nie z każdego drzewa da się wystrugać Merkury“.

Odpowiadam: Ale z każdego człowieka człowiek, jeśli chronić go będziemy od zepsucia.

Grzech pierworodny osłabił nas, ale nie zniszczył. Wychowanie jest rzeczą trudną, ale przy umiejętnym prowadzeniu wykonalną.

Podaje tedy dla wychowawców klasyfikację uczniów, między którymi rozróżnia 6 typów:

1. bystrych i chętnych.

Tym należy dawać pokarm wiedzy, ale niezbyt pośpiesznie, „aby ich zdolności nie uschły“.

2. chętnych, ale powolnych,
potrzeba im bodźca i zachęty.

3. bystrych i zuchwałych,

postępować ostrożnie z nimi, jak Aleksander W. z Bucefałem. Plutarch, opowiadający tę historję, czynił uwagę: „ów koń przypomina nam to, że wiele głów ginie z winy nauczycieli, oni to robią z koni osłów, ponieważ nie umieją kierować otwartymi i swobodnymi ludźmi“.

²²⁾ tamże rozdz. 12.

²³⁾ tamże str. 66.

4. są chciwi wiedzy ale ciężko pojmujący
nie obciążać ich, ale cierpliwie uczyć.

5. słabych zdolności i leniuchów
tych można jeszcze poprawić roztropnością i cierpliwością.

6. są wreszcie głowy słabe, ale przewrotne i złośliwe

ci przeważnie idą na marne, ale i ich trzeba szczepić i przesadzać a dopiero w ostateczności odrzucić. Tacy zresztą należą do nielicznych wyjątków i trudno nawet pomiędzy tysiącami znaleźć zepsutego zupełnie, co jest jawnym dowodem do broci Bożej²⁴⁾.

Łatwo tu widzieć można, że pedagogika Komeńskiego jest istotnie oparta na psychologii. Postać ucznia zarysowuje się przed oczyma pedagoga z taką wyrazistością, na jaką tylko pozwalały metody owoczesne.

Pod tym względem Comenius wyprzedza swoje czasy wyprzedza on też Komisję Edukacyjną.

Ustawy i traktaty Komisji Edukacyjnej mają wprowadzić mnóstwo rozsianych uwag i spostrzeżeń zaczerpniętych z bezpośredniego zetknięcia się ze szkołą, ale takiego systematycznego oparcia się na naturze dziecka i takiego badania jego psychologii napróżno byśmy szukali.

Tam uczniowie różnią się wprowadzić od dorosłych, ale są bardzo wszyscy podobni do siebie.

Tutaj Komeński zaznacza dobitnie słowami Plutarcha, że:

Natura dzieci od nas nie zależy, ale zależy od nas, aby się stali dobrymi²⁵⁾.

Podstawą ulepszenia szkół — będzie ścisły ład.

W świecie, w naturze wszystko opiera się na porządku: firmament, pszczoły, mrówki, ciało ludzkie, król i królestwo, druk i cała jego manipulacja, wóz, łódź, zegar i t. d. sypie Komeński porów-

²⁴⁾ tamże st. 70—72.

²⁵⁾ tamże str. 72.

nianiami jak z rękawa. Sztuka nauczania wymaga również dokładnego podziału, ładu i porządku²⁶⁾.

Porządek szkolny należy wziąć **od natury**²⁷⁾ konkluduje wreszcie i tym rozdziałem zamyka II-gą część swojego dzieła t. j. podstawę psychologiczno-naturalną całego systemu szkolnego.

Tylko ta obserwacja natury musi być baczna, sąd przezorny, albowiem św. Augustyn mówi: „gdyby można wszystko poznać bez trudu, to nie szukano by gorliwie prawdy i nie radowano by się z jej odnalezienia²⁸⁾).

B.

A teraz idźmy za rozwojem polskiej myśli pedagogicznej a raczej polskich instytucji pedagogicznych, wciąż mają przed oczyma ten obraz psychologii wychowawczej, który nakreślił powyżej Komeński.

Pedagogowie nasi, jak i Komeński zwracają się po swe zasady wychowawcze **do natury**.

Ta idea powrotu do **natury**, wzoru w **naturze** czerpanego, niezmiernie jest popularna w Polsce w omawianym czasie — jednakowoż wyraz **natura** już innego niżli powyżej nabiera znaczenia.

Natura człowieka i dziecka, to już nie „obraz i podobieństwo Boże“, jak u Komeńskiego opisana, z pewną dozą nieufności i obawy zepsucia.

Tutaj **natura jest** stanem najlepszym, nauczycielem najpierwszym, „stan natury“ lub „bliższy natury“ — znaczy tyle, co bliższy doskonałości.

Żeby pojąć ten przeskok, tę różnicę poglądów, a nieraz ich przeciwieństwo musimy nawiązać brakujące ogniwa myśli pedagogicznej, wypełnić lukę, jaką tu powoduje czas ubiegły od połowy 17-go wieku do końca 18-go.

Przenosząc się do wieku 18-go wkraczamy we

²⁶⁾ tamże rozdz. 13.

²⁷⁾ tamże rozdz. 14.

²⁸⁾ tamże str. 80.

właściwą mu odmienną atmosferę, która się „wiekiem oświecenia“ zowie.

„Rozum i krytyka, to główna jego broń — intelektualne i moralne wyzwolenie, którem chce ludzi uszczęśliwić, to upragniony cel.

W religii wprowadził on racjonalizm i deizm. W ocenie człowieka — kosmopolityzm i atomizm społeczny (podkreślenie praw człowieka — jednostki); jako wróg wieków średnich obalał wiek 18-ty historyczne autorytety: rozum był mu źródłem uszczęśliwiającej oświaty — uczucie lekceważono.

W pedagogice dawnej było wiele rzeczy drażniących „Oświecenie“.

Uniwersytety były „metafizyczne“, jak w średniowieczu, w szkole średniej dominowała nauka języków, nauki przyrodnicze były jeszcze w zaraniu.

W takiej atmosferze 18-go wieku — między Komeńskim a Komisją Edukacyjną na szali pomysłów i reform pedagogicznych zaważyli najwięcej dwaj autorowie — dwa nazwiska: Locke i Rousseau²⁹⁾. Ze względu na nieustanne wpływy obu tych pedagogów w Polsce, szerzej musimy zaznaczyć się z ich dziełami, ażeby poznać psychologię wychowawczą Komisji Edukacyjnej.

²⁹⁾ Zaczątki pedagogiki, opartej na naturze dziecka znajdujemy już u Ludwika Vivesa († 1540), który w dziele „De disciplinis“ opiera swe teorie na obserwacji młodzieży.

Ratichius (Volfang Ratke † 1735) unikając mechaniczności w nauczaniu, wielką już rolę przypisuje doświadczeniu i postrzeganiu młodzieży.

U Weigla († 1690) matematyka i pedagoga z Jeny, w jego „szkole cnoty“ stosowano w znacznej mierze znajomość natury ucznia.

Arcybiskup Fenelon († 1715), wielki znawca duszy młodzieńczej, jest wybitnym zwolennikiem psychologicznego traktowania pracy szkolnej w dziele p. t. „O wychowaniu dziewcząt“, wyd. 1687 r.

W Polsce ks. Stan. Konarski († 1773) metody nauczania i organizację szkoły śmiało przebudował zgodnie z psychologią dziecka i ten był naczelnym, głównym wzorem dla Komisji Edukacyjnej.

John Locke († 1704) wraz ze swoim dziełem „Some thoughts of education“, wyd. 1692 r.³⁰⁾ był, jak to już ustalono, jednym ze źródeł dla Komisji Edukacyjnej³¹⁾.

U Locke'a we wspomnianem dziele mamy już zupełne oparcie wychowania na psychologii dziecka. „Kilka myśli o wychowaniu“ pisane są nie jako rozprawa naukowa, ale jako popularnie ujęte rady, rozwinięte w formie prawie pogawędki, w stylu swobodnym. Brak w nich zupełny wyrażen filozoficznych, nawet z zakresu psychologii, ale przy pierwszych już zdaniach widać w autorze „Myśli“ przenikliwego znawcę duszy dziecięcej, który każdy swój pogląd opiera na uważnem studjum dziecka. Zaleca więc staranie o zdrowie dziecka (rozdział I), rzecz w pedagogice dotychczasowej mało, albo nic nie uwzględniana. Wychowanie duszy trzeba prowadzić *indywidualnie*, poznawszy naturę dziecięcia (rozdz. 2), nie zapominać o karach (bez chłosty, rozdz. 3) i o nagrodach (rozdz. 4). Mieć należy staranie o powierzchowność (dobre maniery), nie zapominając o **autorytecie wychowawcy** (rozdz. 8). Locke radzi wychowanie **wspólne** (rozdz. 7), **nauczanie łatwe, ciekawe, oparte na zainteresowaniu** (rozdz. 16—18). Zresztą uważa, że w szkole wiedza jest niczem (rozdz. 23), lecz służy ona dla ukształcenia charakteru; wykształcenie dopełnić należy podróżami i praktycznymi rzemiosłami (rozdz. 24).

Jest tu w tych radach psychologia wychowawcza, która widzi w dziecku **dobrą i złą jego naturę** i **pozytywnie kieruje za pomocą autorytetu ku praktycznym** zadaniom życia.

Zato Jan Jakób Rousseau († 1778) podobnie opierając wychowanie na wszechstronnem poznaniu

³⁰⁾ Przetłomaczone na polskie z francuskiego tłumaczenia przez ks. Edmunda Truskolawskiego S. P. Warszawa, 1784.

³¹⁾ Por. Karbowski Ant. Dr. Pedagogika Komisji Edukacyjnej Narodowej w świetle systemów pedagogicznych 18 wieku. Przewodnik naukowy i literacki, rocznik 35, 1907.

i uwzględnieniu natury dziecka, zupełnie inną rozumiał i głosił psychologię.

„Wszystko jest dobre, wychodząc z rąk Stwórcy rzeczy, wszystko wyradza się w rękach ludzkich“ — te pierwsze słowa „Emila“³²⁾ gdzie wyłożył on swoją pedagogikę, zawierają istotnie założenie psychologii wychowawczej Rousseau'a.

Wychowanie powinno być *naturalne* oto hasło Rousseau'a.

Z tego hasła wyprowadził Russo konsekwentnie swe zasady: wychowanie musi być **negatywne**³³⁾, **pierwotne**, bez względu na Ojczyznę i na zwyczaje społeczne³⁴⁾ — **bezreligijne**³⁵⁾ **słowem naturalne**³⁶⁾, w specyficznem u Russa znaczeniu tego słowa.

Rousseau polemizuje z Lockem³⁷⁾, ponieważ są między temi pedagogami charakterystyczne różnice, chociaż obaj opierają wychowanie na naturze dziecka.

Dla unaocznienia tych różnic posłużymy się diagramem na wzór tych, jakie niegdyś Euler używał dla logiki.

Locke		Rousseau
autorytet wychowawcy	1. dbać o zdrowie dzieci.	wola dziecka
praktycznie	2. wychowywać indywidualnie.	„człowiek naturalny“
natura { zła i dobra	3. ku samodzielności.	
	4. wiedza narzędziem.	optymizm co do natury od dziecka
	5. uczyć rzeczy nie wyrazów.	
pozytywnie	6. łatwo, interesująco.	wychowanie rene-gatywne (bezreligijne e. t. c.)
	7. podróże.	

Diagram porównawczy systemu Locke'a i Rousseau'a.

(Podobieństwa i różnice systemów):

³²⁾ Emile ou de l'education, Paris, 1851, p. 5.

³³⁾ Tamże, str. 10. ³⁴⁾ Tamże, str. 301. ³⁵⁾ Tamże, str. 19.

³⁶⁾ Tamże, str. 74, 298. ³⁷⁾ Tamże.

Podobieństwo obu autorów leży 1-o w uznaniu wyższości wychowania indywidualnego, 2-o obaj kładą nacisk na wychowanie fizyczne dotąd zaniedbane, 3-o najważniejszym jest wyrobienie samodzielnego charakteru, 4-o dla obu małą jest wartość wiedzy (erudycji) dla wychowania (wiedza jest narzędziem rozwijania władz duchowych). 5-o nauka winna być łatwa (zabawiające nauczanie, które rozwija Fröbel, potem Montessori). 6-o zgodnie z psychologią młodych — uczenie rzeczy — nie wyrazów (indukcja), 7-o znaczenie wychowawcze podróży (wycieczek przynajmniej).

Najważniejsze różnice: 1-o u Locke'a nauka w karność przy wysokim autorytecie wychowawcy, u Rousseau'a przedewszystkiem wzgląd na wolę (raczej zachcianki) dziecka. 2-o u Locke'a praktyczność w wychowaniu w sensie społecznym (t. zw. realizm pedag.), u R. ideałem „człowiek natury“. 3-o u Locke'a bierze się pod uwagę prawdziwą naturę dziecka (dobro i zło), u R. panuje optymizm (dziecko z natury dobre). 4-o u L. wychowanie pozytywne, u R. negatywne (nie narzucać, tylko nastęrczać sposobności do poznawania wiedzy, do wykonania czynu).

Takie w zasadniczych zarysach panowały idee psychologiczno - wychowawcze, gdy Komisja Edukacji Narodowej przystępowała do swego dzieła.

Nie ulega wątpliwości, że twórcy Komisji Edukacyjnej doskonale obeznani byli z teoretykami pedagogiki na Zachodzie. Wykazał to prof. Karbowski we wspomnianym studjum „K. E. N. na tle systemów pedagogicznych 18-go wieku“. Sami zresztą pedagogowie Komisji powołują się bardzo często na Locke'a i Rousseau'a. Ale nie o wpływy nam chodzi.

Dla nas ciekawem jest zagadnienie jak dalece ten prąd i kierunki weszły u nas w życie. A ściślej rzecz biorąc pytamy: który z tych typowych auto-

rów odnajduje się raczej w pracach Komisji Edukacyjnej.

Zbadawszy tę sprawę możemy dopiero czynić zestawienia i paralele z Komeńskim.

Z pośród obfitego zastępu dzieł pedagogicznych polskich wyodrębniają się wyraźnie dwie grupy: jedna to prace ks. Grzegorza Piramowicza, sekretarza Komisji Edukacyjnej, jego mowy, a zwłaszcza arcydzieło jego żywota „Ustawy“ K. E. N., aprobowane i autoryzowane przez całą Komisję Edukacyjną³⁸⁾.

Druga zaś grupa, to prace szlachetnego rywalu na polu pedagogicznym, ks. Antoniego Popławskiego, t. j. „Projekt o rozporządzeniu i wydoskonaleniu Edukacji“ z 1775 r. oraz podręczniki nauki moralnej przez tegoż autora pisane z odpowiednimi instrukcjami dla nauczycieli.

Obaj ci autorowie, jak również anonimowa praca starosty Bielińskiego, który pisał „stosując się do skłonności dziecięcej“³⁹⁾ — posiadają obfite znajomości psychologii wychowawczej i uwzględniają jej postulaty w swym systemie pedagogicznym.

Najobficie występuje to liczenie się z psychologią młodego wieku w „Projekcie“ ks. Popławskiego.

Przytoczymy najwybitniejsze teksty z części I-ej p. t. „Podstawy teoretyczne wychowania“, gdzie każde słowo drga żywym poczuciem i zrozumieniem psychologii dziecka polskiego pomimo archaizmów stylowych.

„Po ustanowionym układzie Edukacji tyle tylko dla młodzieży i całej społeczności obiecywać so-

³⁸⁾ Nie jest moim zadaniem wchodzić szczegółowo w kwestję autorstwa Ustaw K. E. N., czy podręczników wydawanych w imieniu i z aprobatą Komisji, ale zaznaczam, że obfitem źródłem i zdaje się rozstrzygającym ze względu na swój oficjalny charakter są wspomniane mowy ks. Piramowicza, miane wobec Króla Jego Mości na dorocznym otwarciu sesji Tow. Ksiąg Elementarnych, zwłaszcza zaś mowa 7. marca 1782 roku.

³⁹⁾ 15 listów Anonima z 1775 roku, str. 64.

bie można rzetelnego pożytku ile się praktyka onej stosować będzie do *Natury* ludzkiej i dziecinnej. Przeciwna lub też niepowolna Naturze edukacja, nie nie dokaże, a więcej zepsuje; urośnie z niej dziwolak tak straszny i odmienny, jak na czczej imaginacji zasadzona Edukacja była oddalona od prawdy. Tę więc Naturę najpierw zważyć należy i z niej roztrząśnienia wyciągnąć prawdziwy wizerunek Edukacji: żeby cała onej budowa stała według porządnego abrysu, jako sam abrys uczyniony był według gruntu. Zrozumiawszy wprzód, co jest dziecie, co w dziecięciu człowiek, co w tymże człowieku współobywatel według ułożenia Natury⁴⁰⁾.

Wychodząc z tego założenia polski pedagog szeroko opisuje psychologię dziecka opartą na obserwacji⁴¹⁾. Ciekawe są jego wywody o wychowaniu przedszkolnym: „wszystko jest dla dziecięcia nowe, do wszystkiego ono ciekawe — niechże mu tedy wolno będzie czynić takowe doświadczenie wszystkimi pięciu zmysłami“.

Trzeba przyznać że jest to język pedagoga nowożytnego, pełen znajomości psychologii przy wychowaniu domowym.

„Kiedy zaś nauczyciel zacznie pracować nad nim pierwszej pokazywać będzie porządek fizyczny, niż Moralny, wprzód Moralny, niż Metafizyczny... przed spekulacją — praktyka, przed Nauką — ćwiczenie i ułożenie, przed całością — czastki onejże.“

Tak prawdy odkrywać i nastroczać będzie, *żeby coś zostawić dzieciom samym do szukania i zgadywania*. Stąd bowiem zaostreć będą bystrość, nateżać uwagę umysłu swego, stąd się wprawia wynajdować, a nie samych tylko wynalezionych rzeczy zażywać, stąd sądzić z siebie, a nie ustawnie za innymi⁴²⁾.

Oto mamy sformułowaną zasadę pedagogiki psychologicznej w Polsce: „coś zostawić dzieciom samym do szukania i zgadywania“.

⁴⁰⁾ Popławski, Projekt, str. 11—12.

⁴¹⁾ Tamże, rozdział 2 i 3-ci.

⁴²⁾ Tamże, str. 22—23.

Ten kierunek myśli unosi ks. Popławskiego, porywa go aż do skrajności i ekstrawagancji Rousseau'a.

„Zawsze jestem za prywatną Edukacją, pisze ks. Popławski, jako bliższą Natury“. Uważa więc, aby mnożyć szkoły i to po miejscach bliższych życia wiejskiego⁴³⁾.

Edukacja zaś publiczna będzie doskonałą, kiedy nic złego i źle nie nauczy, kiedy wszystkich użyje środków do tego, aby dobre dzieci do niej przechodzące takimiż wychodziły, złe zaś gorszymi stać się nie mogły⁴⁴⁾.

Ciekawy ten dokument historyczny, służyć może, jako echo pewnego sceptycyzmu co do atmosfery wychowawczej w szkole i jej wpływu, ale przede wszystkim widać na nim wpływ poglądów Rousseau'a o „negatywnem“ i „pierwotnem“ wychowaniu. Zresztą autor cytuje Locke'a⁴⁵⁾ i Rousseau'a którego umieszcza również w spisie źródeł pedagogicznych na czele⁴⁶⁾.

Powyższy „Projekt o rozporządzeniu i udokonaleniu Edukacji“ nie został przyjęty.

Talent i prace ks. Popławskiego Komisja Edukacyjna zużyła w inny sposób, jak niżej wykazemy. Teoretyczne zaś podstawy systemu wychowawczego polecono ułożyć ks. Grzegorzowi Piramowiczowi⁴⁷⁾.

Powstały wtedy „Ustawy Komisji Edukacyjnej z 1781 r.“, o których mówię przed królem i Komisją ks. Piramowicz: „ktokolwiek o duchu, o działaniach, o zamysłach Komisji Edukacyjnej chce sądzić, nie inaczej sądzić powinien, tylko za poznaniem i zważeniem upoważnionego od Niej Statutu. Ten jest jeden autentyk, za który w odpowiedzi jesteście“⁴⁸⁾.

⁴³⁾ Tamże, str. 60.

⁴⁴⁾ Tamże, str. 137.

⁴⁵⁾ Tamże, str. 30 i 146.

⁴⁶⁾ Tamże, str. 146.

⁴⁷⁾ cf. Mowa miana 7 marca 1782 roku, wyd. Wisłockiego, Kraków, 1889.

⁴⁸⁾ Mowa miana 7 marca 1786 roku.

Rozpatrzmy ten najważniejszy dokument.

W części prawnej, t. j. w pierwszych dwunastu rozdziałach: O Stanie Akademickim, o Szkołach Głównych, o konkursach na nauczycieli, o wizytach (inspektorskich), o kandydatach, o zgromadzeniach, o sesjach, o Rektorze i innych urzędach, o kasie, o nabożeństwach o Emerytach niema ponoć miejsca wiele na uwzględnianie czynnika psychologicznego.

Atoli w części ściśle pedagogicznej przewija się nieustannie jak złota nić, jak życiodajna, krwionośna żyła — idea psychologicznego nauczania i wychowania.

Już w 13-tym rozdziale, o Prefekcie (t. j. o Inspektorze szkoły) jest wzmianka tu i owdzie o wnikaniu w potrzeby i ducha młodzieży, troska o fizyczne wychowanie (cecha szkoły psychologicznej).

W 14-yim rozdziale „o Nauczycielach, gdy się zaczyna instrukcja ściśle pedagogiczna „Ustawy“ podają: Trzeba Nauczycielowi znać grunt człowieka, skłonności, namietności, pojętność każdemu wiekowi właściwą..., **pomnieć, że z ludźmi rozumnymi sprawa, chociaż z dziećmi sprawa**“. Mówi z niemi zawsze rozsądnie i zrozumiale z przyzwoleniem jednej rzeczy z drugiej wnoszeniem i dozierać, aby i oni sami podług pojętności i wieku swego takimże sposobem o rzeczach mówili⁴⁹⁾.

Z jakąż znajomością psychologii wychowawczej mówią „Ustawy“ o najsztudniejszym w wychowaniu problemacie: o *powadze nauczyciela*. „Zjedna sobie przywiązanie, okazując szczerą, przyjacielską, ojcowską ku uczniom miłość, nie czczemi słowy, ale samym postępowaniem, słodko i z *osobna* napominając, o zdrowiu ich mając staranie, nawiedzając chorych etc.⁵⁰⁾“.

Oto ogólne założenia psychologii wychowawczej, ale można z łatwością odszukać w „Ustawach“ jako też w innych pismach Komisji Edukacyjnej po-

⁴⁹⁾ Ustawy K. E. N. z 1783 r., wyd. Warszawa, 1902, str. 48.

⁵⁰⁾ Tamże, str. 49, 4-to; Przepis na szkoły wojewódzkie z 1774 roku, wyd. Lewickiego, str. 26.

szczególne tezy i postulaty pedagogii opartej na znajomości natury i zaznaczone powyżej na diagramie porównawczym Locke'a i Rousseau'a.

Rozpatrzmy przedewszystkiem trzy zasadnicze idee pedagogiki psychologicznej: wychowanie indywidualne, z troską o zdrowie i samodzielne.

Dydaktykę psychologiczną pozostawiamy narażenie na stronie.

1. *Indywidualnie* traktują uczniów „Ustawy Komisji Edukacyjnej“ gdy polecają, aby na piśmie przynosili co „bądź w Autorach bądź w innej jakowej lekcji najwięcej im się podobało“⁵¹⁾.

„Przy fizyce zapyta (nauczyciel) uczniów, zwłaszcza mocniejszego dowcipu i postępu, jakie któremu z nich mniemanie dowodniejszym się zdaje“⁵²⁾.

Przy nauce Moralnej i Prawa poleca ćwiczenia moralne na piśmie:

1. Opisanie z pochwałą faktu dobrego.

2. Porównywanie dwóch spraw dobrych lub złych, osób chwalebnych lub nagannych „zastawiając częstokroć wybór materji samymże uczniom“⁵³⁾. Tak krótka wzmianka zawsze znać daje, że „Ustawy“ zważają na psychologję ucznia i jego indywidualność.

A dodać można, że wiele z tych uwag i ustaw do dziś dnia pozostaje jeszcze w dziedzinie teoretycznych postulatów w wymienionych naukach.

Ponadto jeszcze ciekawy moment psychologiczny. Czytamy: „Nauczyciel wymowy, zostawi ochocie uczniów składanie i pisanie wierszy, a w którym tę cnotę i zdatność upatrzy, pomagać będzie okazaniem środków do nabrania czystego gustu“.

Oto *indywidualne* zaiste traktowanie *talentów* w dzieciach — jakże dalekie od urzędowego pisania poezji w dawnym szkolnictwie przy nauce retoryki.

⁵¹⁾ Ustawy, rozdz. 15, str. 53. Wydanie Lewickiego, czyli wydanie „Ustaw“ poprawionych z 1790 roku ma to w rozdz. 14 str. 284.

⁵²⁾ Tamże, str. 56, wydanie Lewickiego, str. 288.

⁵³⁾ Tamże, str. 57, wyd. Lewickiego, str. 291.

Owszem „Ustawy” nasze nietylko usuwają dawne zło sięgają one w przyszłość i dają wskazówkę dla nauczyciela wymowy, w której dzisiejszy jego następca nauczyciel literatury znalazłby znakomitą busolę do żeglowania wraz z młodzieżą po rafach i mieliznach beletrystyki współczesnej przydatną. „Osobliwym staraniem, mówią „Ustawy” nasze, nauczyciela wymowy być powinno, wpajać w młodzież, ćwicząc się, iż nadobne nauki (humanistyka przyp. aut.) prawdzie i cnocie służyć mają, iż często, uwodząc bujność młodego dowcipu, uszkodzić gruntownym umiejętnościom, wprawiać w próżność, lekkość i śmieszna wytworność zwykły”⁵⁴⁾.

Jak indywidualnie traktowała uczniów Komisja Edukacyjna dowodnie wykazują nam cenne w swoim założeniu „wzory raportów o uczniach szkołom wojewódzkim podane”.

Oto raport t. zw. **pierwszej** szkoły (klasy) o uczniach, posiadająca następujące działy:⁵⁵⁾

Imiona i lata uczniów	Zdrowie	Atencja	Korzyść z nauki

Raport **drugiej** szkoły o uczniach obszerniejszy ma na uwadze cechy ucznia następujące:⁵⁶⁾

Imiona i lata	Zdrowie	Atencja	Refleksja	Korzyść z nauk	Obyczaje

Raport zaś **trzeciej** szkoły o uczniach przedstawia się jeszcze inaczej:⁵⁷⁾

⁵⁴⁾ Tamże, str. 54, wydanie Lewickiego, str. 286.

⁵⁵⁾ Z roku 1774, wydanie Lewickiego, str. 45.

⁵⁶⁾ Tamże.

⁵⁷⁾ Tamże, stronica 46.

Imiona i lata	Zdrowie	Refleksja	Rozum	Korzyść z nauk	Obyczaje

Zmiany, polegające na coraz to nowych rubrykach w raporcie jak „atencja” refleksja, rozum uwzględniają rozwój psychiczny dziecka.

„Przez atencję bierzemy tutaj, mówi komentarz do raportu, należenie umysłu ku rzeczy jakiej nie- złożonej z innych wielu”⁵⁸⁾.

„Przez refleksję rozumie się obrócenie uwagi ku rzeczom złożonym z innych wielu”⁵⁹⁾.

„Przez rozum bierzemy tu wiadomość dobrego używania w wszystkich sprawach uwagi, refleksji, sądzenia, wnoszenia etc. etc. słowem wszelkich operacji umysłu ludzkiego”.

Jak głęboko jednak rozumiała Komisja Edukacyjna ten rozwój inteligencji wraz z ogólnym rozwojem dziecięcia niech świadczy jeszcze jeden dokument również z 1774, r. p. t. „Przepis dla dyrektorów” (t. j. dla korepetytorów i wychowawców).

„Dyrektor, poleca Komisja, przecież nie będzie gwałtem wyciągał po wszystkich zarówno jednostajnej nauki, pracy i żywości; *według sposobności dziecięcia*, aplikacją jego mierzyć ma, według potrzeby stosować środki i pobudki. Zbytne żywego temperamentu przytłumianie, prowadzi za sobą zgłupiałość.

Jeden czasem lubiąc tę naukę, stałby się w niej doskonałym, gdyby go siłą do innej, nie uczyniono niesposobnym do żadnej”⁶⁰⁾.

Oto pedagogika indywidualna.

2. **Troska o wychowanie fizyczne** młodzieży jest cechą charakterystyczną pedagogii naszych czasów, kiedy przekonano się że 44 proc. uczęszczających do szkół trzeba zaliczyć do chorych, kiedy ściśle badania lekarskie stwierdziły, że więcej chorych

⁵⁸⁾ Tamże, str. 45.

⁵⁹⁾ Tamże.

⁶⁰⁾ Tamże, stronica 46.

opuszcza mury szkolne, niż zasiadło ich na ławie szkolnej.

Z chlubą tedy zaznaczyć należy, że pierwsze Ministerstwo oświaty w Europie jakim była Komisja Edukacyjna bardzo starannie opracowuje wychowanie fizyczne młodzieży.

Temat powyższy p. t. Wychowanie fizyczne K. E. N. w świetle historii pedagogii opracował w osobnej rozprawie Dr. Ant. Karbowiak⁶¹⁾ i tam odsyłam ciekawych, ponieważ w syntetycznej pracy jak niniejsza, niema miejsca na zagadnienia uboczne.

Dla całości obrazu wspomnę jednak, że Ustawy Komisji Edukacyjnej poświęcają cały rozdział XXV „Edukacji fizycznej“, uzgadniając jej związek z całością wychowania i rozwojem psychicznym dziecka.

Oto głębokie słowa Komisji: „Związek i zjednoczenie najściślejsze duszy z ciałem gruntuje istotną potrzebę i okazuje równie ścisły związek edukacji fizycznej z edukacją moralną. Nie można być szczęśliwym, nie można nabierać oświecenia umysłu, dzielności duszy, łatwości w używaniu jej władz, zdolności i zręczności w wykonywaniu obowiązków swego stanu bez zdrowia, bez mocnego i trwałego złożenia ciała: zdrowie zaś, czerstwość, moc zmysłów i sił od pierwszego wychowania w niemowlęctwie, od sposobu życia w młodzieńskim wieku, niechybnie zawisły“⁶²⁾.

„Nie tłumić, polecają Ustawy, nie tłumić w młodzieży rzeźkości i żywości przyrodzonej, ale umieć ją obrócić dobrze i ku dalszym korzyściom kierować“⁶³⁾.

Poczem następuje wyliczenie staropolskich gier i rozrywek młodzieńczych, wraz z ćwiczeniami wojskowymi (palcaty i jeżdżenie konno) — wszystko owane głębszą myślą pedagogiczną, ideą patriotyzmu i wyrozumieniem psychologii młodych.

„W tej nieprzerwanej osnowie starań... około

⁶¹⁾ Muzeum, 1901, t. 27, str. 698 i r. 1902, t. 28, str. 15.

⁶²⁾ Ustawy z 1783 wydane Warszawa 1902, str. 78.

⁶³⁾ Tamże str. 80.

zdrowia, czerstwości i sił jego⁶⁴⁾— „nierozdzielnym idą związkiem edukacja moralna z edukacją fizyczną“⁶⁵⁾.

Wzorowy to komentarz znanego hasła „w zdrowym ciele zdrowy duch“ unikający ekstrawagancji sportowych, na które nieraz z obawą i z niepokojem patrzeć musi psycholog i pedagog szkoły dzisiejszej.

3. Ale wracamy do postulatów psychologii wychowawczej, która każe wychowywać po trzecie **samodzielność** w uczniu. O tem „Ustawy“ nasze szeroko myślą: polecają bowiem: „ogólnie w każdej nauce uczniowie mogą czasem *obrać sobie*... co im się bardziej w pamięć podoba nauczyć. Często, nie naznaczając żadnego ćwiczenia, zostawi nauczyciel woli uczniów, aby sobie materję i sposób pisania obierali“⁶⁶⁾.

Przepis dla Dyrektorów (t. j. korepetytorów dzisiejszych) w tychże ustawach umieszczony zawiera obszerny i głęboki opis psychologii, wychowanka, uwzględniającej samodzielność jego. Oto podajemy poniżej wydatniejsze przepisy pełne mądrości i prawdy psychologicznej.

1. „Edukacja moralna więcej na wprawie... niż na upomnieniach zależy“.

2. „Skoro (dyrektorowie) odbiorą w dozór swój od zwierzchności ucnie starać się będą poznać każdego z nich skłonności, przymioty, sposobność przyrodzoną, aby z większą pewnością i pożytkiem rzadzić się w swoim z nimi postępowaniu mogli“⁶⁷⁾.

3. Przepis zaleca: „wprawiać uczniów w dozór rzeczy swoich, szat, sprzętów, książek i t. p... i *gdy przez własną ich winę co potrzebnego utracą lub zepsują, niechby poczuli niedostatek: potrzebę aż do przykrości*“⁶⁸⁾.

Oto zasada psychologicznej hodegetyki: dopuszczać małe błędy, aby ustrzec od wielkich.

⁶⁴⁾ Tamże, str. 78.

⁶⁵⁾ Tamże, str. 81.

⁶⁶⁾ Tamże, str. 51.

⁶⁷⁾ Tamże, str. 65.

⁶⁸⁾ Tamże, str. 65.

4. Znajdujemy w „Ustawach” mistrzowskie rozstrzygnięcie nietaktów jakie mogą się zdarzyć ze strony władz szkolnych i budzą w młodzieży buntownicze odruchy. „W przypadku pokrzywdzenia od prefekta (t. j. inspektora) może się dyrektor (korepetytor) udać do Rektora. Gdyby tam sprawiedliwość umknęła była wytoczy obżalowanie swoje przed Wizytatora, u którego inaczej względów nie znajdują dyrektorowie, tylko przez dokładne pełnienie obowiązków swoich i przez uznaną zwierzchności podległość”⁶⁹).

Z jaką znajomością natury dziecięcej Komisja Edukacyjna pisała swoje ustawy i instrukcje pedagogiczne niech zaświadczy jeszcze wspaniały w swoim rodzaju osobny *przept dla dyrektorów 1774 r.*, pełen złotych myśli dla dzisiejszych wychowawców klasowych.

„W młodych latach wszystkie prawie uczynki człowieka nie tak z własnej woli i obrania, jako ze ślepego naśladownictwa pochodzą. Będzie tedy dyrektor pociągał dziecię przykładem swoim do ośledostwa koło siebie,... do rzetelności, do dobroczynności i t. d.”⁷⁰) i dalej jeszcze: „obejmując urząd, niech się stara poznać z gruntu uczniów swoich, ich temperament, zdrowie, zdatność, charakter, cnoty i przywary; bez tego nie wiedziałby jak z niemi postępować. Ale osobliwie przy początku dyrekcji *niech się* zaraz na nich *zapatrywać* *zacznie jak na własne dzieci*, okazując ojcowskie serce rzeczą samą. Jakoż dzieci od rodziców oddalone, jego opiece oddane, nie mające wodza, przyjaciela, poradcę — tylko w nim, są jako sieroty. To jedno nie powinnoż miękczyc serca tego, który na nich zawsze tak pogląda?”⁷¹).

Kto zna duszę polską, kto wie co może u polaków serce, co można tą drogą z polakiem i dla polaka uczynić — ten przyzna, że zdania i rady powyżej przytoczone z pod pióra pedagoga — mistrza wyszły.

⁶⁹) Tamże, str. 67.

⁷⁰) Wyd. Lewickiego, str. 53.

⁷¹) Tamże, str. 59.

Serce — jako środek wychowawczy to dominanta polskiej pedagogiki.

Ze komisja Edukacji Narodowej wielce liczyła się z psychologią młodzieży, jasno stwierdza jeszcze instytucją sądów rozjemczych zaleconą w rozdz. XXIV-tym Ustaw⁷²): „niechaj uczniowie obierają sobie rozjemców, pojednawców z pomiędzy współuczniów swoich, na których postanowieniu większo zdań uczynionych przestawać koniecznie mają; a gdy tego między sobą nie uczynią, rzecz się do nauczyciela nauki moralnej wytoczy”.

Jednej cechy psychologicznej pedagogiki t. j. zasady Locke’a i Rousseau’a że wiedza jest narzędziem a nie celem — nie znajdujemy w Ustawach jasno i wyraźnie wyrzeczonej. Owszem stwierdzić należy, iż system wychowawczy Komisji Edukacyjnej hołduje nie psychologicznemu idealizmowi, który uważa dzieciństwo za okres sam dla siebie, ale t. zw. **realizmowi społecznemu**: szkoła jest środkiem, aby człowiek wychowany i wykształcony był pożytecznym i dobrym obywatelem społeczeństwa. Stąd wielki nacisk kładą „Ustawy” na korzyści nauk i umiejętności, zabarwiając cel społeczny gorącym uczuciem miłości ojczyzny. Jest to istotnie psychologiczne, a przytem rodzime, polskie, gdyż porusza wiecznie żywe i silnie brzmiące struny w duszy polskiego młodzieńca.

Przebiegny komentarzem do „Ustaw” jest dziełko ks. Grzegorza Piramowicza O powinnościach nauczyciela.

Znajomość duszy uczniów i zastosowanie się do psychiki młodzieży występuje tutaj w harmonijnym związku z powagą nauczyciela. „Z dziećmi, pisze ks. Piramowicz, ma sobie (nauczyciel) postępować ani posępnie, aby się nie odrażały, ani zbyt poufale, żeby nim nie gardziły. Niech będzie, mówił: Św. Grzegorz Papież, surowość, ale nie rozjątrząjąca, niech będzie miłość, ale nie miękcząca”⁷³).

Zwłaszcza wybitną pod omawianymi względami

⁷²) Punkt 6-ty wyd. Lewickiego, str. 317.

⁷³) O powinnościach nauczyciela wyd. IX-te, 1894 r. str. 36.

jest część 3-cia „Powinności“, gdy autor mówi, że nauczycielom potrzebna jest rzecz poznawać i uczyć się *natury* i skłonności uczniów swoich, a, nie mając naówczas innych metod podaje do tego celu jedną i niezawodną: „uważaj więc w mowach, w uczynkach, w obcowaniu wolnem dzieci zwłaszcza między sobą, a dojdiesz do tego ich poznania. Ale strzeż się dać im przyczyny, żeby się przed tobą taili, żeby się umyślnie twoich oczach inaczej niżeli są układały, bo tak albo wcale nie poznasz ich, albo z trudnością będziesz mógł pomiarkować. Trzeba zatem pozwalać im przyzwolonej wolności i śmiałości“⁷⁴⁾.

W części 4-tej książki Piramowicza spotykamy nawet naczelną tezę psychologicznego kierunku w pedagogice, aby nauka nie dla nauki była dawana: „Bardzo by się ten mylił, ktoby rozumiał, iż wieśniaków uczonymi czynić chciano“⁷⁵⁾.

Opracowując rolę psychologii dziecięcej w systemie wychowawczym Komisji Edukacyjnej z umysłu nie wkraczamy zanadto w zagadnienia dydaktyczne a więc w nauczanie zabawiające, w nauczanie poglądowe, w idee wycieczek kształcących tak zalecanych przez Komisję Edukacyjną.

Dla całości obrazu zaznaczamy jednakowoż, że dydaktykę psychologicznie pogłębianą stale i wyraziście stosują i zalecają „Powinności nauczyciela“, aby dzieci lubiły naukę, aby naostatek nie długo się im naprzykrzać, rozrywek i zabawek pozwalać⁷⁶⁾.

To są założenia ogólne w dydaktyce w ścisłym związku z psychologią dziecka podawane.

Bliżej i konkretniej uderza ten związek z psychologią w podręcznikach, w instrukcji do poszczególnych nauk szczególnie w dziedzinie humanistyki.

„Powinności nauczyciela“, Elementarz Komisji Edukacyjnej i cały szereg arcydzieł pedagogicznych, na które będziemy się powoływać są prawdziwą kopalnią rodzimych pomysłów pedagogiki opartej na znajomości natury uczniów.

Weźmy do ręki taki podręcznik p. t. *Moralna*

⁷⁴⁾ Powinności, str. 63.

⁷⁵⁾ Tamże, str. 74.

⁷⁶⁾ Tamże, str. 77.

nauka na kl. 3-cią⁷⁷⁾. Styl i układ nieznany w naszych podręcznikach etyki. Rzecz swą prowadzi autor w formie poufnej pogadanki, rozmowy, licząc się z niedoświadczeniem dzieci i z psychiką młodzieńczości, która jest zmienna.

Czytamy parę wierszy: „Ludzie, widzisz, nle tylko są rozmaici względem drugich co do charakteru duszy, skłonności, sposobu myślenia, ale częstokroć w sobie samych odmienni, podług różnych okoliczności i czasu. W czym trudno ich przenikać a dopieroż przeistaczać, zatem trudno dobierać ich do pożyicia według chęci naszych.

*Nie z osób więc mogą być brane prawidła obyczajów“*⁷⁸⁾.

Te kilka myśli poparte przykładami i objaśnieniem nauczyciela wystarczą na całą lekcję aby rozważyć i ugruntować zasadę etyki normatywnej, która czerpie swoje prawa nie „z osób“, nie z otoczenia ale od Włecznego Prawodawcy czyli z przykazań Bożych.

„Z dzieła rąk tego Przedwiecznego Rzemieślnika pisze ks. Popławski w Instrukcji dla nauczyciela dochodzi człowiek chwały i Bóstwa Jego jak nas upewnia sam św. Paweł: Invisibilia enim mundi i t. d. (Rom. I).“⁷⁹⁾.

Nie jest to „sucha i abstrakcyjna“ książka, ani też nie „apeluje przede wszystkim do pobudek ziemskich... do własnego interesu... i t. d.“ jak chce Stanisław Tync jeden ze współczesnych komentatorów Komisji Edukacyjnej⁸⁰⁾.

Trzeba tylko podręcznik niniejszy rozważać w związku z „Przypisami“ do niego, które podał autor, trzeba pamiętać, że te kilkadziesiąt stroniczek nie można czytać jednym tchem, ale, jak Komisja przeznaczyła, jedną stronę lub półtorej na lekcji opracować. Wtedy zrozumiemy ducha Komisji i jej współ-

⁷⁷⁾ Kraków 1787. Druk Szkoły Głównej Koronnej z polecenia Komisji Edukacyjnej.

⁷⁸⁾ Nauka moralna na klasę trzecią, str. 53.

⁷⁹⁾ Przepisy, str. 42.

⁸⁰⁾ Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej. Kraków 1922, str. 227—229.

pracowników, którzy zgodnie z rozwojem młodzieży zaprawiali oną powoli do poznania i przyswojenia sobie podstaw moralnych.

Gdy o tym samym temacie t. j. o normie moralności nauczyciel Komisji Edukacyjnej przemawiać będzie do młodszych dzieci jakże inaczej brzmie jego podręcznik:

Czytamy z „Nauki moralnej“ na kl. I-szą i II-gą⁸¹⁾.

„Gdy sparzysz się od ognia, gdy robiąc co nożem okaleczysz się, gdy biegając upadniesz, lub się stłuczysz: uważnym i ostrożnym jesteś na drugi raz.

Gdy nazbyt nie jesz i nie pijesz lekkim się czujesz nic cię nie boli, niczego ci nawet w jedzeniu nie bronia, kiedy cię widzą wstrzemięźliwym... Jeśli ohotnie uczysz się.. kochają cię i chwala.

— Gdybyś zawsze wiedział co masz czynić a czego nie! Chceszli to wiedzieć — posłuchaj tej nauki, która się moralną nauką zowie...”

W innym dokumencie dla nauczyciela przeznaczonym p. t. „Przepis na szkoły parafjalne“ Komisja Edukacyjna stawia na początku założenie psychologiczno-wychowawcze: „od pierwszych w młodości wziętych impresji dalszego wieku zawisł sposób myślenia i postępowania“⁸²⁾.

A dalej, rozumiejąc wagę znajomości dziecka potrzebnej nauczycielowi żąda Komisja „aby każdy idący drogą nauki wprzód był nauczycielem parafjalnym, i przez ten pierwszy stopień każdy przechodził do najwyższych w Akademji urzędów“⁸³⁾.

Nawet wzgląd na otoczenie szkolne kierowany jest racją psychologiczną: „izby szkolne niech będą ozdobne w ochędostwie.. ozdobione malowaniem, mapami miast etc., aby dzieci nie patrzyły na szkołę jak na więzienie swoje, lecz jak na miłe mieszkanie.

⁸¹⁾ Moralna nauka na kl. I i II — Wilno, Druk. Akad. 1799 z przypisami 20 gr. str. 1.

⁸²⁾ Przepis do szkół parafjalnych z r. 1774 wyd. Lewickiego p. t. Ustawodawstwo szkolne za czasów K. E. N., str. 16.

⁸³⁾ Tamże.

Profesor zaś swoją przyjemnością osłodzi nauki⁸⁴⁾.

Ciekawym i doniosłym źródłem, które nas wprowadza w atmosferę sesji i narad Komisji są mowy ks. Grzeg. Piramowicza, jakie co roku głosił na otwarciu posiedzeń Towarzystwa Ksiąg elementarnych.

W pierwszej mowie⁸⁵⁾ obwieszcza w imieniu Komisji Edukacyjnej, że.. „idąc środkiem między ślepym do starych zwyczajów przywiązaniem a niebezpiecznym nowości chwytniem... *na doświadczeniu, na poznaniu dziecięcia* i człowieka wszystko zasadzać mieliśmy sobie za powinność“.

7 marca 1778 roku omawiając wspomniany wyżej podręcznik nauki moralnej ks. Popławskiego, powiedział: „Nauki te ani oschło podane, a w ogólnych zdaniach zawarte są. Mówiąc dziecięciu o obowiązkach jego (autor podręcznika) stawia (uczniowi) w stanie potrzeb, które częścią na innych widzi, częścią na sobie doznaje.. Zna to wszystko dziecko, czuje czego tyle razy doświadczył, *przypomnienie wzbudza w nim uwagę, miękczy serce jego, a nauka chwytając ten moment czucia z nim razem wnosi* powinności jego ku dawcom życia i wychowania⁸⁶⁾.

Tegoż dnia mówiąc z punktu pedagogii o arytymetyce na dwie klasy napisanej „*uważa co poczynający uczniowie* w I-ej i II-ej klasie względem rachunkowej nauki zdziałać mogą, a zatym co działać powinni“⁸⁷⁾.

„Zapytani byliśmy, mówi jeszcze ks. Piramowicz, wieleby codziennie godzin na szkoły naznaczyć przystało. — *Uważano z jednej strony naturę młodego wieku*, którego żywość i ruchawość długo natężonej w słuchaniu pilności nie cierpi, uważano umiarkowanie pracy nauczycielów etc...“⁸⁸⁾.

Tamże przytacza mówca zdanie Condillaca z

⁸⁴⁾ Tamże, str. 22.

⁸⁵⁾ Z dnia 7 marca 1776 r., str. 13, według wydania Wiślickiego. Kraków 1889.

⁸⁶⁾ Tamże, str. 33.

⁸⁷⁾ Tamże, str. 34.

⁸⁸⁾ Tamże, str. 37.

przedmowy dla Logiki, którą ten filozof napisał na wezwanie Komisji Edukacyjnej: „Trzeba, aby młodzi czytający tę Logikę zdawali się sami ją wymyślać a nie odemnie uczyć. Ten sam sposób myślenia, dodaje ks. Piramowicz, okazała Prześwietna Komisja w obwieszczeniu swoim⁸⁹⁾).

Albo w 4-ej mowie wzywa „trzeba przystąpić do poprawy w używaniu rozumu a to za powództwem władz i potrzeb naszych t. j. natury — mistrzyni naszej“⁹⁰⁾).

Oto dokumenty z których wnosić można o psychologii, jaką przeniknięty był system wychowawczy Komisji Edukacyjnej.

Jeśli wolno teraz wysnuć jakie wnioski to przede wszystkim jasno stwierdzić można, że „ustawy“ i cały system Komisji Edukacyjnej bliższy jest zasadom Locke'a — czyli zasadom umiarkowanego pozytywizmu psychologizmu w wychowaniu. A zatem jest to system nie utopijny (jak u Rousseau'a) lecz realny i nowożytny a przytem rodzimy, polski — co może nigdzie jak w pedagogice nie jest tak doniosłym i płodnym.

W tym kierunku zaś o przesadę nie trudno.

Potrzeba uwzględniania psychiki dziecka w wychowaniu, w zasadzie zupełnie słuszną, — napotyka w wykonaniu na drogę przesady, jak wszystko w rękę ludzką. Mówię tu o zbyt niżaniu się do poziomu dziecięcego. Dzisiejsza szkoła ma wiele pod tym względem grzechów. Powszechnie utyskiwania na przesadną heurystykę, na brak autorytetu nauczycielskiego, na niedostateczne przygotowanie do pracy umysłowej głębszej, są tak znane i widoczne, że zbyt niżaniem byłoby uzasadniać to szczegółowo. Ta przesada psychologicznego kierunku nie dała długo na siebie czekać i za czasów Komisji Edukacyjnej, która tę przesadę wyraźnie karmiła.

W raportach wizytatorów spotykamy np. takie uwagi, że „W Pan Jakób Budzyński (czy Badzyński) nauczyciel klasy 7-ej *zniżając się do pojęcia swoich*

⁸⁹⁾ Tamże, str. 40 cz. art. 8-my „Ustaw“.

⁹⁰⁾ Tamże, str. 53 dopisek.

uczniów w tłumaczeniu słowo w słowo gramatyki i nauki moralnej tak odstąpił od sposobu mówienia właściwego Łacinnikom, że jego mowa łacińska przybrana w wyrazy i sposoby mówienia dobrym Łacinnikom niesłychane, nie tylko w uszach przykrą nader, ale nadto niezrozumiałą zdawała się. Ostrzegłem go, aby takowym niżeniem się do pojęcia dzieciennego łaciny nie poniżał“⁹¹⁾).

Albo jeszcze inny wizytator pisze: „Arytmetyka i geografia w klasach początkowych, bardzo mało szkół wyjąwszy, w nikczemnym znaleziona jest stanie. Nauczyciele, wprowadzając uczniów w mechaniczne ułatwianie przykładów w Elementarnej Arytmetyce znajdujących się, nie zastanawiają ich nad naturą ilości, tak dalece, że gdy ręce działają rozum w zupełnej nieczynności zostaje. (Mowa tu prawdopodobnie o liczeniu na grochu, na ziarnach jak przepisywał dla uprząstęczenia Elementarz Komisji, str. 56). Gdy podczas egzaminu był zadany uczniom do rozwiązania inny przykład, poza znajdującym się w Elementarzu, ci, nie będąc w ogólności zastanawiani nad naturą liczb i działań Arytmetycznych, nie byli w stanie ułatwiać przykładów, jakie się nadarzały zwykły“⁹²⁾).

Tem stwierdzeniem, że przesadny psychologizm był obcy systemowi Komisji Edukacyjnej, że w szczegółach i w praktyce szkolnej zdrowy kierunek wychowawczy bije z pozostałych kart dokumentów pozostałych na świadectwo naszego wychowania — stwierdzeniem umiarkowanego, rozumnego psychologizmu w pedagogice Komisji Edukacyjnej można zamknąć cytaty i przejść do porównania z Kozeńskim i z jego *od natury* wziętem wychowaniem.

Komisja Edukacyjna w założeniach swoich również *na naturze* oparła wychowanie. Atoli różnice jasno rzucają się w oczy.

⁹¹⁾ Raport ks. Garyckiego Bonifacego. Listopad, 1787 r. w Płocku. Archiwum Oświecenia przy Uniw. Warszawskim, Raporty Wizytatorów Komisji Edukacji Narodowej. K. 434. Rękopis.

⁹²⁾ Raport I. K. Kruszyńskiego. Listopad, 1788 r. Archiwum Oświecenia, Akta Wizytatorów K. 511. W rękopisie.

U Komeńskiego natura to idealny pierwowzór — w użyciu Komisji pojęcie „*natury*” całkowicie inne od Locke’a, a czasem, jak u ks. Popławskiego, od Rousseau’a i fizjokratów zaczerpnięte.

Pod względem filozoficznym, społecznym i pedagogicznym ten sentymentalny (powiedzmy) pogląd na „*naturę z gruntu dobrą*”, będzie się trzymał i tkwił długie lata, aż straszliwe wstrząśnienia i wielkie kataklizmy społeczne wykażą krwawym doświadczeniem jakim jest prawdziwe oblicze „*natury*” człowieka.

Był to błąd 18-go wieku.

Niebezpiecznym było użycie tego bałamutnego pojęcia natury za podstawę psychologiczną wychowania.

Jedynie tylko doświadczenie szkolne i takt pedagogiczny, a może przede wszystkim dawne katolickie wychowanie chroniły tych, nie powiem wyznawców, ale wielbicieli Rousseau’a od przesady.

Nie uchronił się do krańcowości w swoim projekcie ks. Popławski, ale Komisja, jak już zaznaczyliśmy, tego projektu nie przyjęła.

Najbardziej trzeźwym w poglądach na naturę dziecka jest ks. G. Piramowicz, a zwłaszcza „*Ustawy*” Komisji w ostatniej redakcji⁹³⁾, które powyżej podziwialiśmy, analizując ich psychologię wychowawczą.

Twierdzić stanowczo można, że pomimo panującej na Rousseau’a mody, pomimo uwielbienia, jakim otaczano wówczas talent (głównie literacki) Rousseau’a — podziwiać tembardziej można trzeźwe rady i przepisy tych wytrawnych i doświadczonych pedagogów polskich.

Czy to będzie rozwijana kwestja kar czy nagród, czy dozoru, czy bezpośrednio opisywana psychika ucznia, wszędzie zwrot do natury idzie w parze z zastrzeżeniem (jak w katolicyzmie) co do odpowiedzialności tejże natury i skłonności jej do złego, z którą się zawsze trzeba liczyć i przewidywać.

Tych braków nie dostrzegał w naturze wiek 18-sty.

⁹³⁾ Z 2 lutego 1796 r. Wyd. Lewickiego

Trzeźwa i zdrowa psychologia wychowawcza Komisji Edukacyjnej jakież to świat daleki od schlebienia wszelkim instynktom dziecka — daleki od wychowania zwanego „*negatywnem*”. Jak to bliskie zarazem założeniom Komeńskiego o naturze czystej niezspsutej niegdyś, którą trzeba przywrócić przez pomoc Bożą w wychowaniu.

Wyraźne podobieństwo, ale nie zapożyczenie.

Owszem, rozczytując się starannie w dokumentach skłonni jesteśmy przypuścić raczej zupełną nieznajomość wywodów Wielkiej Dydaktyki Komeńskiego wśród twórców *Komisji Edukacji Narodowej*.

Założenia bowiem, na których opierają się nasi pedagodowie są wręcz przeciwne i odmienne, a wniośki i zastosowania praktyczne pomimo dziwną niekonsekwencję doktrynalną, ale przez wytrawny sąd i takt pedagogiczny ani na chwilę nie zbaczają z drogi pewnej i wypróbowanej przez doświadczenie.

Z drogi tej i tej zasady, że natura ludzka już w dziecku jest niedoskonałą, że wymaga ostrożności i nawet powiem nieco nieufności od wychowawców, którzy przewidywać powinni wykroczenia nie zaś zalety, nadużycia, a nie pochopne spełnianie obowiązków, raczej skłonności do upadków, aniżeli naturalną dobroć i cnotę.

A pomimo tych braków i ponad temi wadami natury żyje i działa miłość Zbawiciela świata, a w niej ma źródło miłość chrześcijańskiego pedagoga ku dzieciom. „*których jest Królestwo Niebieskie*” (Mar. 10, 14).

Odnosnie psychologii wychowawczej, konstatujemy fakt, że założenia i postulaty Komisji Edukacyjnej — były na kształt „*natury*” 18-go wieku i nie mogły być inne ze względu na czasy, które je zrodziły, — ale z chlubą notujemy, że praktyka pedagogiczna, która tu główne zajmuje miejsce nie ustępuje Komeńskiemu ani na jotę i stoi na wyżynie genjuszu pedagogicznego.

Nauczyciel polski za Komisji Edukacyjnej ma zdrowe wskazówki praktyczne, choć śliskie i niepewne są tu — principia.

Patrząc pod kątem widzenia Komeńskiego i z tego stanowiska obserwując dla porównania Komisję Edukacji Narodowej, zobaczymy dalej, że ona

rozumuje inaczej, choć postępuje podobnie w wielu drobniejszych kwestiach z psychologii wychowawczej wypływających. Ks. Popławski np. na pytanie: Czy prywatnie, czy publicznie uczyć? — odpowiada, że nie jest co do tej sprawy jednostajne wszystkich zdanie. „Co do mnie — mówi w duchu swego wieku, — zawsze jestem za prywatną edukacją, jako bliższą natury⁹⁴⁾).

Komeński zaś, jak widzieliśmy wyżej, twierdzi, że wspólne nauczanie jest zgodne z naturą dziecka, które w gromadzie uczniów słyszy nie tylko przepis jak czynić trzeba, ale i przykład gdy inni toż czynią⁹⁵⁾.

Oto obydwaj pedagogowie powołują się na naturę i każdy z nich inne wyprowadza wnioski: wręcz przeciwne sobie.

Widać jak każdy z nich inaczej pojmuje naturę. Odwołujemy się tedy do wyjaśnionego poprzednio pojęcia natury u Komeńskiego, który miał przed oczyma naturę w stanie idealnym, nieskażonym pierwotnym grzechem.

Pedagog zaś z czasów Komisji Edukacyjnej zapożycza wyraz natura ze słownictwa i ideologii Rousseau'a, jak wogóle cały swój kierunek psychologiczny.

I w tym miejscu zauważyć można, że myśl Komisji Edukacyjnej ma wiele styczności z Komeńskim, ale raczej sądzić trzeba, że nie ulega jego wpływowi.

Zresztą ks. Popławski w ostatecznej konkluzji przechyla się na stronę „Edukacji publicznej”, ale z innych zupełnie motywów, niż to czyni Komeński.

„Publiczna (Edukacja) potrzebna też, — pisze. — *zwłaszcza u nas*, kiedy nam zbywa na dobrej instrukcji, która inaczej nie zakwitnie i powszechną się nie stanie, tylko przez publiczną Edukację⁹⁶⁾).

Względy zatem narodowe, względy na dobro ojczyzny, nie zaś teorie o naturze człowieka są tu decydujące.

⁹⁴⁾ O wydoskonaleniu edukacji projekt, str. 59.

⁹⁵⁾ Didactica magna, str. 51.

⁹⁶⁾ O wydoskonaleniu edukacji, str. 60.

Instynkt narodowy nasunął mu trafne rozwiązanie problemu pedagogicznego — rozwiązanie przyjęte dziś powszechnie jako postulat psychologii wychowawczej. „Ustawy“ Komisji Edukacyjnej, rzecz oczywista, mówią już o tem w słowach zdecydowanych.

„Powinności Nauczyciela“ nieodmiennie opierają się na zasadzie publicznego nauczania. Echo teorii Rousseau'a o prywatnej edukacji zciicha i ginie zupełnie w życiu, w praktyce szkolnej⁹⁷⁾.

Czas atoli przejść do wniosków.

Rozważyliśmy z dokumentami w ręku zasady psychologiczne w nauczaniu i w wychowaniu obu pomników nauki pedagogicznej: u Komeńskiego i w Komisji Edukacyjnej.

Rezultatem pierwszym tej pracy jest teza o *potrzebie znajomości wieku młodzieńczego*.

„Przez pewien czas wierzono, że wystarczy, gdy nauczyciel posiadał wiedzę naukową w swym przedmiocie (i do dzisiaj jeszcze uczony profesor jest ideałem nie tylko Francji), — a lekceważono zupełnie wiedzę pedagogiczną, sądząc, że ona jest niepotrzebna, że sama przez praktykę przychodzi. Dziś wiedza fachowa jest normalnym żądaniem, ale obok niego wyrasta drugie, silniejsze może żądanie, by nauczyciel — wychowawca zdawał sobie rachunek ze swego zadania, ze swej odpowiedzialności⁹⁸⁾, że-

⁹⁷⁾ Ziemnowicz Dr. Problemy wychowania, str. 143.

⁹⁸⁾ Rzecz godna uwagi, że J. Rousseau pisząc dla Polski swoje „Considerations“ opuścił nieco, że się tak wyrażę, ze swoich zasad pedagogicznych.

W 4-tym rozdziale tego dziełka p. t. „Education“ najwyraźniej zaznacza, że dla Polaków wychowanie musi być narodowe (str. 30), że nauczyciel również winien być Polakiem (str. 31), że wychowywać należy wspólnie, publicznie. Uznaje i poleca nagrody w szkołach i t. d. (str. 35 — 36).

O wychowaniu negatywnem wspomina tylko mimochodem (str. 33 — 34).

Członkowie Komisji Edukacyjnej znali tę pracę Rousseau'a w rękopisie i drukiem ogłoszoną w 1782 r. w Londynie p. t. „Considerations sur le Gouvernement de Pologne et sur la reformation projettee par J. J. Russeau“. Biblioteka Krasieńskich, 10, 378.

by nie uczył się na uczniach, ale przyczynił się do tworzenia i bogacenia życia szkolnego, w którym nie marnieją duchowe skarby społeczeństwa i jedności.

I Komeński i Komisja Edukacyjna stoją na tej zasadzie — rozwijając dla nauczyciela obraz natury ucznia — jego skłonności, jego przywar. A jednak przy rozpoznaniu *natury* ucznia oba systemy pedagogiczne inną mają drogę i inne zasady. Natura u Komeńskiego i natura w pismach Komisji Edukacyjnej inaczej jest rozumiana. Wyżej dokładnie już przedstawiliśmy tę sprawę. Tutaj we wnioskach raz jeszcze zaznaczyć należy rzucający się w oczy *związek religii z wychowaniem* — wiary objawionej z życiem. Rozpoznać bowiem naturę dziecka, nie licząc się ze skarbem objawienia Bożego — z dogmatami o grzechu pierworodnym, o Odkupieniu, o łasce Bożej — jest to największy błąd, jaki zagrażać może dalszej, choćby najlepszej praktyce pedagogicznej.

„Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł” — mówi Zbawiciel. (Mat. 16, 26).

W języku pedagogicznym te same słowa parafrazuje jeden z koryfeuszów dzisiejszej pedagogiki.

„Nie gromadzenie wiadomości przez dziecko, lecz rozwój zdolności jest ideałem. Posiąść wiedzę całego świata, a stracić duszę jest losem równie przerażającym w wychowaniu, jak w religii”⁹⁹⁾.

Więc jeśli poznać należy naturę dziecka — to naturę prawdziwą, jak ją zna Bóg i jak raczył nam objawić, jak zna ją Kościół katolicki i jego wypróbowana pedagogika łaski i żalu za grzechy, pracy duchowej nieustannej, czujnej, nawet — sobie pokornie niedowierzającej.

Trzecim z kolei rezultatem będzie zastosowanie tej prawdziwej znajomości natury dziecięcia w postępowaniu szkolnym, w całym życiu szkolnym.

Unikniemy wtedy zbytniego optymizmu, sentymentalności i niezdrowego schlebiania instynk-

⁹⁹⁾ John Dewey. L'école et l'enfant, str. 95.

tom, które to wady zarówno groziły Komeńskiemu jak i Komisji Edukacyjnej, zgodnie z duchem czasu, jaki panował w wieku 17-ym i 18-ym.

Są badacze Komisji Edukacyjnej, którzy jej to za chlubę poczytują, że była wyrazem ducha czasu, że ulegała racjonalizmowi wieku oświecenia. Wymienić tu należy najglówniejszych, jak prof. Wł. Smoleński¹⁰⁰⁾, prof. St. Kot¹⁰¹⁾, Krzeziński¹⁰²⁾, w broszurze o Komisji Edukacyjnej wreszcie St. Tync¹⁰³⁾ w monografii o nauce moralnej w szkołach Komisji Edukacyjnej.

Ale nie ludźmy się autorytetem nazwisk, bo ostry racjonalizm do dziś dnia mści się straszliwie na szkole i w życiu społeczeństwa, które przeniknęła słabość ducha z nauczania i z wychowania intelektualistycznego płynąca.

Nie ludźmy się naiwnie, że wyzwalamy młodzież, a z nią ludzkość z pęt niewoli, gdy obdzieramy z pierwiastka nadprzyrodzonego pedagogikę.

Jeżeli ludzkość nie padnie w ukorzeniu przed Bogiem, Królem wieków, nieśmiertelnym, niewidzialnym (I Tym. 1, 17) — to, nie uczciwszy Boga, kłęczy u stóp złotego cielca, nurza się w złem, korzy się przed Molochem zwanym „Interes”, a szkoła t. zw. wyzwolona i pedagogika wyzwolona nic na to poradzić nie może, bo wychowała synów grzechu, nie dzieci Boże.

Na szczęście pedagogika Komisji Edukacyjnej przechodząc od założeń racjonalistycznych do praktyki szkolnej nie zatracą, jak widzieliśmy, poczucia rzeczywistej natury ludzkiej grzechem pierworodnym dotkniętej.

Być może, że to się stało dzięki tradycjom dawnej szkoły katolickiej, które głębiej tkwiły, aniżeli świeżo rozgłaszane nowinki 18-go wieku.

Dotychczas zajmowaliśmy się podstawowemi założeniami pedagogiki omawianych systemów i roli, jaką odegrał duch czasu w obu systemach.

¹⁰⁰⁾ Przewrót umysłowy w Polsce w 18-ym wieku.

¹⁰¹⁾ Historia wychowania.

¹⁰²⁾ Warszawa, 1908, u Arcta.

¹⁰³⁾ Kraków, 1922.

Staraliśmy się wykazać, że była ona dość znaczna, a nawet w połączeniu z innymi czynnikami decydująca w sprawie kształcenia dzieci. Równocześnie jednak położyliśmy nacisk na to, że nie tyle wpływy Komeńskiego, ile wpływy ducha czasu znajdują u nas grunt samodzielny, swoisty i na tym gruncie przyjmują się i rozkwitają. Ponieważ to podłoże ma tak wyraźny indywidualny charakter, więc powstają w szkolnictwie naszym obok zasadniczych pokrewieństw z Komeńskim i zasadnicze różnice.

Teraz przychodzi kolej na rozpatrzenie dydaktyki w obu omawianych pomnikach pedagogicznych — dydaktyki, która jest najgłębszym wyrazem systemu szkoły zarówno u Komeńskiego, jak i w Komisji Edukacyjnej.

ROZDZIAŁ IV.

DYDAKTYKA.

A. Komeński w dydaktyce stosuje indukcję „od natury“.

B. Komisja Edukacji Narodowej poleca „analizę“ w nauczaniu“.

A.

Przystępujemy do głównego jądra komeinizmu t. j. do dydaktyki psychologicznej.

W umyśle Komeńskiego odbywa się potężna dedukcja z ogólnych zasad spostrzeżonych w naturze¹⁾ i dostosowanych do szkoły.

Dziś, gdy psychologia eksperymentalna oddaje swe spostrzeżenia na usługi szkoły — nie wiele więcej a może nawet nie tyle zastosowano w metodach — ile dedukcyjnie wysnuł Komeński wyszkolony filozoficznie na scholastyce²⁾.

Zarysowuje się przed nami, idąc za jego myślą, nie tyle suchy pedantyczny schemat ale ciekawa konstrukcja nauczania, owiana nowożytnym ujęciem i wielkiem zamiłowaniem tej trudnej sztuki.

Na wstępie (rozd. XVI-ty) Komeński jako dydaktyk religijny, zwraca uwagę na „szczególnie

¹⁾ Komeński wiele spostrzeżeń zawdzięcza Baconowi i Ratichusowi; zwłaszcza temu ostatniemu cf. A. Israel. Das Verhältnis der Didactica Magna zu der Didaktik Ratkes. Monatshefte der Comenius Gesellschaft. März 1892, str. 173 sq.

²⁾ Budowa logiczna każdej reguły Komeńskiego jest następująca: 1) Fundamentum. 2) Imitatio. 3) Aberratio. 4) Emenatio.

piękne porównanie Pana Naszego Jezusa Chrystusa w Ewangelji (Mar. 4, 26—29): „Takie jest królestwo Boże, jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię. A spałby i wstawał w nocy i we dnie, a nasienie wschodziło i rosło gdy on nie wie. Bo ziemia sama z siebie owoc rodzi naprzód trawę, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy się dostoi zboże wmet zapaści sierp, bo żniwo przyszło”.

Sam Bóg sprawia wzrost, a to tylko pozostawia człowiekowi, iżby przyjął nasienie nauki...

Nauczycielom przeto — nic innego nie pozostaje, jak zręcznie wrzucać w umysły młodzieży nasiona nauki i ostrożnie polewać roślinki Boże; pomyslny wzrost nastąpi z woli nieba”.

Tak określa Komeński rolę nauczyciela, którego zadaniem jest tylko współpracować z wolą nieba. Ta droga współpracy jest *niezawodną i pewną* — należy jedynie podpatrzeć postępowanie natury.

I oto z natury wysnuwa Komeński owe *dziewięć* reguł nauczania niezawodnego.

Zasada pierwsza: *Natura zważa na czas odpowiedzi* (nil impestive).

Ptaka nie w zimie ani w lecie, ale na wiosnę wylęga młode kiedy słońce wszystkiemu przywraca życie i siłę. Ogrodnik też na wiosnę zaszczepia. Budowniczy też we właściwym czasie rozpoczyna roboty.

Ergo i kształcenie winno być we wiosnie życia, w porannych godzinach dnia i tylko w takiej nauce, którą wychowawiec pojąć zdoła.

Zasada druga: *Natura przygotowuje* (materiam ante formam)

ptak przygotowuje: nasienie, znosi jaje, budowniczy przygotowuje materiały do budowania; malarz płótno, farby, pędzle, ogrodnik plac, narzędzia, dziczki itd.

A szkoły jakże inaczej postępują, uczą języków zamiast rzeczy, uczą gramatyki potem autora, uczą prawideł potem zaś objaśniają przykładami.

Stąd wynika, że zaopatrzyć się należy w pomoce naukowe, że najprzód zrozumieć rzecz a po-

tem dać nazwę językową, że najprzód przykłady potem prawidła.

Zasada trzecia: *natura wybiera przedmiot odpowiedzi*,

ptak składa jaje a wyrzuca z gniazda kamyczek, cieśla dobre drzewo wybiera,

ogrodnik wyszuka szczep o ile możliwości zdrowy, pełen siły żywotnej, usuwa boczne odrośle pnia, aby soki pędziły jedynie do góry w to co zaszczepił.

W szkołach często inaczej się dzieje; bo wzięwszy słabych i ograniczonych (nauka winna być powszechna) odebrano ich przedwcześnie. I szlachetny szczep wiadomości, moralności i pobożności po większej części wcześniej szczepiono zanim obudzono chęć do nauki.

Należy przeto 1-o w szkole wytrwać pomimo trudności,

2-o przygotowywać uczniów zachętą do nauki.

3-o usuwać wszystko co stoi szkołom na zawadzie.

Tutaj Komeński już prawie dotykał potrzeby selekcji wśród uczniów, ale idea powszechnego nauczania zasłoniła mu ten wniosek — dziś dopiero uznany w nowożytnym szkolnictwie jako reguła.

Zasada czwarta: *natura postępuje bez zamętu* (omnia distincte — nihil confuse).

Natura, tworząc ptaka, rozwija organy stopniowo mięśnie, skórę, pierze, budowniczy stawia najprzód fundamenty potem mury wreszcie dach, malarz szkicuje rysunek i jednym obrazem jest zajęty nie wieloma jednocześnie.

W szkołach istniał zamęt, kiedy kilku gramatyk uczono... podobnie jakgdyby szewc jednocześnie chciał sporządzić 6 lub 7 par trzewików, brał je na przemiany do ręki i na bok odkładał.

Powyżej wyluszczone zasady zalecające stopniowość w nauczaniu stoi pozornie w sprzeczności z ideą koncentracji wiedzy i, co zatem idzie, z koncentracją przedmiotów nauczania.

Problem niniejszy rozwiązał Herbart, podając decydujące motywy i zasady, które opiera na łącz-

ności i ciągłości jaka zachodzi pomiędzy wszystkimi gałęziami nauki³⁾.

Sam Komeński zresztą rozumiał tę ideę i dlatego poniżej, w innych rozdziałach Dydaktyki znajdujemy ślady koncentracji przedmiotów⁴⁾.

Zasada piąta: *natura wszystkie swe czynności od wnętrza rozpoczyna* (interiora prius).

Ptaka pióra i pazury otrzymuje pod koniec swego rozwoju, ogrodnik nie w korę szczepi a w rdzeń, nie podlewa gałęzi lecz korzenie.

Nauczyciel więc również zajmie się korzeniami (rozum) stąd siła przejdzie do pnia (do pamięci) i ukażą się kwiaty i owoce (wyrażenia ściśle i biegłość w nauce).

Błądzą w szkole, gdy tylko na pamięć uczą, lub wyjaśniają tępo, nie wiedząc jak należy ostrożnie odkryć konary nauki i zaszczerpić szlachetne zrazy uczoności, lecz męczą się z uczniami, jak gdyby kto usiłował naciąć roślinę nie nożem, lecz kijkiem albo młotkiem.

Należy więc 1-o a) zrozumieć, b) zapamiętać, c) wyrazić lub zastosować naukę,

2-o zważać na wszystkie drogi do zrozumienia rzeczy wiodące.

Zasada szósta: *natura zaczyna od ogółu — kończy na szczegółach* (generalia prius).

Gdy ptak rośnie, to nie poszczególne jego części rosną — np. głowa, pazury, oko lecz w jajku powstaje zarys ptaszka, budowniczy czyni plan, potem model i wykończenia, malarz rysuje cały obraz potem detale i barwy. Stąd wynika, że błędnie uczą od razu szczegółów jakiej nauki, nie troszcząc się o ogólny jej zarys lub o inne z nią pokrewne umiejętności (ślady koncentracji).

Tak błędnie uczono Komeńskiego, „gdy wkuwano w nas, pisze, gramatykę łacińską ze wszystkimi wyjątkami i nieforemnościami, a w gramatyce greckiej mówiono jednocześnie o wszystkich dialek-

³⁾ cf. Willmann. Didaktik, str. 424.

⁴⁾ Por. rozdział

tach, a my biedni nie wiedzieliśmy nawet o co rzecz dzie⁵⁾.

A więc tak uczyć, iżby nie zdawało się, że następne lekcje uczą czegoś nowego, lecz, że stanowią wyższy rozwój poprzednich. „Gdyż i w drzewie, dodaje ulubione porównanie, i w drzewie, choćby ono sto lat żyło, nie powstają nowe gałęzie, lecz dawne jedynie bardziej się rozgałęziają.

Jest tu wyrażona zdaje się najdosadniej tajemnica dobrego i zdolnego nauczyciela.

Zasada siódma: *Natura nie czyni skoku, postępuje stopniowo* (omnia gradatim, nihil per saltum).

„Skoro piskle wyjdzie z rozłamanej skorupy matka nie pozwala mu natychmiast latać i szukać pożywienia, lecz sama go żywi i ułatwia mu jego opierzenie, ogrzewając go ciepłem własnego ciała... potem uczy go latać w pobliżu gniazda... a na koniec powierza go nieograniczonemu niebu“.

Podobnież budowniczy stopniowo wykonuje swój plan i ogrodnik jeśli wszystko wykona prawidłowo to praca zawsze udać się musi i nigdy nie chybi.

W szkole błądzą jeśli niema ładu.

A zatem trzeba podzielić uczniów na klasy, podzielić czas, aby rok, dzień i godzina miały swoją dawkę nauki.

I trzeba ściśle to wykonywać.

Zasada ósma: *Natura nie przestaje aż ukończy*.

Ptaka bez przerwy wysiaduje jaja i nie odchodzi, budowle też najlepiej stawiać bez przerw, inaczej słońce, wiatr i deszcz zepsują robotę, a późniejsze dodatki nie spoją się już tak dokładnie.

Ogrodnik też stale pielęgnuje roślinę.

I w szkole źle jest, jeżeli są przerwy, lecz potrzeba, by chłopiec oddany do szkół dopóty przebywał, dopóki z niego nie stanie się ukształcony, moralny i religijny człowiek.

Szkoła powinna być w miejscu cichym, oddalonym od zgiełku.

⁵⁾ Didactica magna, str. 94.

Nikommu nie należy w niej dozwalać gapienia się, opuszczania lekcji i t. d.

Zasada dziewiąta: *Natura unika przeciwności* (contraria vitanda).

Ptak nie dopuszcza do gniazda surowych wiatrów, węzów, drapieżników.

Budowniczy ochrania materiał budowlany i zaczęte ściany.

Malarz chroni obraz od obcej ręki, od kurzu, gorąca..

Ogrodnik ogradza roślinkę, aby zając lub kozioł jej nie ogryzały.

Złe jest w szkole, jeżeli w nauce zaraz są punkty sporne, złe książki, złe towarzystwo.

Książki zatem dawać tylko te, które są przeznaczone dla danej klasy. Książki winny być dobre, t. j. mądre moralne i pobożne.

W szkole jako też i w jej pobliżu zakazać hulajskiego towarzystwa.

Oto streszczony wiernie 16 rozdział Wielkiej Dydaktyki Komeńskiego, w którym słyszymy rzeczy znane, proste, tylko odświeżone talentem zamiłowanego w swej pracy nauczyciela.

Tego rodzaju wykład ma w sobie zarodki twórcze — pobudza do pracy.

Chciałoby się jeszcze dalej słuchać i widzieć, jak cała sztuka nauczania barwnie i żywo, a przytem realnie opisana, nie staje się nigdy rutyną, czy banalnością, chociaż tego samego przedmiotu uczy się tylekroć, coraz to innych mając słuchaczy.

Komeński poświęca dydaktyce jeszcze cztery rozdziały, podobnie rozwijając zasady *łatwego* (r. 17-ty 10-ć reguł), *gruntownego* (r. 18-ty 10-ć reguł), *szybkiego* (rozdz. 19—8 reguł) nauczania. W rozdziale zaś 20 umieszcza syntezę powyższej dydaktyki również w 9-ciu regułach.

Ostatni ten rozdział najwięcej jest znany, jako streszczenie, ale kto chce zapoznać się z Komeńskim i dotrzeć do istoty komeńizmu, nie może pominąć milczeniem wspaniałych ustępów, kryjących w sobie niemiennie utalentowane sposoby dydaktyki.

Widać tu, jak praca nauczyciela jest na pogra-

niczu nauki i sztuki, jest owocem zarówno wiedzy, jak talentu.

Bez uszczerbku dla zgłębienia komeńizmu, nie podobna pominąć jeszcze znakomitego w swoim rodzaju przebiegu lekcji szkolnej⁶⁾.

„*Natura — mówi Komeński — tak przysposabia materię, iż ta sama pożąda formy*“. Ptak w miarę rozwoju chciwie dąży do swych naturalnych czynności (jeść, latać). „Jeśli żołądek nie okazuje apetytu do pokarmów, a pomimo tego ich dostarczamy, to stąd koniecznem następstwem będą mdłości i wymioty, a conajmniej złe trawienie i niezdrowie. Przeciwnie, zgłodniały żołądek chciwie wszystko przyjmuje i natychmiast trawi“... Dlatego mówi Kwintyljan: „gorliwość uczenia się polega na woli, do której nikogo zmusić nie można“.

Ne *napędzać* tedy uczniów, ale należy roznieść w nich zapał, chęć do wiedzy... i metodą ułatwić naukę.

Rodzice winni chwalić wiedzę i osoby wykształcone, zalecać nauczyciela... Nauczyciele wymowni, uprzejmi zalecać będą nauki, chwalić pilnych czasem nagradzać. Niech przywołają niekiedy uczniów, aby porozmawiać, pokazać rzeczy ciekawe, to pozyskają sobie serca tak dalece, że pobyt w szkole będzie im miłszy, aniżeli w domu.

Sama szkoła niech będzie miejscem miłym; lekcja winna być jasna, pojętna, z odrobiną humoru — aby pobudziła do zasmakowania w nauce, winna być naturalną. Albowiem wszystko co naturalne, odbywa się też bez żadnego przymusu.

„Wody nie potrzeba zmuszać do spływania ze spadzistości, usuńmy tamę, a przekonamy się, jak łatwo spłynie w dół.“

Nie potrzeba również ptaka zachęcać do lotu, należy tylko otworzyć klatkę⁷⁾.

Aby łatwo nauczać, przypatrujmy się naturze tak, jak ją widzi Komeński.

⁶⁾ Didactica Magna, rozdział 17-ty „Zasady łatwości nauczania i uczenia się“, str. 98.

⁷⁾ Tamże, str. 103.

Natura wychowuje od nieznacznego początku: w ziarnku jest całe drzewo, w jajku zarodek ptaka.

„Zwyczajnie bardzo grzeszą przeciwko tej zasadzie w szkole. Większa część nauczycieli męczy się zasadzaniem odrazu roślin w miejsce nasienia, udzielają uczniom prawdziwego chaosu rozmaitych wniosków. A w istocie:

Nauczanie opiera się na bardzo niewielu zasadach“⁸⁾.

Więc każdą naukę należy ująć w najściślejsze i najzwęższe prawidła... wyrazić jasnymi słowami i dodać jaknajwięcej przykładów, iżby ułatwić zrozumienie prawidła i „uwidocznili jak daleko sięga jego zastosowanie“⁹⁾.

Mamy tu przed sobą raz jeszcze wyłożoną z punktu widzenia łatwości nauczania — ważną zasadę „non multa sed multum“.

W tym samym celu, t. j. dla łatwiejszego nauczania przytacza Komeński jeszcze kilka sposobów z których najwybitniejsze, to zasada indywidualności metod i stopniowość.

Komeński tak je wywodzi i formułuje:

Natura postępuje od łatwiejszego do trudniejszego.

„Ptak, chcąc nauczyć się latać, przyzwyczaja się najprzód utrzymywać na nogach, dalej zlekka, a później silniej poruszać skrzydłami, unosić się... wreszcie odważa się latać po powietrzu.

Podobnie i cieśla, uczy się najprzód zrąbać drzewa, obrabiać, potem robić z niego wiązanie, a wreszcie całkowite stawiać budynki i t. d.“¹⁰⁾.

W szkole inaczej — gdy uczymy jednej rzeczy nieznaną przez drugą też nieznaną, lub gdy uczymy według jednej metody młodzież całego świata (Francuza, Niemca, Czecha albo Polaka, Węgra i t. d.)¹¹⁾.

⁸⁾ Didactica, str. 103.

⁹⁾ Tamże, str. 124.

¹⁰⁾ Tamże.

¹¹⁾ Tamże, str. 105.

Tu trzeba indywidualizować, a nauka pójdzie łatwiej.

Wielkiej to wagi i bystre spostrzeżenie dla tych wielu w szkole, co zapatrzeni we wzory obce (choćby stopnie formalne Herbarta) utrudniają metodą naukę.

A już najbliższej podaje Komeński sposób łatwego nauczania gdy wymownie i z wielką swadą, z wielkim, jak na niego, ożywieniem, oducza pośpiechu w szkole.

„Natura nie śpieszy się

np. ptak nie wyrzuca jajek w ogień, aby czempredziej wylęgły się pisklęta, lecz łagodnym ciepłem swego ciała pobudza je do lęgu, potem młode nie zanadto karmi.

Podobnie ogrodnik nie wymaga, iżby roślina już w pierwszym wzrosła miesiącu, albo też, iżby przynosiła owoc po upływie jednego roku. Nie obcina jej i nie podlewa codziennie, nie stara się ogrzewać roślin ogniem i t. d.“¹²⁾.

Byłoby to męczarnią dla młodzieży, gdyby za dużo było lekcji.

„Umysły uczniów podobne są do naczynia o wąskiej szyjce, w które trzeba wlewać płyn po kroplicach, — kto zaś wlewa go gwałtownie — rozleje... i do naczynia mniej się dostanie.

Nauczyciel (podobnie jak lekarz) jest sługą natury, nie jej władcą¹³⁾.

Więc uczyć 4 godziny i 4 dać na przygotowanie.

Wszystko według pojętności, która z postępem wieku i studjów wzrasta.

Oto bolączka naszych czasów i naszej szkoły: przeładowanie programu tem większe, im więcej rozrosła się nauka i programy szkolne od czasów Komeńskiego do dzisiaj: „Biada nam, że jesteśmy wnukami“ (Goethe).

¹²⁾ Tamże, str. 107.

¹³⁾ Tamże.

A jednak pedagog musi dbać zarówno o ułatwienie nauki, jako też o jej gruntowność.

Jakże tu pogodzić chęć ulżenia szkole z potrzebą gruntownej, dokładnej wiedzy.

Komeński radzi, a rady jego świadczą, że przenikał głęboko rzeczywiste potrzeby szkoły.

„I-o nie uczyć nic niepotrzebnego (redukcja). I pominawszy zwykłe u niego porównania z naturą, myśl swą powierza św. Hieronimowi, który powiedział, że nauczyć się trzeba tego na ziemi — czego wiadomość trwać będzie aż do nieba“¹⁴⁾.

Możnaby postawić pytanie, czy kto z dydaktyków ośmieliłby się używać takiego kryterium przy redukcji planów nauki szkolnej? Jakże zaś zświechteliśmy głęboko!

Drugą radą dla gruntowności jest *koncentracja wiedzy*. Komeński nie używa jeszcze tego terminu, ale rzecz samą jasno wyłuszcza:

„*Natura wszystko puszcza z konarów*“.

„Chociaż deszcz pada z góry, a ogródnik podlewa drzewo u spodu, to przecież korzeń musi wszystko wessać, rozprowadzić po pniu, gałęziach, liściach, owocach.

Przezorny budowniczy wszystko tak buduje, iżby opierało się i wznosiło na własnym fundamencie“¹⁵⁾.

Z tej zasady nauczania wynika, że nie należy ustrajać uczniów owocami wiedzy *jak choinkę*, na której owoce nie rozmnażają się, ani powiększają. „Człowiek *gruntownie uczony*, jest jakoby drzewem o własnych konarach, utrzymującym się z własnego soku i dlatego ustawicznie codzień silniejszym cieszy się życiem, codzień bardziej się zazielenia, kwitnie i przynosi owoce“¹⁶⁾.

„do tego przyzwyczajając ludzi, iżby nie sta-

¹⁴⁾ Didactica magna, rozdział 18-ty, str. 113.

¹⁵⁾ Tamże, str. 115 — 116.

¹⁶⁾ Tamże, str. 118.

wali się mądrymi z książek, lecz z nieba i ziemi, z dębów i buków“¹⁷⁾.

Na chwilę myśl Komeńskiego nawraca ku indukcji, ale jeszcze silniej zarysuje się dążność jego ku syntezie i koncentracji, gdy postawi zasadę

„*Natura wszystko utrzymuje we związku*“¹⁸⁾.

Z korzenia pień wyrasta, z pnia gałęzie, z gałęzi pączki, z tych kwiaty i owoce.

W budynku wszystko pasuje do siebie.

Ergo naukę tak urządzić należy, iżby stanowiła encyklopedję.

2-o wszystko oprzeć na przyczynach, gdy pytają np. jak mówić: *totus populus* czy *cunctus populus*, jeśli nie podać przyczyny — to zapomną, że *cunctus* równa się *coniunctus*, czyli lepiej określa przedmiot zbiorowy.

Wreszcie gruntowne nauczanie osiąga się ćwiczeniem — *ruchem*, jak się wyraża Komeński.

„*Natura ożywia się i wzmacnia częstym ruchem*“¹⁹⁾.

ptak obraca wylęgane jaja,

wiatry wywołują umocnienie drzewa, kowal hartuje żelazo ogniem i wodą.

A zatem w szkole trzeba *pytać* nauczyciela, *notować* sobie wyjaśnienia i *opowiadać* innym.

Oczywista rzecz, iż nauczyciel ma sam pobudzać do tych czynności i kierować niemi.

¹⁷⁾ Podajemy tu ciekawy komentarz Lindego na niniejszy rozdział W. Dydaktyki: „to hasło nauczania gruntownego bardzoby wielką przyniosło korzyść naszej książkowej epoce“ i dalej jeszcze: „ten sposób powtarzania za innymi zamienił się we współczesnej literaturze na prawdziwą manję. Dziewięć dziesiątych utworów niemieckiej literatury jest produkcją z obcej ręki. Zdarzają się jeszcze i wyższe stopnie wspomnianej manjery. A, nie tylko pisze o tym jaki B. ma pogląd na rzeczy, lecz także i o tym, jak D. zrozumiał C, i twierdzi, że B. w tym lub innym punkcie był tego lub innego zdania“. (Przypisek Lindego do Wielkiej Dydaktyki na str. 116-tej).

¹⁸⁾ Didactica Magna, rozdział 18-ty, zasada 8, str. 120.

¹⁹⁾ Tamże, zasada dziesiąta, str. 122.

Dwie pierwsze czynności (pytanie i notowanie) są dość znane w szkole, ale trzecia mało.

Oprócz odpytywania i ćwiczeń piśmiennych wiele gruntowności sprowadzi zasada „docendo discimus”, gdy nauczyciel ośmieli uczniów do rozprawiania o przedmiotach, których się codziennie uczy. Oto gruntowne nauczanie.

„Niejeden powie, że to zbyt mozolne i zbyt rozwlekłe”²⁰⁾ i wymaga wielu dzieł i wielu nauczycieli. Jeżeli tak — to zastosujemy skrócenia w celu treściwego i szybkiego nauczania: „młynarze po 1000 ziarn mieli z łatwością jednocześnie, maszynami podnosi się ciężary — szukajmy więc środków na tę chorobę szkół”.

W tem miejscu Komeński z właściwą sobie jasnością rozstrzyga przed nauczycielem wspaniałą ideę dydaktyczną jedności pracy, która mieści się w jego wymownej paroli —

*nauczyciel — słońce*²¹⁾

„Słońce czyni zadość wszystkiemu corocznie”

- 1-o ogrzewa *całą* ziemię,
- 2-o wszystko *tem samem* ciepłem,
- 3-o w *jednym czasie* wprowadza wiosnę, potem lato etc., choć drzewa różnie sobie dojrzewają,
- 4-o w *tym samym porządku* co roku,
- 5-o wszystko wprowadza z *nasienia*, a nie z czego innego,
- 6-o *jednocześnie* rozwija korę, rdzeń, kwiat z liśćmi etc.

7-o wszystko *przez pewne stopnie*, aby jedno drugiemu drogę torowało,

8-o *pod słońcem nic napróżno* nie rośnie, istoty nie-
użyteczne słońce wypala.

Nauczyciel — słońce.

- 1-o sam jeden w klasie kieruje,
- 2-o jeden podaje podręcznik,
- 3-o jedna praca dla całej klasy,
- 4-o jedna metoda,
- 5-o wszystko od początku krótko, a rzadziej.

²⁰⁾ Porównaj tamże, str. 127.

²¹⁾ Didactica Magna, rozdział 19-ty, str. 128 i nast.

6-o wszystko powiązane (koncentracja),

7-o jedno przygotowuje następne,

8-o usuwa rzeczy niepotrzebne.

Komeński wiele rozmyślał nad koncentracją nauki i widać w niniejszych wywodach jak szeroko ją rozumiał. Nie wszystkie jego wnioski, oczywiście rzecz, mają jednakową wartość.

Nie zgodzilibyśmy się na przykład na to²²⁾, aby każda klasa miała swój własny przedmiot nauki i nim wyłącznie cały rok się zajmowała, ani też nie w każdych warunkach uznamy za najlepsze, by w jednej klasie jeden tylko uczył nauczyciel. Ale zato jak ogromny postęp mieści się w żądaniu, by nauczyciel równocześnie całą klasę uczył tego samego, by cała młodzież tę samą pracę spełniała”.

Komeński pierwszy uzasadnia metodę nauczania psychologicznego, nauczania zbiorowego, koncentracji i redukcji przedmiotów, wreszcie łączy umiejętność ze sprawnościami (ćwiczenia). Jest to bardzo wiele.

Jeden z najlepszych znawców Komeńskiego, Dr. Kvascala streszcza Wielką dydaktykę w trzech zasadach: *Poglądowość* (równoległość rzeczy i wyrazów), *stopniowość* (bezwzględna), *łatwość* i szybkość²³⁾.

Zasady Komeńskiego i atmosfera, w której one zostały wyłożone, dostatecznie, zdaniem naszym, zobrazowane zostały.

Wiernie i według planu samego autora, przesunął się przed nami komenizm w jego oryginalnej, a barwnej szacie.

Jakkolwiekby nauczanie otrzymuje tutaj swój ład i głębsze uzasadnienie — każda z ogólnych zasad nie zawieszona w sferze komunalów, ale wsparta i rozwinięta w życiu szkoły.

²²⁾ Pisze prof. St. Kot. „Historja Wychowania“, Warszawa, 1924, str. 263 i następne.

²³⁾ Kvascala Joh. Dr. J. A. Comenius. Sein Leben und seine Schriften. Leipzig und Wien 1892, str. 149: „die Anschaulichkeit, die Stufenfolge, Spontaneität, als die drei gro-
ssen Unterrichts - Principien...”

Pobiegnijmy zatem do drugiego bieguna naszej pracy, ażeby ujrzeć jak uczyli twórcy Komisji Edukacyjnej i aby zrozumieć przez porównanie z Komeńskim, dlaczego i ile warta była ich praca.

B.

Dydaktyka Komisji Edukacji Narodowej nie jest zupełnie oryginalna, ani odmienna w stosunku do dydaktyki Komeńskiego, jednakowoż zachodzą między temi dwoma systemami poważne różnice.

Ażeby je dostrzec i ocenić, aby je zbadać i porównać, należy nieodzownie choćby w kilku słowach nakreślić głęboką ewolucję zasad dydaktycznych, która się odbyła dzięki oparciu nauczania na zasadach filozofji, a mianowicie na zasadzie syntezy i analizy.

Pojęcie analizy i syntezy jest jednym z tych punktów stycznych, które łączą pedagogikę z filozofją, a ściślej biorąc, dydaktykę z logiką.

Synteza w znaczeniu filozoficznym jest, jak wiadomo, drogą myśli, która prowadzi od pryncypiów (zasad), do szczegółowego ich zastosowania.

Analiza zaś jest, drogą powrotną do zasad z jakiegoś oddalonego ich punktu ²⁴⁾.

W dydaktyce analiza, oprócz powyższego określenia rozbioru zasad przybiera odcień nieco subtelniejszy, a mianowicie jest ona, jak powiada Willmann ²⁵⁾, *środkiem pomiędzy syntezą pojęcia w jakiejś nauce i syntezą użycia* (umiejętności).

Jeżeli chodzi o formy nauczania, o sam moment przyswojenia nauki — to analiza i synteza układają się w następujący sposób:

Dowodzenie jest syntetyczne, — gdy w toku nauki używany jest jaki pokaz czynności i jeszcze, kiedy nauczyciel pozwoli uczniom mieć przed oczyma przedmiot, o którym naucza.

²⁴⁾ cf. O. Willmann, Didaktik, str. 456.

²⁵⁾ Tamże.

Odwrotnie zaś — gdy się pewien obiekt rozważa, roztrząsa, — jest to nauczanie analityczne.

Powyższe więc postępowanie w nauczaniu będzie już to syntetycznem, już to analitycznem, o ile nauczyciel nawiązuje myśli swoje albo do przedmiotu, albo do zakresu pojęć u uczniów.

Wyjaśniające nauczanie jest analityczne.

Rozwijające nauczanie może być to syntetyczne, to analityczne. Wbijanie do głowy, częste powtarzanie, ćwiczenia, są z natury swej syntetyczne.

W dydaktyce przeto analiza i synteza stoją we wzajemnym związku w jednym i tym samym przedmiocie, w jednej i tej samej lekcji.

W przypadku, gdy królestwo jednej metody wyczerpane zostało, przechodzimy do drugiej, aby poszukać lepszego punktu wyjścia dla przyswojenia nauki.

Takim sposobem — pisze Willmann ²⁶⁾ — postępuje Plato w swej Politeji, Euklides w geometrii i scholastycy w swych summach, gdy każdą tezę dzielili na kwestje, a te ostatnie na artykuły, aż wreszcie przerabiali raz jeszcze wszystko w formie zarzutów, próbując zastosowania dowiedzionej tezy.

W historii nauczania *syntetyczne* postępowanie zjawia się wcześniej, niż analiza.

Jeżeli wspomnimy analizę pojęć u Sokratesa i rozbiór tekstów przez komentatorów w nauczaniu starożytnem i średniowiecznem, — to można powiedzieć, że właściwie myśliciele nowożytni: Kartezjusz ²⁷⁾, a zwłaszcza Bacon ²⁸⁾, wprowadzają analizę do nauczania. Jest ona w nowożytnych metodach pierwszym stopniem indukcji.

Dydaktycy XVII stulecia używają tego pojęcia a właściwie tej metody indukcyjnej (analityczno-syntetycznej), nie oznaczając jej jeszcze właściwym terminem.

²⁶⁾ Tamże, por. str. 456.

²⁷⁾ Kartezjusz, Rozprawa o metodzie, tł. Boy; cz. II, str. 11... uważa się za wynalazcę tej metody.

²⁸⁾ Bacon, Essais de morale et de politique. Paris, 1807. I str. 4 II str. 72. Novum organon, Amstelaedami 1694 str. 60.

Ratke mówi ogólnie: „ne modus tractetur ante rem, universalis docentur in particularibus, totum in partibus“.

Komeński, jak widzieliśmy powyżej, zaleca niejednokrotnie analizę rzeczy, jednostek, postaci, zmysłom podpadającym i choć nie zapomina o syntezie²⁹⁾, nie zna on jeszcze związku między syntezą i analizą.

Pedagogika XVIII w., idąc za sensualizmem, wszystko prawie buduje na *analizie*, że wymienimy tu szczegółowiej poglądy Locke'a († 1704), tego ulubionego autora członków Komisji Edukacyjnej.

Rozdział 23-ci „Książki o edukacji dzieci³⁰⁾“, zatytułowany „o nauce“, podaje metodę nowego nauczania.

Np. uczyć języka francuskiego należy „przez ustawiczne tym językiem gadanie“³¹⁾.

„nawet łacinę „gadając uczyć... za jednym zamachem dać też uczniowi wiadomość o geografii, astronomii, chronologii, oraz przyłączyć kawał jakiej historii“³²⁾... a nie górne axioma logiczne lub metafizyczne... „nie komponować mów (bo to jak Faraon żydom kazał budować bez materiału).

Locle występuje zatem przeciwko wyłącznie syntetycznej metodzie. Zna jednakowoż i ceni wartość syntezy i analizy w umiejętnym zespole, jednocześnie stosowaną.

„Porządek jest wszystkim w nauce... różne są jego rodzaje już to, gdy idziemy od wiadomości generalnych do partykularnych... już to, gdy od poz-

²⁹⁾ Didactica Magna, rozdział 16-ty, 45 XVIII, 28, 35.

³⁰⁾ Warszawa, 1781, tł. ks. Edm. Truskolawski S. P.

³¹⁾ Ustawy K. E. N. z 2 lutego 1790 r. wyd. Lewickiego, str. 280. Nie wchodzimy w dalekie wywody o praktykach i szczegółowych przepisach (choćby co do nagród lub nabożeństw za zmarłych dobrodziejów), których mnogość współcześni Komisji za zarzut poczytywali, a które dały by się jednak sprowadzić do analitycznej per excelentiam zasady, że universalis docentur in particularibus.

³²⁾ „Ustawy“, wyd. Lewickiego, str. 283.

niania partykularnego postępujemy do generalnego“³³⁾.

Mając przed oczyma ewolucję metod nauczania aż do czasów reformy naszej dawnej szkoły, możemy przystąpić do rozważenia dydaktyki Komisji Edukacyjnej.

Z innem albowiem poczuciem będziemy brać do ręki Ustawy nasze i nasze traktaty pedagogiczne, zdając sobie sprawę czego w nich szukać mamy i dla czego tak a nie inaczej oceniać te subtelne i przy głębokim namyśle powstałe przepisy.

Dydaktyki komisji Edukacyjnej szukać będziemy przede wszystkim w jej „Ustawach“.

Powtóre w literaturze, która poprzedziła, przygotowała lub rozwinęła ustawy. t. j. w licznych „Instrukcjach“ i „Przepisach“, lub rozprawach pedagogicznych ks. Popławskiego, ks. Kamińskiego, ks. Piramowicza — czyli u zawodowych pedagogów.

Bieliński, starosta czerski, który tylko ze stanowiska obywatela, rozwijał swe poglądy w listach Anonima, nie mieszał się do spraw dydaktycznych i, zasiadłszy w komisji, oddał się pracowicie porządkowaniu funduszu edukacyjnego.

Wspomina on wprawdzie w listach swoich metody nauczania, nawet Komeńskiego wspominał, ale zawile zasady dydaktyczne — są dla niego sprawą obcą. Natomiast obfity materiał na temat jak uczyli twórcy Komisji Edukacyjnej znajdziemy jeszcze w licznych podręcznikach przez Komisję wydawanych i opatrzonych przypisami dla nauczyciela, gdzie całą sztukę dydaktyki i jej wykonanie na lekcji jasno poznać można.

Zaczynamy tedy badanie od „Ustaw“ gdzie zawarta jest teoria nauczania młodzieży polskiej.

Rozdział XIV³⁴⁾ p. t.: „klasy i nauki 5-o“, stawia tezę dydaktyczną, którą omawialiśmy wyżej, w słowach wyrazistych:

„W sposobie prowadzenia nauki nieodstępnie trzymać się będzie (nauczyciel) tego prawidła, aby

³³⁾ Tamże, str. 287.

³⁴⁾ Tamże str. 3-o.

nigdy nie kłaść rzeczy, albo wyrażen ogólnych ile możliwości przed szczególnymi, trudniejszych przed łatwiejszymi, złożonych przed pojedynczymi i prostymi, oderwanych myślą przed podpadającymi pod zmysły“.

Dalej nieco, w szczegółowej instrukcji na klasę I-szą Komisja, powołując się na specjalne przepisy, przypomina corychlej analityczną metodę nauczania, „aby nauczyciel przekładania autorów nie zbywał prędkim i ciągłym przełożeniem periodów, ale *pierwej każde słowo co do wszystkich stosunków gramatycznych osobno wyłożył* — toż dopiero cały sens gładkim polszczyzny składem wytłumaczył i tego samego od uczniów wyciągał“³⁵⁾.

Szczegóły tej metody niżej omówimy w świetle podręczników — tutaj zaznaczamy nacisk położony na analityczne nauczanie, zakończone syntezą.

Podobnie nauczyciel Matematyki zanim rozpocznie kurs swój „powtórzenie czynić będzie... przez wybadywanie i examinowanie uczniów, niż przez ciągle nauczyciela wykładanie“³⁶⁾. — Metoda analityczna *co do zakresu*.

Toż samo w geometrii, w fizyce. Podobnie nauczyciel moralnej nauki i prawa analizę z życia czynić będzie przez porównanie spraw dobrych i złych, jakich doświadcza (uczniowie) „w częstych okazjach, które im nastręczy“. Tym *sposobem połączy instrukcją moralną z edukacją moralną*“. Czyli analizę życia z syntezą życia. Zasady analizy, eksperymentu, indukcji bardzo często występują w umiejętnem zespoleniu przy wyćieczkach pod wodzą dyrektorów (korepetytorów), przy zaprawianiu do uczynków miłosiernych, przy analitycznie ujętej podstawie zdobycia i utrzymania powagi wobec uczniów, obserwujących charakter swego wychowawcy, przy powtarzaniu lekcji, kiedy instrukcja dyrektorem zaleca, aby jedną prawdę z różnych stron widzieć, czyli analizować³⁷⁾.

³⁵⁾ Tamże, str. 4-o.

³⁶⁾ Tamże, str. 2o, 6-o.

³⁷⁾ Tamże, rozdz. 19-ty, 8-o, 9-o, 13-o część druga, 2-o, str. 303 — 305.

Tą drogą dochodzi się do syntezy.

Oto ogólne zasady dydaktyczne. Z nich wyra- sta jak owoc na drzewie nowy sposób nauczania, nowe powstają podręczniki i szczegółowe do tychże instrukcje.

Rozważymy zatem dydaktykę w podręcznikach szkolnych, wydanych przez Komisję Edukacji Narodowej.

Tego rodzaju źródła pozwolą, tuszmy sobie, poznać ducha tego systemu szkolnego jaknajbliżej, gdyż pokażą nam jak wyglądała lekcja, którą prowadził nauczyciel w szkołach Komisji Edukacyjnej.

W pedagogice jak w duszpasterstwie jest i pozostanie prawdą praktyczną, że nie jakieś zasady ogólne, nie księgi i doktryny, lecz ludzie na ludzi zawsze najgłębiej wpływali.

„Formy zewnętrzne, prawa, rozporządzenia, rozkłady nauk, słowem, wszystko, co ma znaczenie ogólne dla wychowania karności i nauczania, wszystko to ma znaczenie ważne. Ale nie można tych czynników przeceniać, gdyż występują one w całej pełni dopiero wówczas, gdy nad tem wszystkim władza nauczyciel wykształcony, z jasnym umysłem, z silnym charakterem i z wielką zręcznością, gdy władza nad tem w duchu właściwym, nie jako niewolnik tych form, lecz jako pan wszystkiego, co w nich jest owiane dobrym duchem. Duch bowiem może być wychowywany tylko przez ducha“³⁸⁾.

Gdy czcimy pamięć wielkich nauczycieli z czasów Komisji Edukacji Narodowej, gdy roztrzaskamy ich teorię, ich ustawy, ich plany, radziłyśmy widzieć może najistotniejszą cechę tego dzieła wiekopomnego t. j. ich osobowość. Czyli, inaczej mówiąc, ciekawi jesteśmy, jak wyglądali przy swej pracy pedagogicznej taki ks. Piramowicz, ks. Konarski, ks. Popławski, ks. Kopczyński.

Jest jedno pierwszorzędne źródło do poznania nauczyciela i wartości jego metod — to uczeń.

Ten zawsze może najlepiej opowiedzieć o nauczycielu i najtrafniej odczuje wartość swego mi-

³⁸⁾ Dr. Mathias. Pedagogika praktyczna, Warszawa, 1908, str. 15.

strza. Niestety, do tego źródła dziś dostępu nie mamy.

Natomiast jest drugie źródło do poznania osobowości nauczyciela — to podręcznik ³⁹⁾. To źródło już nie tak bezpośrednio, odtwarza jednak ten właściwy nauczycielowi sposób, w jaki on przemawiał do dzieci.

Zajrzyjmy zatem do podręcznika ks. Kopczyńskiego.

Gdy on wszedł na lekcję i zaczynał wykład „Gramatyki w szkołach narodowych“ ⁴⁰⁾, to nie zaraz daje określenia, podziały i reguły, ale zanim zacznie mówić, podaje 24 gatunki wyrazów: „szczerbne — pospolite, żywotne — nieżywotne, zdrobniałe — zgrubiałe, ludzkie — zwierzęce, jednoznaczne — wieloznaczne, właściwe — pierwotne, złożone — niezłożone i t. d. I na tym materiale uczy. Uczy dochodzić, które wyrazy są trudniejsze i jak rozpoznać ich znaczenie:

1-o jeśli wyraz jest rozłączny, czynimy go łącznym: urodzajność ziemi = urodzajna ziemia;

2-o jeśli wyraz jest ogólny, wyszczególnij go np.: Ojczyzna = ojciec, matka, krewni, przyjaciele, dom, sprzęty, grunty, swobody, prawa, wolność,

³⁹⁾ Ciekawy to problem, ciekawe byłoby studjum, zbadać, jak osoba nauczyciela przebiega z kart podręcznika.

Powołuję się w tym względzie na nasze własne doświadczenie nauczycielskie. Kto zna współczesne podręczniki i ich autorów, ten widzi np. dar budzenia uczuć u ks. Gralewskiego w jego „Przygotowaniu do pierwszej Komunii Św.“, albo przystępne nachylenie się do dzieci u ks. dr. Młynarczyka w jego „Pogadankach religijnych“, albo staranny, sumienny, wnikliwy w duszę dziecięcia wizerunek ks. prof. Bielawskiego w jego „Katechezach“, lub w „Modlitewniku uczniowskim“, lub też głęboko myślącego filozofa ks. Krupińskiego w jego „Przemowach do uczniów“ i t. d. Nie poruszamy na tym miejscu zbyt aktualnych i ujemnych typów, co każdy z łatwością sam sobie dopowie.

⁴⁰⁾ „Gramatyka dla szkół narodowych na klasę 3-clą, wydanie 1783, zalecone 2 października 1788 przez Kom. Edukacji Narodowej“.

bezpieczeństwo i wszystko dobro, cokolwiek w ojczystym kraju mieć można.

Przyjaźń = podobność, skłonność zdań, obyczajów, wzajemne sobie uleganie, wszelka pomoc.

Cnota = grzeszność, usługa, sprawiedliwość, miłosierdzie, wstrzemięźliwość, miłość ludzką i t. d.

3-o jeśli wyraz jest złożony — rozłożyć go należy. Np. Pochlebstwo = po chleb, to jest chodzenie z gębą po cudzym chlebie i przymilanie się fałszywą mową dla pozyskania chleba czy czego innego podobnego ⁴¹⁾.

„Rozpatrując się tak w języku polskim, (mówi do uczniów ks. Kopczyński) postrzegamy, że jeden wyraz ma znów kilka znaczeń: kamień w bruku, kamień — choroba, kamień — waga. Toż i w łacinie: np. caput animalis, caput orationis, caput imperii, caput seditionis“.

„Postrzeżenie to powinno nas uczynić ostrożniejszymi i pilniejszymi tak w wybadaniu się, co i kiedy który wyraz znaczy, jakoteż w używaniu wyrazów. Długiej na to pracy, długiego z żyjącymi i umarłymi obcowania potrzeba, ażeby w tej mierze i zrozumieć i mówić zrozumiale“ ⁴²⁾.

Tak przemawiał do uczniów ks. Onufry Kopczyński. Zaiste nie była suchą i nudną taka lekcja łaciny wraz z polszczyzną podawaną.

Posłuchajmy go chwilę jeszcze, jak tłumaczy składnię. Niemasz chyba tematu bardziej nudnego w gramatyce, ale oto, co może mistrz w swej sztuce, co może wytrawny i zdolny pedagog.

„Obróciwszy oczy na słońce widzę, powiada, jakieś ciało i światło bijące na mnie. Odwróciwszy oczy od słońca, czuję w pamięci swej coś podobnego do tego, com czuł, patrząc na słońce: nabyłem dwóch wyobrażeń: rzeczy i przymiotu, słońca i światła. Czućle rzeczy czy przytomnych czy przez wyobrażenie zowie myślą. Myśl każda zawiera w sobie 3 części: rzecz, przymiot i sądzenie nasze; tak i w tej myśli: „słońce jest świetne“ mam: rzeczownik — przymiotnik i słowo“.

⁴¹⁾ Gramatyka, str. 14.

⁴²⁾ Tamże, str. 17.

W przypisach ks. Kopczyński tłumaczy swe postępowanie. Cenne to uwagi dla pracujących z młodzieżą na trudnym terenie wyjaśniania pojęć i poglądów, nie tylko gramatycznych, ale etycznych i religijnych. „W I-ej klasie rzuciliśmy łatwiejsze a popołite prawidła, ugruntowani, przeszedłszy z dziećmi tysiączne przykłady a w nich obaczywszy zwyczaj narodowy i łaciński, czyli praktykę składni polskiej i łacińskiej, w tej klasie II-ej dać mamy uczniom teorią składni, do czego taki przedsięwzięmy porządek, że polszczyzna (jako więcej znajoma) idzie już wszędzie przed łaciną“⁴³⁾.

Tak uczył gramatyki w szkołach narodowych znakomity współtwórca Ustaw Komisji Edukacyjnej, ks. Onufry Kopczyński S. P.

Dzisiaj taki sposób nauczania nazywać będziemy analizą, indukcją, poglądowością, czy jak tam jeszcze, ale przede wszystkim przyznać trzeba, że uczył dobrze, jeśli łacińską gramatykę czynił zajmującą i kształcącą.

Nie chcielibyśmy nadużywać dalszego cytowania na ten sam temat, lecz kto chce zobaczyć pedagoga przy pracy, ten nie przy biurku, nie w książkach czy referatach, ale dla badania prawdy musi wejść niepostrzeżenie do klasy i słuchać i widzieć, jak np. ks. Grzegorz Piramowicz, pierwszy sekretarz K. E. i Tow. do Ksiąg Elementarnych, uczy czytać małe dzieci.

1-o wzbudzi (on) chęć czytania na przykładzie listu z domu otrzymanego, książek nowych i t. d. Wskaże, iż bez tego czytania obejść się nie można. Pouczy szanować książki, kto nie umie czytać, to poodbiera, obiecując, że jak się nauczą cenić, to odda. Powie jakie zdanie, np. „Bóg dobrych kocha, syn posłuszny“ i nauczy to dzielić na słowa, co znaczy Bóg? co znaczy dobry? posłuszny? etc., a przytem pouczy wielu wiadomości.

Potem weźmie jednosylabowe słowo: Bóg, Pan, syn lub dom i nauczy odróżniać litery. Zauważy, że

⁴³⁾ Tamże, str. 148.

niektóre wyrazy zaczynają się od jednakowych głosek: A. (A-dam, A-nioł, A-nto-ni etc.).

Ten głos A. napisze A. a. Potem zauważy, że a. czasem na końcu: Anna, Matka, dalej że w środku słowa: Baba, mama, wymówi znów jakie słowo i zapyta, gdzie jest w niem a. Tak postąpi z „e, i, o, u“. Tym sposobem dojdzie i do poznania spółgłosek⁴⁴⁾.

Liczenie zacznie najpierw od 10-ciu, rozda dzieciom po parę orzechów i pyta, kto ma więcej. Jeśli dziesięć orzechów rozda dwóm uczniom po pięć, to trzeciemu nie starczy. Żałuje tedy i każe dać owym po 3 ze swoich; okaże się, że trzeci tedy będzie mieć *dwa razy* więcej niż tamci pojedynczo wzięci. I każe samym dzieciom to obliczyć. W zabawach podzieli partję na 10-ciu i pyta, jak dzielić, odejmować, by było równo. Dla wyobrażenia ułamków dzieli trzy jabłka na dwóch, a dostaną po półtora, dzieląc cztery jabłka na trzech będą mieli po całym i po $\frac{1}{3}$. Pierwej niż pisane zadania w pamięci niech uczy liczyć.⁴⁵⁾

Powoli bez skoków, których natura nie znosi, dziecięcy umysł staje się posiadaczem, właścicielem nowych wiadomości. Taka metoda nie jest to osławione „wbijanie jak łopatą w głowę“, ale najsłabsza praca na ziemi: kultura duszy, nauczanie. Ks. Kanonik Piramowicz to spokojny, cierpliwy mistrz sztuki dydaktycznej.

Jego szeroki umysł, jego talent organizacyjny, jego wielka kultura, którą znamy z mów wygłaszanych corocznie przed królem, z protokółów sesji, gdzie widać, że był duszą Komisji Edukacyjnej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych — to wszystko nie przeszkadza mu, ale pomaga napisać takie arcydzieło, jak „Powinności nauczyciela“ lub „Instrukcje dla Szkół wiejskich i miejskich“, skąd czerpaliśmy opis jego lekcji sposobem analitycznym prowadzonej.

⁴⁴⁾ Ks. Grzegorz Piramowicz. Instrukcja dla nauczycieli szkół wiejskich i miejskich. Warszawa, 1817, druk. rządowa z apr. Kom. Rządu W. R. i O. P. podp. S. Potocki, str. 140 i następne.

⁴⁵⁾ Tamże, str. 45 — 52.

Jeszcze na jedną postać, a nieco odmienną pragnę zwrócić uwagę czytelnika.

Jest to postać niezmiernie zdolnego nauczyciela największego, jaki po ks. Konarskim i z pod jego ręki powstał w zakonie OO. Pijarów. Jest nim ks. Antoni Popławski — nieco mniej zrównoważony w poglądach od Piramowicza, nieco więcej ulegający utilitaryzmowi społecznemu w wychowaniu i skrajnym ideałom Rousseau'a, ale praktyk zawołany — dzieci zna i potrafi grać na ich duszach takie melodie, jakie zechce.

Widzimy go, jak wszedł do klasy po raz pierwszy, aby „Moralną naukę wyklądać i tak do wpatrzonych w siebie dzieci zaczyna: „Gdy się sparzysz od ognia, gdy robiąc co nożem okaleczysz się, gdy biegając upadniesz lub się stłuczysz: uważnym i ostrożnym jesteś na drugi raz“.

„Gdy nazbyt nie jesz i nie pijesz lekkim się czujesz, nic cię nie boli, niczego ci nawet w jedzeniu nie bronia, kiedy cię widzą wstrzemięźliwym“.

„Jeśli ochotnie uczysz się — kochają cię i chwala“.

„Gdybyś zawsze wiedział, co masz czynić, a czego nie. — Chcesz li to wiedzieć, posłuchaj tej nauki, która się moralną nauką zowie“⁴⁶⁾.

Za chwilę znów analizuje.

„Nie masz dnia, żebyś nie doznawał jakiej potrzeby. Potrzebne ci jedzenie i napój i spanie i suknie i dom, statki i naczynia — nikt nie jest na świecie bez tych potrzeb. Ale ty masz jeszcze potrzeby właściwe twemu młodemu wiekowi, zechciej je tylko wyrozumieć. Przedtem gdyś był maleńki, jak te dzieci, które widziałeś w kolebce, stapać nogi twe nie mogły. Już wyszedłeś z tej niemocy, lecz nie umiałbyś gdybyś się nie ćwiczył. Tak wszyscy ludzie poczynali. Takowe ćwiczenie, nauka nazywa się Edukacją“⁴⁷⁾.

Można tu podziwiać i piękną polszczyznę i jasność wystąpienia i znawstwo światka dziecięcego,

⁴⁶⁾ Tamże, str. 57 do 63.

⁴⁷⁾ Ks. Ant. Popławski, S. P. Moralna nauka na kl. I i II z przypisami. Wilna, druk. Akademicka, 1799. Tęgoż autora: Moralna nauka na klasę III.

ale przede wszystkim ów powolny, analityczny sposób dociekania rzeczy, który się nie narzuca, ale wsącza się do całej istoty ucznia, obejmuje go i niesie tam, gdzie zamierzył sobie nauczyciel.

Ks. Popławski dalej swą rzecz ciągnie, dodając szczyptę humoru.

„Gdyby Rodzice nie dali ci obiadu — tym cię tylko zbywając, iż wiedzą dobrze o twojej potrzebie jedzenia, nie posiliłbyś się zapewne tą ich słowną odpowiedzią i wiadomością. Tak i ty nie słowy, nie myślą, lecz rzeczą samą i uczynkiem masz pokazać, że im wdzięczny jesteś, posłuszny i onych szanujący“ i t. d.⁴⁸⁾.

W przypisach do tejże stronicy swego podreçnika tłumaczy ks. Popławski i uzasadnia swoje postępowanie:

„1-o Postępuj jaknajwolniej w nauczaniu dzieci moralności. Niewielu mu naraz podawaj do uwagi, ale co podajesz, póty rozbieraj, z różnych stron wystawiaj, póki nie wyrozumie podług siebie i materji.

2-o co masz wyklądać, przejrzej wpierw u siebie, nagotuj przykłady i okoliczności życia — co trudniejsze.

3-o nim zaczniesz wyklądać, z książki lub gdy już przejdiesz i rozbierzesz, możesz z nimi o tem samem wdać się w poufną rozmowę... trybem, jak to zowią, Sokratesa — more socratico — będzie to dla nich przypomnieniem, rozebraniem, utwierdzeniem rzeczy ściągających się do uczenia.

4-o wszystkie reguły przystosuj zawsze do nich samych, żeby cnotliwie żyć umieli raczej, niż mieli głowę argumentami subtelnymi nabita“⁴⁹⁾.

Nie podobna wstrzymać się od dalszych cytata ile, że możemy przypatrzeć się najsubtelniejszej pracy nauczyciela, t. j. wyrabianiu przekonań etycznych. Parę słów wyjaśnienia podaje ks. Popławski:

„Zabierając się do wykładu troistych obowiązków względem Boga, ludzi i siebie co do nas, mów,

⁴⁸⁾ Tamże, str. 1 i nast.

⁴⁹⁾ Tamże, str. 10, § 6.

mamy naprzód stosować się do pojęcia dzieci, idąc powtórę z niemi na wywód prawdy, całe rozłożenie moralności do celu Elementarnej książki przybliżamy: jako bowiem krój sukni idzie podług wzrostu a nie wzrost podług kroju, tak i układ rzeczy zamkniętych w tej nauce idzie. Więc będzie cz. I o obowiązkach względem siebie (nosce te ipsum), cz. II o obowiązkach względem bliźnich (trzeba wprzód uguntować się w prawdzie rzeczy ziemskich), cz. III o obowiązkach względem Boga. Gdyż z dzieła rąk tego Przedwiecznego Rzemieślnika dochodzi człek Chwały i Bóstwa Jego, jak nas upewnia św. Paweł „Invissibilia enim Ipsius a creatura mundi per ea, que facta sunt, intellecta, conspiciuntur: sempiterna quoque Eius virtus et divinitas“ etc. (Rom. 1, 20) ⁵⁰⁾.

„Nie przeto mamy wcale w początkach Edukacji o Bogu nie wspominać, ale co innego jest przyuczać ich do pobożności jak można. Nie opuszczaj tedy trafiającej się okazji, by wyrozumieć dzieci mogły Opatrzność i sprawiedliwość Jego“ ⁵¹⁾.

Synteza nauki moralności jest religia i synteza moralności praktycznej — pobożność.

Umysł ks. Popławskiego wśród tej pracy nie zgubi się, nie rozprószy, ale stopniowo zdąża do syntezy: „Zaczyna się wykład nauki moralnej od obowiązków między uczniem a rodzicami. Tychże znowu obowiązków początek wyprowadza z własnych potrzeb. Niechże więc jak najpilniej i najdłużej będą zastanowione dzieci nad rozpatrywaniem się w takowych potrzebach. Niech przeto lepiej będzie, gdy z niemi wnijdzie w wyszczególnienie każdej z osobna potrzeby. I tak np. wszystkie mu naczynia, statki i sprzęty służące do roboty, obrony i wygody domowej, pokazując, oraz jak te narzędzia nietylko innym, ale i jego używaniu służą i jakim sposobem. Mógłby bowiem rozumieć, jak częstokroć bywa, że się wcale bez tego obejędzie, czego w ręku swoich nie ma, lecz czem się sam nie zaprzęta. Kiedy zaś w tych i tym podobnych rzeczach będzie się zaprawiał przez uwagę do wspólności interesu, łatwiej potem

⁵⁰⁾ Tamże, str. 48 — 51.

⁵¹⁾ Tamże, str. 42.

zagrzeje się w miłości Ojczyzny, w której wszyscy jak w domu jakim mieszkańcy są związani przez własne i pospolite użytki ⁵²⁾.

Z kolej rzeczy miłość Boga ogarnia wszystkie sprawy osobiste, narodowe, ludzkie i wieczne ⁵³⁾. Analiza dydatyczna wieńczy się syntezą.

Na tym tle osobistych metod, którzy używali twórcy Komisji Edukacyjnej dopiero jasnym i oczywistym się staje prawo, w którym skrytykowali swoje idee i ideały. Prawo to znajduje się w XV rozdz. ustaw Komisji Edukacji Narodowej z 1783 r. Wyprowadzone ono z życia i dopiero na tle życia szkolnego jest żywe i zrozumiałe. A brzmi następująco: „W sposobe prowadzenia nauki nieodstępnie trzymać się będzie (nauczyciel) tego prawidła, żeby nigdy nie kłaść rzeczy albo wyrażen ogólnych przed szczególnymi, trudniejszych przed łatwiejszemi, złożonych przed pojedynczemi i prostemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły ⁵⁴⁾“.

W dydaktyce Komisji Edukacji Narodowej nie podobna pominąć milczeniem jeszcze jednego dzieła „małego w oczach powierzchownie rzeczom przypatrującym się, ale wielkiego u tych co znają potrzebę i prawdziwy pożytek“ — pisze ks. Narbutt ⁵⁵⁾ przedstawiając „plantę na *elementarz* wiejski ze zdań całego Towarzystwa do ksiąg Elementarnych powstałą“. „Elementarz dla szkół parafjalnych narodowych“ ⁵⁶⁾, arcydzieło ówczesnej dydaktyki naszej możemy zbadać, najdokładniej wnikając w ducha Komisji — dzięki odnalezionym niedawno w papierach Komisji ⁵⁷⁾ pro-

⁵²⁾ Książd Popławski, Nauka moralna, przypisy, str. 52.
53.

⁵³⁾ Tamże, str. 42 — 44.

⁵⁴⁾ Ustawy z roku 1783, str. 51, rozdział 15-ty, 5-o.

⁵⁵⁾ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, 6. 2/3 k. 34.

⁵⁶⁾ Kraków, 1785. Druk. Szk. Głównej Kor. Bibl. Głównej na Uniwersytecie Warszawskiego. IV, 10, 5, 28.

⁵⁷⁾ Pisma stosujące się do ułożenia książki Elementarnej na szkoły wiejskie. Archiwum Uniw. Warszaw. 6. 2/3.

jektom ks. Piramowicza ⁵⁸⁾, ks. Koblańskiego ⁵⁹⁾, ks. Narbutta ⁶⁰⁾, ks. Jakukiewicza 61) i Łoyki 62) oraz prospektowi na tenże Elementarz ułożonemu ze zdań całego Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych.

Pedagogowie Komisji ustalają 3 postulaty w sprawie Elementarza 1° niedostatek nauczycieli

2o niepodobieństwo długotrwałej nauki

3o liczne potrzeby oświatowe i wychowawcze ludu wiejskiego.

Rozwiązanie tego problemu — czyli pogodzenie wymienionych postulatów podaje Komisja w następujący sposób:

1o w Elementarzu podać obszerną i dokładną Instrukcję dla nauczycieli

2o zredukować program w I części Elementarza do najkonieczniejszych rzeczy (nauka czytania, pisanie, rachunków, katechizmu i obyczajów)

3o w części II-giej Elementarza podać obszerniejszą naukę rachunków, naukę zdrowia, gospodarstwa, geografii i praw krajowych. W 1785 r. t. j. w 8 lat potem wydana została Elementarza część pierwsza.

Pod względem dydaktycznym Elementarz Komisji Edukacyjnej — stosując się do przyjętego kierunku analitycznego używa t. zw. *metody wyrazów podstawowych*, która jest po raz pierwszy zastosowana w nauce czytania w Polsce (na wzór szkół Kr. Pruskiego)

1-o „Pisze się na tablicy wiadome i miłe dzieciom słowa: *oyciec*”

2-o Rachuje się i pokazuje dzieciom na oko z siła osobnych głosek albo liter złożone jest to słowo *oyciec*.

3-o Te sześć głosek pisze się drugi raz osobno jedna pod drugą.

⁵⁸⁾ Tamże, karta 6.

⁵⁹⁾ Tamże, karta 8.

⁶⁰⁾ Tamże, karta 10.

⁶¹⁾ Tamże, karta 12.

⁶²⁾ Tamże, karta 32.

4-o Wymawiają się pojedynczo te osobne głoski *o y c i e c*

5-o O porównuje się do kółka, y do widełek, c do księżycy ⁶³⁾.

Oto analiza wyrazów podstawowych.

Wzór II-gi wyrazów podstawowych podaje: *oyciec*, matka, siostra i każe dzieciom *grezmolić* głoski ⁶⁴⁾.

Wzór III-ci podaje: fara, xiądz, Bóg, po dzieściu wzorach następuje popis czytania *przed proboszczem*.

Na popis uklei nauczyciel 5 tablic i na każdej pomieści wzory do czytania z dwóch stron.

Oto pełna metoda analityczna posilkująca się pomocami naukowymi i wreszcie „zakończona syntezą. Myśl wychowawczo - syntetyczna przenika to nauczanie a jest nią obudzenie miłości Boga, rodziców, przewodników duchowych czyli oświata i wychowanie ludu.

Taki jest system komisji Edukacyjnej i takim jest duch dydaktyki polskiej, który otrzymujemy po niej w spuściźnie ⁶⁵⁾.

Zasady analizy, indukcji i eksperymentów w umiejętnym zespole z syntezą — wyłożył w swej mowie urzędowy sprawozdawca Komisji Edukacyjnej ks. Grzegorz Piramowicz.

W mowie 8 marca 1778 r. mianej wobec Króla Jegomości z całą świadomością rzeczy i właściwą sobie jasnością przedstawia system szkolnego nauczania na przykładzie „machiny rozkładanej i składanej“.

„Ten — powiada — który ani cząstek jeszcze osobnych nie widział, ani roboty i spajania nie baczył, chciałby oboje to poznać — trzeba mu machinę ową rozebrać i w tym rozbiórze iść od rozejmowania...

...trzeba znowu w oczach jego powtórzyć spajanie narzędzia, idąc zwrotnie od mniejszych układania cząstek do większych.

Dopiero on ma jasne nieznanego dotąd dzieła wyobrażenie, dopiero mówić może, iż się nauczył. Obraz to jest umiejętności ludzkich i nauki onych.

⁶⁵⁾ Tamże, str. 5.

Pierwsze każdej acz najwyższej i napozór najtrudniejszej nauki początki prościejsze są; z nich się dalsze powznosiły prawdy i, coraz wyżej postępując, z tych wnioski poczyniono; a tak wzrosła cała nauki budowa i w tej się postaci ukazała, w której ją teraz widzimy.

Co się w naturze dzieje, co podpada pod zmysły człowieka, wszystkie przypadki w tym co ciałem i materją jest: te to rzeczy są pierwszymi początkami wszystkich *umiejętności fizycznych*.

Czucia najpierwsze w człowieku swoich potrzeb i praw sobie należących są najpierwszymi *początkami obyczajowej nauki*.

Kiedy więc, dając człowiekowi postrzegac co się w okolo niego dzieje, wprowadzam go dalej w poznanie związków między jednemi i drugimi nauki czynami, z tych *ogniwem nieprzewanym* wiodę z jednej wiadomości do drugiej... i tak przywodzę go do wnoszenia prawd ogólniejszych do wystawiania sobie w myśli powszechnych własności tych rzeczy, które pojedynczo podlegają zmysłom. Dałem mu elementa fizyki. Toż o innych naukach mówić⁶⁶⁾.

Dydaktyka Komisji Edukacji Narodowej stosuje więc obie drogi nauczania (analityczną i syntetyczną) ustosunkowane względem siebie tak, że analizę stosuje się stale, synteza zaś wieńczy każdy ważniejszy odłam nauki szkolnej.

Jeżeli zestawimy tę zasadę z określeniem znakomitego dydaktyka współczesnego Ottona Willmanna, który wyraził stosunek analizy szkolnej do syntezy w zdaniu: *analyse wenn nötig, syntese wenn möglich*⁶⁷⁾ — to zakonkludować możemy, że pod

⁶⁶⁾ Mowy księdza Piramowicza, wydanie Wisłockiego, str. 42.

⁶⁷⁾ Jakże jaskrawo odcina się na tle Komisji Edukacyjnej nowoczesny Elementarz Polski M. Falskiego uznany za wzorowy p. t. „Elementarz powiastkowy“. Warszawa, 1926, wyd. 11-ste. Książnica — Atlas, w którym na 150 stron autor nie użył ani razu słowa Bóg, Chrystus, krzyż i t. p., chociaż opisał wszystko ze wsi i z miasta: jest tam cukiernia, stacja kolei, fabryka, muchy na stole, i t. d., i t. d. Jeżeli jaka idea

względem dydaktycznym system Komisji Edukacyjnej stoi na wyżynie dzisiejszych wymagań dydaktycznych.

Analiza jest prawem powszechnie wprowadzona nad całą jednak dydaktyką unosi się syntetyczna idea dobrego obywatela i dobrego chrześcijanina — katolika. Synteza ta jest konieczna.

Metoda nauk jest bowiem w ostatecznym wykończeniu syntetyczną — jak sama nauka jest synteza rzeczywistości „scientia est de universalibus“. Dodajmy dla ścisłości, że te zasady są jakby odbiciem myśli wielkiego analityka i ulubionego⁶⁸⁾ autora twórców Komisji Edukacyjnej Bacona († 1626), który powiedział, że dobra metoda nie będzie jak pajak wysnuwała wszystkiego z samej siebie, ani jak mrówka poprzestawała na gromadzeniu materiału, lecz będzie jak pszczoła wchłaniała w siebie materiał i przerabiała⁶⁹⁾.

Przytoczyliśmy zdanie Bacona o metodzie analityczno - syntetycznej dlatego, że jest ono historycznie biorąc, jedynym punktem styycznym, gdzie Komisja Edukacji Narodowej i system Komeńskięgo spotykają się u swego wspólnego źródła.

Bacon, Komeński i Komisja Edukacyjna — oto ognia myśli dydaktycznej, która się rozpoczyna i udoskonala gdzieindziej i wieńczy się praktyką szkolną w naszym kraju.

Komu przyznać palmę pierwszeństwa lub wyższości, kogo wysunąć na czoło z pośród tych pedagogów — trudna odpowiedź, bo trudne i niepożyteczne pytanie.

Prawdy bowiem wieczne — jak zasadniczy ustrój poznawania i nauczania są stare i należą do wszystkich.

syntetyczna unosi się ponad tego rodzaju pracą — to tylko idea odchrześcijanienia ludu wiejskiego przy każdej nadarżającej się okazji. Niech mi wolno będzie w imię dydaktyki Komisji Edukacyjnej napiętnować tę książkę złowroga.

⁶⁸⁾ Ustawy Komisji Edukacyjnej, rozdział 19. Wydanie Lewickiego, str. 301.

⁶⁹⁾ Por. ks. Piramowicz. Powinność nauczyciela. Lwów, 1899, str. 33.

Omawianą zasadę analityczno - syntetyczną w nauczaniu wyraził już ongi Seneka w słowach: „apes debemus imitari, quae ducunt succum ex floribus ad mel faciendum idoneis, deinde disponunt per favos quidquid attulere. Idem praestemus in his, quibus aluntur ingenia: concoquamus illa“.

I. A. Komeński o tyle niżej stoi od Komisji Edukacyjnej, że przecenia skuteczność metody — „żył on wiarą epoki, że wystarczy na katedrę posadzić kogokolwiek, choćby słabego nauczyciela, byle o dobrych chęciach, skrepić go ściśle wskazówkami metodycznymi i przepisami podręcznikami, aby zaimprovizować nauczyciela“¹³⁾.

Tego przesadnego wyobrażenia o cudownej roli metody nie widzimy w Komisji Edukacyjnej, która nieustannie łączy „Powinności nauczyciela“ czyli przepisy dydaktyczne z jego osobą, z jego wartością moralną¹⁴⁾.

Z tych szczegółowych wywodów na temat dydaktyki, z przedstawionych zasad i szkiców prowadzonych lekcji — wynika oprócz stwierdzenia wartości metody analityczno - syntetycznej — wynika jeszcze wiele wniosków natury pedagogicznej i ogólnej.

Przedewszystkiem zaś wysuwamy na czoło — wielkie znaczenie zdolności poznawczych i ich kształcenia w życiu.

Katolicki pogląd na kształcenie poznania jest tego powodem.

Rozum jako władza dana od Boga jest uważany w katolicyzmie za dar największy. Pozbawienie się używania rozumu uważamy za grzech ciężki (ex genere suo grave peccatum). Owszem przyszłe szczęście człowieka „visio beatifica“ — widzenie Boga — św. Tomasz z Akwinu, a za nim cała teologia katolicka zalicza do dziedziny poznania.

¹³⁾ Dr. Kot. Historia wychowania, str. 267.

¹⁴⁾ Ks. Piramowicz. Powinności nauczyciela, Lwów, 1894, str. 32: „ktokolwiek podejmuje się nauczycielstwa... myśli sam z sobą codziennie: jestem z woli Boga... na to powołany abym całą usilność mojąłożył na takie wyćwiczenie młodzi, aby z nich byli ludzie pobożni, cnotliwi i czerstwi: zgoda aby byli szczęśliwymi“.

„Chrystus Pan przyszedł na świat, żeby uczyć, mianowicie, żeby uczyć *najwznieślejszych prawd* i podczas swego nauczania wprowadzał wszystko co mogło oddać usługi jako pomoc w nauce i jako przyczynek do niej — wszystko, czy to należało do martwej przyrody, czy do królestwa roślinnego, czy zwierzęcego, czy do życia codziennego, albo też do organizmu ludzkiego.

Kościół korzystając z tego wzoru potrafił doskonale urzeczywistnić zamiary Chrystusa — od czasów pierwszych apostołów aż do wielkich Ojców Kościoła i misjonarzy i nauczycieli, którzy szli z Ewangelią do ludów barbarzyńskich i kulturalnych.

Religia objawiona stworzyła sobie rozgałęziony system *nauczania*, obejmujący także świecką wiedzę — stworzyła swoją dydaktykę.

I właśnie dydaktyka kościelna, posiłkując się analizą i dążąc do syntezy, wydała największe rezultaty wychowawcze.

Gdy przeto dydaktyka i Kościół są w tak bliskim związku, godzi się przypomnieć wśród nauczycieli i przedstawić, a przez porównanie z Komeńskim uwydatnić i ocenić naszą dydaktykę chrześcijańską i narodową w Komisji Edukacyjnej stosowaną¹⁵⁾.

Oceniając tę przeszłość bogatą i mądrą — wysuwaliśmy naprzód pierwiastek analityczny, nie zapominajmy przeto o syntezie, której ostatecznym końcem jest szczęście nasze wieczne — visio beatifica, „gdy *poznamy* Boga nie w odbiciu, ale twarzą w twarz“ (I Kor. 13, 12).

Nauczyciel katolicki nad jakimkolwiekby pracował przedmiotem, pamiętać winien o syntezie wszechrzeczy i wszechwiedzy u Boga i w Bogu.

W dydaktyce szczególnie to uderza, że jeśli wiedza i jej metody dydaktyczne są niezbędnym przygotowaniem nauczyciela, to rezultat pracy zależy ponadto od ostatecznej syntezy, t. j. *od charakteru* nauczyciela.

¹⁵⁾ Krus Dr. S. J. Pädagogische Grundfragen. Innsbruck, 1911, str. 273.

Charakter człowieka uczącego — czyli synteza jego wiedzy, zdolności i pragnień — jest dopiero złotym kluczem, który otwiera dusze młodzieży dla złożenia w nich skarbów wiedzy, nauki i cnoty.

Jako postulat tej syntezy rodzi się kwestia kształcenia charakteru, którą będziemy z kolei obserwować i rozważać w następnych rozdziałach Wielkiej Dydaktyki i w niewyzyskanych jeszcze należycie źródłach pedagogicznych Komisji Edukacyjnej.

ROZDZIAŁ V.

WYCHOWANIE RELIGIJNO - MORALNE.

A. Komeński stosuje ćwiczenia pobożności i moralności.

B. Komisja Edukacji Narodowej oprócz nauki religii, wprowadza naukę moralną.

A.

Ażeby szkoła była jak o niej mówią „warsztatem ludzkości“ — pisze Komeński, nie wystarczy w niej nauka i nauczanie. — Nauczanie jest tylko początkiem dzieła — dokonaniem jego jest dopiero moralność i pobożność.

W tych kilku wyrazistych słowach uzasadnia wielki pedagog moralne i religijne prace w szkole, prace, których potrzeba i trudność każdemu myślącemu jest jawna.

Wychowanie religijno - moralne jest to największy i pewnie najtrudniejszy problem pedagogiki — uznają to wszystkie bez wyjątku kierunki, dlatego nie będziemy wdawać się w jego uzasadnienie szczegółowe, ale podążymy za myślą Komeńskiego, ażeby ujrzeć w jaki sposób wywiązał się z zamierzonego zadania.

Metoda wychowania woli i kształcenia charakteru zawarta jest w czterech rozdziałach Wielkiej Dydaktyki (23 do 27-go), w których autor omawia osobno kwestję wychowania moralnego (r. 23) i osobno metodę pobożności (r. 24).

Podział ten (zaznaczyć możemy na wstępie), nie oznacza bynajmniej ześwieczenia etyki, odcięcia jej od podstaw religijnych.

Owszem Komeński, uzasadniając swoje 16-cie prawideł wychowania moralnego, t. j. zaszczepienia cnót naturalnych, jak: mądrości, umiarkowania, siły (męstwa), sprawiedliwości — chętnie sięga do Pisma Św., do żywotów świętych¹⁾, zna moc pokusy szatańskiej zarówno jak wpływ przykładu dobrego i wie, że „cnota kształci się czynem, nie zaś mową“²⁾.

Cnoty główne, czyli kardynalne podaje w ich kościelnej terminologii i treści.

W jego metodzie cnót najcenniejszą wskazówką jest nie tyle rezonowanie moralne (moralizowanie), ile praktyki dobre, czerpane z życia ucznia.

„Mądrość (roztropność) czerpiemy z dobrego moralnego nauczania, poznając prawdziwą różnicę rzeczy i ich wartości.

Dlatego należy (mówi za Vivesem) przyzwyczajać od dzieciństwa do dobrych sądów, umieć wybierać co jest słuszne, a unikać tego, co niesłuszne i t. d.³⁾.

„Umiarkowanie (wstrzemięźliwość) stosować należy przez cały czas nauki... w jadłach i napoju, we śnie i czuwaniu, w pracy i odpoczynku, w mowie i milczeniu.

Sila (męstwo) znaczy: pokonać chęć zabawy, biegania poza czasem dozwolonym, nie robić w rozdrażnieniu i wzburzeniu, ale ponieważ są to rzeczy trudne, a „dzieci niezdolne są do tego, więc najlepiej przyzwyczajać, aby słuchały starszych. Ten kto dobrze wychowuje konie, powiada z Laktancjuszem, uczy ich najprzód powodować się cugłami — kto więc chce kształcić chłopców, ten niechaj ich przedewszystkiem przyzwyczaja do posłuszeństwa na słowo.

Ileż to nadziei leży w tych słowach“...⁴⁾.

¹⁾ Didactica magna r. 23, str. 172.

²⁾ Tamże, str. 170.

³⁾ Tamże, str. 169.

⁴⁾ Tamże, str. 170.

Sprawiedliwość wreszcie u młodzieży — to znaczy „jeśli nikogo nie obraża, nie kłamie — będą usłusznymi i miłymi“.

Widzimy tu nie tylko negatywną, ale i pozytywną moralność — cnotę praktykowaną w życiu — a przytem możliwość jej rozwoju i udoskonalenia.

Komeński bowiem podaje jeszcze szereg innych cnót wiekowi młodzieńczemu właściwych, które są rozwinięciem tamtych — kardynalnych (partes potentiales — filiae virtutis, jak się wyrażamy w teologii moralnej.

Do takich cnót pochodnych należy np. szlachetna swoboda w obcowaniu (Parhesia), wytrwałość, usługomość.

I tym razem nie skąpi autor adagiów dawnych i przykładów ze starożytności: jak Arystoteles wychowywał Aleksandra, zmuszając go już w wieku lat dwunastu do obcowania z ludźmi wszelkiego stanu. Należy więc przyuczyć chłopców do znoszenia wzroku innych ludzi, a to iżby się nie stali mizantropami... i nie byli ciężarem tej ziemi⁵⁾.

Kształcenie cnót rozpoczynać wcześniej, zanim występki nie pochwyć ducha — jak siewy na wiosnę odbywać trzeba.

Uczyć trzeba cnoty przez wychowanie: jak chodzić uczymy się przez chodzenie — tak wstrzemięźliwości przez powstrzymanie się.

Byle tylko dzieciom przewodniczyć dobrze — „dzieci są jak młode małpki i starają się naśladować wszystko co widzą. Pierwej się uczą naśladować, niż poznawać“⁶⁾.

„Ponadto chronić ich trzeba od złego towarzystwa, książek i rozmów złych. A ponieważ w żaden sposób nie możemy się tak ubezpieczyć, żeby niekiedy i coś złego się nie przyplątało, to przedewszystkiem potrzeba surowej karności, t. j. w szkołach wytepamy zło połajankami i karami, słowami i uderzeniami“⁷⁾.

⁵⁾ Tamże, str. 170.

⁶⁾ Tamże, str. 172.

⁷⁾ Tamże, str. 173.

Opis moralnego wychowania jest szczegółowy i praktyczny — natomiast „metoda zaszczepienia pobożności“ (rozdział 24) jest bardziej ogólnikowa — jakby autor omijał dyskretnie praktyki religijne, których tak obficie uczy Kościół.

Komeński podaje tylko ogólne wywody, że źródłem pobożności jako daru Bożego jest „Pismo Św., świat i my sami“⁸⁾, że z tych źródeł czerpiemy pobożność przez rozmyślanie, modlitwę i badanie (rachunek sumienia i uwagi kierowników duszy)⁹⁾.

O spowiedzi i innych Sakramentach, które są tak ważnymi środkami wychowania religijnego, których moc uznają dziś nawet protestanczy pedagodzy (Förster) — o tem głucho u Komeńskiego.

Sekciarstwo, któremu służył, zasłoniło mu oczy i odcięło dostęp do nadprzyrodzonych środków wychowania.

Wśród wielu szczegółowych wskazówek wychowania religijnego, które „Didactica Magna“ ujmie w 21 prawideł — znajdujemy niejednokrotnie cenne uwagi odnośnie wychowania religijnego, ale całość nosi charakter czegoś niedokończonego. Widać dowodnie jak nie tradycji kościelnej chrześcijaństwa została zerwana. Komeński jest jakiś skrepowany — nawet zwykłych u niego porównań i przypowieści nie spostrzegamy.

Podaje więc Komeński, żeby za młodu szczerzyć pobożność, bo jeśli odłożyć — to wciśnie się nieuszanowanie P. Boga.

Niechaj więc dzieci odkąd zaczynają używać oczu, języka, rąk — niech *czynią* chwałę Bogu... nie są one tak niepojęte, a choćby nie wiedziały co myśleć mają — niechaj wiedzą co *czynić* mają.

Już za młodu — *objasniać* można na przykładach... nauczyć, że dwojake jest życie: szczęśliwe z Bogiem i nieszczęśliwe bez Boga (przypowieść o bogaczu i Łazarzu).

Niech Biblia będzie abecadłem religii, pierwszą książką w szkole.

⁸⁾ Tamże, str. 174.

⁹⁾ Tamże, str. 175.

W szkole wszystko (nauki, sztuki, języki) odnosić do religii.

Komeński wyznaje więc koncentrację przedmiotów szkolnych na religii — przypominając Zillerowski „Gedankenkreis“.

W imię tej idei, że religia jest celem i przeznaczeniem najwyższem człowieka, Komeniusz żąda oczyszczenia szkół z książek pogańskich¹⁰⁾.

„Albowiem niezawodnie nigdy dzieciom królów i książąt nie udzielano za wychowawców pasożytów, błaznów, arlekinów, lecz godnych mędrców i ludzi. A my nie rumienimy się dawać za nauczycieli małym synom króla królów, braciszkom Chrystusa... błazeńskiego Plautusa, sprośnego Katulla, nieczystego Owidjusza, bezbożnego szydercę Lucjana, plugawego Marcjala.

Perły pogańskiej literatury — mogą zbierać dorośli, nie dzieci“¹¹⁾.

Słuszną uwagę czyni Linde w tym miejscu Wielkiej Dydaktyki: Komeński (jasno to widać) zupełnie chce usuwać z nauki klasyków rzymskich i greckich, lecz wymaga pewnej przezorności i oględności w ich czytaniu i wykładzie“¹²⁾.

Dodajmy od siebie jeszcze, że idea koncentracji religijnej tak jasno zarysowana u Komeńskiego stwarza istotnie jednolitą atmosferę szkoły — tak pożądaną ze wszech miar za dni naszych i zawsze.

Dziś nie Owidjusz, Marcjalis czy Katull, lecz „mutato nomine de te fabula docet“ — dziś liczne plugastwa w beletrystyce polskiej i obcej, któremi z urzędu karmią młodzież, zatruwają moralność, a nikt nie śmie nawet wymówić słowa przestrogi — bojąc się uchybić talentom literackim.

Pedagogia jednak ma walne swoje kryteria wychowawcze, w imię których najwięksi wśród pedagogów występowali w obronie jednolitej atmosfery idei i ideałów podawanych młodzieży.

Dowodem pierwszym niech będzie Komeński i jego mocne, zdecydowane stanowisko, które przedstawiliśmy powyżej.

¹⁰⁾ Didactica Magna, rozdział 25.

¹¹⁾ Tamże, str. 188.

Na zakończenie wychowania moralno - religijnego podaje Komeński rozdział o karności w szkole, w którym wyluszcza swe myśli o celu, istocie i formie kar i nagród.

Celem karności jest tylko leczenie ducha, iżby na przyszłość nie przekraczali“ (poena medicinalis).

Forma wypływa z tego celu. Karać należy bez namietności i gniewu.

Surowsza kara należy się za złe obyczaje, bo jeśli zauważymy wstręt do nauki — to trzeba pobudzać do pracy nie karami, ale inaczej wedle duchowej diety—wolno, łagodnie (jak strojenie skrzypiec).

Czasem można surowszym głosem zwrócić uwagę, ale częściej pochwałą i zachętą, aby nauki same wabiły ku sobie ucznia.

Surowość jest wskazana dla tych,

1-o — co zły przykład dają;

2-o — gdy zachodzi oporna złośliwość;

3-o kiedy dumą lub pychą powodowany uczeń — nie chce koledze pomóc.

Takiego postępowania słońce nas uczy:

1) zawsze udzielać światła — znaczy być wzorem dla uczniów;

2) często używać deszczu i wiatru — udzielać nagany; ale dobroczynnej;

3) rzadko zsyłać błyskawice i pioruny.

Karność ma dążyć do ciągłego wzmacniania dzieci bożych — nie śpiesząc się „*bo któż kiedy widział, iżby złotnik misterną sztukę sporządził jedynie kuciem*“¹²⁾.

Rybak do wielkiej sieci przywiązuje ołów i korki i wtedy wylawia wiele ryb.

W pedagogii ołów to bojaźń, korki — to uprzejmość — ryby są to cnoty.

Wreszcie Komeński nieśmiało (cytując Libjusa, teologa) jakby nie od siebie proponuje chłostę usunąć ze szkół, a najgorszych uczniów usuwać.

Oto mamy przed sobą hodegetykę Komenjusza.

Wychowanie moralne ściśle zespolone z religijnem.

¹²⁾ Didactica Magna, rozdział 26.

Główny nacisk położony na czyny, nie zaś na rezonowanie, moralizowanie uczniów.

Kwestje wychowania pobożności dzięki nie-szczęśliwym błędom religijnym — wyszły błado, ale pod koniec hodegetyki, mówiąc o karach i nagrodach, Komeński odzyskuje swą dawną swobodę myśli, sobie właściwy polot. Staje się widocznym czytelnikowi, że wielki ten dydaktyk nie był jednak wielkim teologiem.

Problem wychowania moralno - religijnego w karności i zdrowiu duszy — stworzenie w szkole atmosfery, któraby odradzała młode pokolenia, ile powabów i korzyści—jakiejże wagi nabiera w szkole polskiej, w szkole narodu stojącego wówczas na progu ruiny — w przededniu upadku państwa i samodzielności.

Jedyna nadzieja, że szkoła i charakter mocny w szkole zdobyty zdoła narody uratować i podźwignąć.

Jak tedy kształciła charakter Komisja Edukacji Narodowej?

Jakie było w jej szkołach wychowanie religijno - moralne?

B.

Rok 1773 — rok ustanowienia Komisji Edukacyjnej — postawił Polskę w obliczu dwóch faktów, które, pozornie odrębne, w istocie dużo miały związku ze sobą. Te dwa fakty, to: zniesienie zakonu OO. Jezuitów i pierwszy rozbiór kraju. I jeden i drugi wypadek wkładał ludziom myślącym i dobrym obywatelom pióro do ręki i kazał im pisać o wychowaniu.

Wychowanie OO. Jezuitów krytykowano zawzięcie, co się zawsze zdarza, gdy się komu noga powinie.

Bądź jak bądź — zakon został urzędowo skasowany i znaczna część szkolnictwa przestawała istnieć i pracować. Był to groźny dla kraju wypadek: młodzież pozostała bez nauki i wychowania.

A ponadto jakąż otchłań bólu rozwarła się w sercach... na widok tej strasznej klęski, jaką było okrojenie żywego ciała narodu. Ten ból równocześnie stał się ro-

dzicielem całego natłoku pytań, zagadnień, myśli, jak śpieszyć na ratunek zagrożonemu życiu reszty Ojczyzny i narodu, co czynić, aby zachować od zguby to, co jeszcze nietknięte.

W tym stanie rzeczy narodzi się przede wszystkim przekonanie, że „chcąc dźwignąć Ojczyznę — trzeba sięgnąć do głębin narodowej duszy, że trzeba wykorzenić dawne błędy i przesady. *Odrodzić moralność narodu* ¹³⁾).

W niejednej duszy zrodzi się pytanie palące: „Gdyby u nas była dobra edukacja, czylibyśmy byli w tym, w którym dzisiaj jesteśmy, stanie“ ¹⁴⁾).

„Jaka bowiem Edukacja Młodzi, jakie ćwiczenie y Nauka pojętności dziecinnej, takie sposoby myślenia w prywatnym i publicznym ich życiu“ ¹⁵⁾).

To hasło wychowania i odrodzenia moralnego podjęła Komisja Edukacyjna, spadkobierczyni pracy pedagogicznej, którą prowadził dotąd wraz z Pijarami zakon Jezuitów — skasowany.

Wszyscy pisarze pedagogiczni w dobie Komisji Edukacyjnej obficie i szeroko traktują wychowanie moralne, szukają nowych dróg dla tegoż wychowania. W Ustawach wielki nacisk na tę sprawę kładą, wreszcie piszą podręczniki dla tegoż przedmiotu.

Będziemy najbliżsi prawdy historycznej, jeśli pójdziemy tą samą drogą, obserwując najprzód owo szukanie nowych dróg, czyli projekty wychowania moralnego.

Wspomnieliśmy wyżej Bielińskiego troskę o lepszą Edukację dla wszystkich stanów w kraju. Z kolei zabrał głos ks. Kamiński S. P., który stawia założenie wychowawcze, że Religja najmocniej Edukacją, prawami wszelkimi, naukami rządzić ma i kierować. Religja mówię, święta, katolicka gruntem i fundamentem jest obyczajów.

Kto z nas dobrym może być bez religii?
Nauki Filozofji — czczone są i słabe.

¹³⁾ Pilat R. O literaturze politycznej sejmu czteroletniego, Kraków, 1872. Cf. Tync. Nauka moralna, str. 67.

¹⁴⁾ Bieliński Fr. Sposób edukacji w 15 listach. Kraków, 1888, str. 43.

¹⁵⁾ Popławski. Projekt edukacji, str. 3.

Cnota dla chwały — stała być nie może. Kto z powołania szerzy religję, ten najpożyteczniejszy obywatel. Zachęcajcie więc (do życia moralnego) najpiękniejszymi przykładami — mianowicie — swemi ¹⁶⁾).

Ks. Popławski S. P. nieco odmiennie tę samą rzecz wywodzi. Zadając sobie pytanie, jak postępować w Edukacji moralnej, praktycznie rozwiązuje zagadnienie:

1-o radzi wprowadzić do dobrego odrazu „ne dissant haec, miseri, antiquam sciant esse vitia“ (Quintilianus).

2-o każde dziecko tak czyni, jak widzi, tak sądzi, jak słyszy, tak dalece, iż cała edukacja względem niego nie jest co innego, tylko jedno **naśladowanie**.

3-o Pochwalić i naganić, — lecz sprawiedliwie i wiernie.

4-o Unikać okazji i zaczepki do złego.

„Więcej bowiem człowiek ma mocy uniknąć złej okazji, niż z okazji złego. Nie mów, że potrafisz w dziecięciu wstrzymać poruszoną passją, lepiej jest bowiem nie poruszać, niżeli uspakajać“. Pierwsze będzie dla niego samem dobrem, — drugie lekarstwem.

5-o Z Edukacją moralną zaleca łączyć Instrukcję moralną:

a) naukę cnót należy zaczynać przez doświadczenie, a dozna skutków cnoty, potem ją opisać;

b) pokazać im cnotę na innych ludziach, lecz ostrożnie;

c) w końcu dać teorię, czyli zasady moralne.

Ale Edukacja moralna trudna z siebie, trudniejszą się staje wpośród zgorszenia powszechnego od Rządu kraju, który sprawami obywateli kieruje, od jego Polityki, która jest w rzeczy samej panującą Moralną nauką całego Narodu.

Inaczej Moralne nauki bardziej chwalebne, niż pożyteczne będą ¹⁷⁾).

¹⁶⁾ A. K. Edukacja obywatelska. Warszawa u Grolla. 1774. List 3, str. 35.

¹⁷⁾ Popławski Ks. Projekt, rodz. 5 i 6.

Jedyny ratunek uczyć i oświecać. — Dobra Edukacja, choć nie ludzi, to przynajmniej dzieci poprawi ¹⁸⁾.

Te pełne troski serdecznej uwagi i rady ks. Popławskiego o edukacji moralnej, dopełnia tuż obok położony rozdział o Edukacji Chrześcijańskiej, zaczynający się od przestrogi: „byle rozsądnie“, „byle pacierze od dobrych uczynków, sprawiedliwość od ofiar, przykazania od Credo, powinności od nabożeństwa, miłość Boga od miłości bliźniego nie były odłączone“.

Dalej dokładnie uzasadnia łączność moralności z religią:

„W maxymach religii znajdzie (człowiek) **obowiązek** na sumienie, **świadka** na myśli, **sędziego** na intencje, **pocierzę** na niewinność, cierpienie, niesprawiedliwość... znajdzie prawodawcę i sankcję — co mu będzie za podporę ułomnej cnoty przy niepewnym i niezgodnym stanie towarzystwa cywilnego ¹⁹⁾.

Takie są poglądy na wychowanie moralne i religijne ks. Popławskiego, takie założenia jego projektu i późniejszych podręczników.

Dodajmy dla pewności jeszcze sposób przeprowadzenia nauki chrześcijańskiej, zaczerpnięty z części III-ej tegoż „Projektu“.

Edukacja chrześcijańska początek bierze ze słuchania (katechizm), a od 4-go roku nauki w kościele z kazań moralnych, które być mają wypowiedziane „jaśnie ku pojęciu, mocno ku poruszeniu woli“.

Edukacja moralna wpajać się będzie przez przykłady, przez dyskursa, opinie, przez osoby, z którymi (uczeń) obcuje, przez okazje, w których się znajdzie, przez nałogi, które zaciągnie, przez myśli na koniec, które uformuje, lub od drugich weźmie“ ²⁰⁾.

Te sposoby skutkować będą, dodaje znów ową głęboką uwagę, gdy poprawiona będzie w narodzie Edukacja publiczna moralna w kraju“ — t. j. przykład sfer rządzących.

¹⁸⁾ Projekt, str. 45.

¹⁹⁾ Tamże, rozdział 7-my.

²⁰⁾ Tamże, str. 156.

W powyższych wywodach nie widzimy ani u Biełńskiego, ani u Kamińskiego, ani w Projekcie Popławskiego, że owa nauka moralna — ma mieć charakter nawskroś świecki, — ani tego, że „oddzielną być ma od wszelkiej religii, od wszelkiego wyznania, ani osobnym, niezwiązanym z religią przedmiotem szkolnym“ ²¹⁾.

Wszyscy pedagogowie nasi znają ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy moralnością a religią. Nie wolno tylko pomijać tak wyrazistych tekstów, które przytoczyłem powyżej. Projekty powyższe wprowadzają więc nową naukę moralną obok religii, ale ściśle z religią związaną i przenikniętą.

Gdy wnioski owe Komisja otrzymała, — powierzyła sprawę nauki moralnej i religijnej — nowoutworzonej Instytucji doradczej pod nazwą „Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych“ (10. II. 1775 r.)

Z aktów Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych śledzić możemy dokładnie narady i ducha tych narad.

Ażeby w tak ważnej kwestji nie być gołosłownym, przytoczę obszerniej zdanie ks. Stefana Hołowczyca, który wyłożył podkład filozoficzno-teologiczny nauki i wychowania moralnego w tych słowach:

„Chcąc moralność życia i powinności ludzkich dobrze wyluszczyć, należy wejść w rozważanie natury i istoty naszej, z której jako strumyki ze źródła wszystkie powinności ludzkie wypływają.

Skoro człowiek wchodzi w pierwsze używanie rozumu, czuje w nim dziwną moc jakąś myślenia, poznawania, wnoszenia; już może czynić dobrej od złej rzeczy różnicę. Skoro tymże jeszcze rozumem mocniej władać zacznie, czuje i widzi, że ta własność bynajmniej nie służy temu ciału, którym jest otoczony i jak w każdej rzeczy widzialnej, tak w nim nie znajduje tej zdolności do myślenia, poznawania, wnoszenia...

W tym musi się zastanowić nad swoją naturą z ciała i z drugiej wyższej jakiejś substancji złożoną; a gdy się wznosi do jego początku, stanie mu zaraz Jego i wszystkich rzeczy sprawa, i tu się rodzi *powinność względem Boga*.

²¹⁾ por. Tync. Nauko moralna w szkołach Komisji Ed-str. 129.

Czuje w sobie chęć niezwyciężoną jakiejs szczęśliwości i dobrego się mienia; *i tu się rodzi powinność względem nas samych.*

Czuje na ostatek jakiś wewnętrzny sentyment ludzkości, co tobie nie miło nie czyni drugiemu, *i tu się rodzi powinność względem bliźniego.*

Trzy tedy są w naturze ludzkiej kardynalne prawidła, które, gdy namiętnością przyćmione nie są, kierują bieg czynności naszych.

Te wyryte w duszy składają prawo przyrodzone; między temi jednak przodkuje i najpryncypalniejsze prawidło jest rozum, jest on przewodnikiem i gruntem prawa przyrodzonego jest też i światłem innych dwóch prawideł: żądy, szczęśliwości i ludzkości sentymentu, ukazującym, na czym prawdziwa ta szczęśliwość, na czym prawdziwy ten sentyment ludzkości zależy.

*Więc nasze powinności nie pochodzą ani z umowy, ani z ustanowienia ludzkiego, ale od samego Boga na sercu wyryte*²²⁾.

Oto podstawa moralności na naturalnym rozumie, od Boga nam danym, oparta. Niemasz tu śladu etyki „niezależnej“.

Nie inaczej myślał twórca podręczników nauki moralnej Ks. Popławski, gdy pisał: „Człowiek... z mocy i własności takowego przewodnika (światła rozumu), jakim go Bóg opatrzyć raczył, ma przezorność, którą się chroni od wzniecenia popędliwych chuci, ma uwagę, radę i roztropność do uśmierzenia żywości i kierowania biegiem tychże passyj pomagającą“²³⁾.

Zgodnie z takimi zasadami program nauki i wychowania moralnego ma obejmować: 1. naukę chrześcijanina, 2. naukę człowieka, 3. naukę obywatela, 4. nauki Polakowi potrzebne (prawo pospolite Kr. Polskiego, powinności polityczne).²⁴⁾

²²⁾ Archiwum Główne E. 26. Teki II, sekst. II. lit. F. 5. Ks. Hołowczyc, 4 aprilis 1775 r.

²³⁾ Przepisy do moralnej nauki. Wilno, 1799, str. 4.

²⁴⁾ Archiwum Gł. B. 26. III, c. 3.

Ks. Narbutt, aby wyraźniej myśl Towarzystwa zaznaczyć, dodaje jeszcze do programu teologję naturalną.²⁵⁾

Ks. Hołowczyc, zabierając ponownie głos na sesji Tow. do Ksiąg Elem., od najmłodszych lat (od szkoły parafjalnej aż do wojewódzkiej) chce uczyć „nauki o powinnościach generalnych człowieka, któraby młode serca formowała, złe od dobrego rozeznać, oddać należytość Bogu, sobie i bliżniemu uczyła“. Podobnie Ks. Jakubowicz i Kniaziewicz.²⁶⁾

Z pośród projektów wychowania, przedstawionych Komisji, ciekawy w tej materji jest projekt Ignacego Potockiego p. t. „Myśl o edukacji i instrukcji w Polsce“. Jest to głos człowieka świeckiego i libertyna, który jednakże wychowanie moralne radzi połączyć z religijnem. „Nie możemy mieć lepszego o Bogu rozumienia nad te, które nam „Ojciec nasz“ daje, ani więcej mieć do wiary nad „Skład Apostolski“. Przykazanie boskie są jasne, sakramenta, ofiary, obrządki kościelne muszą być poważne. Cała rzecz nie przykryć długością i częstością onych. Kiedy młodzież Mszy codziennie słuchać będzie, raz w miesiąc, a to w dzień od siebie obrany przystępować do Sakramentów, pacierze rozsądne głośno mówić — mniej przykra pobożność młodzieży, mniej rzadka świątobliwość będzie... Jak więc potrzebne są dobrze książki elementarne, tak użyteczne kazania, jak dobrzy nauczyciele, tak doskonali kaznodzieje, którzy spowiednikami razem będąc, najlepiej doznają, czy skutecznie każą.“²⁷⁾

Zdania pedagogów naszych ogólnie były zgodne co do zakresu i treści *nauki moralnej*. Rozumieją oni pod tem mianem nauki moralnej pogłębiony i wyrobio-

²⁵⁾ Tamże.

²⁶⁾ Tamże, E. 26 III c. 5, str. 95.

²⁷⁾ cf. Kot. St. Dr. Historia wychowania, str. 418. Dodam, że nie trzeba przy badaniu Komisji nigdy tracić z oczu wpływu Ks. St. Konarskiego. Ign. Potocki to jego wychowanek. Sam Ks. Konarski zaś tak strzeszcza swe poglądy na wychowanie moralne: „pocziwy bez religji żaden być nie może“. „O religji pocziwych ludzi“. Warszawa. Druk. Pijarów. 1769, str. 150

ny sąd moralny, który czerpią z daru Bożego, jakim jest rozum i wzmacniają religijnymi pobudkami.

Było może w tych poglądach za dużo ufności w moc oświecającą i umoralniającą rozumu, było w tem wiele „złudzeń“ wieku Oświecenia, ale nie było „etyki niezależnej“ od Boga.

Dlatego krzywdę im wyrządzali współcześni, posądzając o niedowiarstwo, herezję i schlebienie modnym sentymentom,²⁸⁾ narzekając „na zarazę warszawską, gubić usiłującą nauki, wiarę i pocziwość, a pod wymyślnymi imionami algebry, matematyki, moralnej nauki etc. — herezję i powszechne niedowiarstwo wprowadzać chcących“.²⁹⁾

Podobną krzywdę wyrządzają Pedagogice Komisji Edukacyjnej pisarze nam współcześni, którzy, omijając przytoczone powyżej teksty, usiłują wmówić w czytelnika, że Nauka moralna w Komisji Edukacyjnej — to nic innego, tylko etyka świecka, bez Boga, bez podstaw, ani pobudek religijnych.

Ze tak nie było, mogą z kolei nam zaświadczyć urzędowe *Ustawy Komisji Edukacyjnej*, Instrukcje przez nią wydawane, wreszcie autoryzowane podręczniki.

Rozpatrzmy po krótku te źródła, obeszrewując nieustanny kontakt moralności z jej źródłem ożywczym — religją.

Stwierdzając na podstawie powyżej umieszczonych danych, że Komisja Edukacyjna nie dążyła do antyreligijnego wychowania w moralności, że w projektach niema zamiaru wprowadzenia „etyki“, jak to dzisiaj zowią, niezależnej — nie widzę powodu do odrębnego traktowania tych zagadnień wychowawczych t. j. religii i moralności, raczej przeciwnie rozważmy je jednocześnie. Mamy podstawy dostateczne sądzić, że religijność dążyła do wychowania moralnego — a moralna nauka, jak to niżej zobaczymy, kończyła się syntezą religijną.

Ustawy Komisji w obu redakcjach (z 1783 i z 1790 r.) jedno w danej sprawie kładą założenie, iż religja i prawdziwa pobożność, będąc *zasadą życia* chrześ-

²⁸⁾ Raporty wizytatorów, wyd. Wierzbowskiego, zeszyt 24, str. 69.

²⁹⁾ Tamże, zeszyt 25, str. 28.

cijańskiego, a *poświęceniem wszystkich cnót*, jest tym samym najistotniejszą częścią edukacji, żądając przeto zawczasu wpajać je w umysły i serca młodych, naprowadzać ich *na prawdziwą drogę doczesnej i wiecznej szczęśliwości... te stanowią się przepisy*“³⁰⁾.

Po tym założeniu następuje szczegółowa instrukcja, — że powinność uczenia religji, wpajania pobożności *wszystkim przełożonym i wszystkim nauczycielom wspólna* — ma jeszcze osobny urząd kaznodziei...“

„*Rektor i nauczyciele podług okoliczności przekładać uczniom będą prawdy religji i obowiązki chrześcijańskie*“.

Poczem następuje rozporządzenie o uroczystem nabożeństwie na rozpoczęcie roku szkolnego, na Świętych Patronów (Św. Stanisława Kostki) o codziennej Mszy św. studenckiej, o miesięcznej spowiedzi, o rekolekcjach 3-dniowych, o nabożeństwie za dobrodziejów, o exortach niedzielnych³¹⁾.

W kazaniach i naukach, polecają Ustawy, aby kaznodzieja (dzisiejszy X. Prefekt) na gruntownym prawdziwym wykładzie... *do wszystkich cnót człowieka i obywatela przez najpotężniejsze i najświętsze religji pobudki* do wieku stosowane, młódz w naukach ćwiczącą się przysposabiał (ibidem).

Był jednak osobny profesor nauki moralnej i prawa i były podręczniki nauki moralnej na pierwsze trzy klasy przez Ks. Popławskiego napisane. Jakąż więc rolę odgrywał ten przedmiot tak zaznaczony odrębnie w Ustawach i planach Komisji? Czego uczył nauczyciel moralnej nauki i prawa?

W odpowiedzi trzeba zajrzeć do Ustaw a tam przeczytamy, że 1-mo do niego należeć będzie dawać oprócz nauki moralnej *dzieje assyryjskie i perskie* (w III kl.) *dzieje greckie z geografją* (w kl. IV), *dzieje rzymskie*

³⁰⁾ Ustawy z roku 1790, wydanie Lewickiego, str. 272, rozdział 11-ty.

³¹⁾ Tamże, str. 273 — 25.

z geografją (w kl. V) w VI-tej dzieje narodowe z geografją³²⁾.

W niższych trzech klasach nauka moralna według podręcznika ks. Popławskiego jest to cykl pogadanek wychowawczych z młodszymi uczniami na temat: Jakie potrzeby mają dzieci, co się im należy od Rodziców, co Rodzicom dać winny (kl. I). Czego uczeń od Nauczyciela, czego Nauczyciel od ucznia, sługa od Pana et vice versa — żądać powinien (kl. II-ga). W klasie III-ej, o przystojnym obcowaniu jednego z drugim, o ochędostwie, o towarzystwie z dobrymi etc. Ze tego rodzaju pogadanki wychowawcze nie były pozbawione podstaw religijnych — wykazują jasno podane przez autora przypisy. Względy dydaktyczne przy nauce moralnej wymagały takiego układu, żeby zaczynać od najelementarniejszych obowiązków: „niech naprzód dzieci pojmą cnotę jako pożytek a występki jako szkodę, nim będą mogły w innych wyższych obowiązkach się rozpatrzeć“³³⁾.

Dalej ks. Popławski sam myśl swoją tłumaczy: „Zabierając się do wykładu troistych obowiązków względem Boga, ludzi i siebie — mając stosować się do pojęcia dzieci... całe rozłożenie moralne do celu Elementarnej książki przybliżywszy“ — (nauczyciel) zaczyna od obowiązków względem siebie, potem względem bliźnich aż kończy obowiązkami względem Boga. Opierając się na zasadzie św. Pawła: „z dzieła rąk tego Przedwiecznego Rzemieślnika dochodzi człowiek Chwały i Bóstwa Jego“ (Rzym I, 20)³⁴⁾.

W tej myśli przestrzega nauczycieli:

„Nie przeto jednak mamy wcale w początkach Edukacji o Bogu nie wspominać, ale co innego jest przyuczać ich do pobożności jak można ...nie opuszczaj tra-

³²⁾ Tamże rozdz. XIV str. 289, 290. Tyle materiału wystarczyło mu w pracy i wobec tego nie mógł on zastępować Księdza w szkole.

³³⁾ Popławski ks. Nauka moralna na kl. I i II. Wilno, druk. Akad. 1799 z przypisami 20 gr. bez przypisów 6 gr. — Tegoż na klasę III. Kraków 1787.

³⁴⁾ Przypisy do nauki moralnej cz. I str. 42.

fiającej się okazji, by wyrozumieć dzieci mogły Opatrzność i Sprawiedliwość Jego...³⁵⁾.

Im późniejsze publikacje pedagogiczne bierzemy do ręki, im więcej doświadczenia szkolnego wkładała Komisja do swego systemu — tem jaśniej i wyraźniej wychowanie moralne łączy się i uzupełnia wychowaniem religijnem — i stapia się w jedno.

Więc na dorocznym uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Ksiąg Elementarnych, ks. Piramowicz w swej mowie silnie podkreśla pogląd Komisji, że „w Edukacji moralnej najcelniejsze miejsce zajmuje religia“ że „zalecono stawić w oczach młodego człowieka religję *nieoddzielnie* podającą mu prawdy objawione jako i wynikające z nich nauki o najświętszych *obowiązkach człowieka i obywatela* — religję poświęcającą wszystkie cnoty społeczności, zapewniającą jej związki i zakładającą tamę gwałtownościom i wybiegom namiętności ludzkich,“³⁶⁾.

Jako wybitną cechę swego wieku, zauważyć można w pismach Komisji Edukacyjnej, że dużo tu moralizowania, dużo nauki a mało praktyk moralności. Jest to niezaprzeczenie wpływ ducha czasu.

Atoli w miarę zbliżania się do praktyki szkolnej to rezonowanie moralne milknie, wkraczają na arenę wychowawczą czynniki inne: praktyki i ćwiczenia moralno-religijne, kary i nagrody.

Po wydaniu Ustaw, po ogłoszeniu w nich ogólnych zasad wychowania religijnego i moralnego, życie szkolne wymagało dokładniejszych i bardziej szczegółowych przepisów.

Wśród rzadkich druków, zachowanych w bibliotekach, posiadamy instrukcję p. t.: „obowiązki uczniów szkół narodowych“ — jest to krótki regulamin szkolny, ułożony w formie pytań i odpowiedzi.

Zawiera on w najogólniejszych zarysach całą pedagogikę moralną i religijną Komisji Edukacyjnej — wi-

³⁵⁾ Tamże str. 44.

³⁶⁾ Mowa 7. III. 1782 wyd. Wisłockiego str. 92.

³⁷⁾ Wyd. Lewickiego str. 433.

dzianą od strony uczniów. Uczeń, przybyły do szkoły owoczesnej, takie wedle instrukcji otrzymuje pytanie:

„Poco młodzi przychodzą do szkół?”

Odp.: Żeby nabyli, odpowiada instrukcja, oświecenia rozumu, dobrych obyczajów, prawdziwej pobożności ku dalszemu Ojczyzny i swemu dobru, na czym zależy Edukacja.

P.: Jak się mają przykładać do swoich powinności?

Odp.: Z chęci i ochoty, nie z dozoru i przymusu.

P.: Jak się młodzi zachować powinni względem miejsc?

Odp.: Przyzwolicie na każdym miejscu, mianowicie w kościele i w szkole, w czasie lekcji i td.

Czytając te przepisy, z którymi uczeń spotykał się zaraz na wstępie do szkoły, — nie widzimy, żeby tu była jakaś obca nam atmosfera, jakiś duch racjonalizmu, lub ześwieczonej „niezależnej etyki”. Są to sobie same w swej prostocie i staranności przepisy, dbające zarówno o szkołę, jak o kościół, o cnotę, naukę i pobożność.

Przypominają (w dalszym ciągu) o koleżeństwie, o ochędóstwie, o oszczędności, o tem, jak uczyć się lekcji, jak odnosić się do przełożonych, a ponadto owe „obowiązki uczniów szkół narodowych” — dodają osobne **zalecenie do nabożeństwa**, które przytaczamy w całości, jako charakterystykę systemu wychowania.

Zalecenie do nabożeństwa.

„1-mo. Codzień przed zaczęciem szkół znajdować się wszyscy uczniowie powinni na Mszy św. o godz. 7; na tej Mszy, jako też przy Komunjach św. i innych nabożeństwach, uczniowie powinni modlić się za tych wszystkich, żywych i umarłych, którzy się do dobra edukacji młodzi narodowej jakimkolwiek sposobem przyłożyli.

2-o. W każdy miesiąc spowiadać się mają, na co wyznaczają się następujące święta: w październiku św. Jan Kanty, w listopadzie św. Stanisław Kostka, w grudniu Niepokal. N. P. M., w styczniu Nowy Rok, w lutym N. M. P. Gromniczna, w marcu św. Kazimierz, w czerwcu św. Piot. i Paweł, w lipcu ostatnia niedziela przed zakończeniem szkół.

Częstsze do św. Sakramentów przystępowanie szczególniejszemu każdego nabożeństwu zostawia się z poradą rządcy surienia.

Kartki zwyczajne, z tej okoliczności przyzwolicie napisane, spowiednikom oddawane będą³⁸⁾.

Taki był system wychowania w ówczesnych gimnazjach. Z kolei szkoła parafjalna (ludowa), której obraz posiadamy w „**Powinnościach nauczyciela**” również przesiąknięta jest troską o religijne i moralne wychowanie. Dość wspomnieć na przepiękne karty³⁹⁾ części III, ręką ks. Piramowicza skreślone, które do dziś jeszcze nic na swej wartości i sile nie straciły.

Przytoczę jedno zdanie, w którym poznamy rzecz najważniejszą w tym problemacie, t. j. **związek moralności i religii**.

„Często cnoty ludzkie, mówi Piramowicz, są tylko od oka, a wstręt występku jest tylko bojaźnią i wstydem się ludzi. Ale kiedy dusza człowieka pełna jest wysokiego wyobrażenia, co jest Bóg, przejęta miłością i wdzięcznością ku niemu; kiedy się podniesie do szczęśliwości wiecznej, przejmie się bojaźnią **wiecznego nieszczęścia**: nie będzie tak trudnej cnoty, żeby jej nie wykonała, nie będzie tak mocnego powabu do złego, żeby się mu oprzeć nie zdołała...” „inne nauki i oświecenia, inne pobudki i zachęcenia słabe są i niedokładne, ustępują pokusom i okazjom do złego”⁴⁰⁾.

Wobec tylu niedwuznacznych, lecz wyraźnych świadectw — wychowanie Komisji Edukacyjnej — nie może być tak łatwo ogłoszone, jako zlaicyzowane nawskroś w niezdrowym tego słowa znaczeniu...

Owszem, reasumując powyższe świadectwa, z całą oczywistością można zakonkludować, że w systemie szkolnym Komisji Edukacyjnej (podobnie, jak u Komeńskiego) **religijność jest podstawą najgłębszą, najważniejszą dla moralności**.

Takie stanowisko nie wyklucza, rzecz prosta, innych jeszcze podstaw i pobudek, t. j. naturalnych, które

³⁸⁾ Tamże.

³⁹⁾ Piramowicz, Powinności nauczyciela z 1787 r. wyd. IX-te Lwów 1894 cz. III-cia.

⁴⁰⁾ Tamże rozdz. III str. 71.

mają niezaprzeczoną rolę w wychowaniu i są używane z powodzeniem w szkole.

Nie wolno tylko zrywać z religią przy wychowaniu moralnem, bo tego rodzaju kierunek prowadzi na bezdroża do anemizmu i relatywnej etyki, której skutki w szkole i w życiu aż nadto dają się we znaki. W Komisji Edukacyjnej zasada wychowawcza „o religji świętej, najsilniejszych pobudkach do cnoty” — to założenie religijne — również nie wyklucza **uzasadnienia prawd moralnych**, — jakie wiara i rozum podaje.

Katolicki bowiem system etyczny nie zna pobożności i moralności, bez ścisłej podstawy naukowej. (Krus).

Katolickie stanowisko w wychowaniu religijno-moralnem, wymaga nawet krytycznego sądu o nadużyciach, które w pobożności zjawić się mogły.

„O ile zdrowy rozsądek walczył przeciwko działwactwom pietyzmu, o tyle dokonał dobrego dzieła. Ale nie powinien burzyć wszystkiego, co jest nadprzyrodzone w religji i w moralności“⁴¹⁾.

A właśnie chłodna trzeźwość racjonalizmu i wieku oświecenia — wiodła częstokroć do ostateczności — w krytykowaniu usterek i wad, którym podlegała owego czasu pobożność.

I pedagogowie komisji Edukacyjnej niejednokrotnie używają słów ostrych i surowych pod adresem fałszywej pobożności skierowanych.

Nawet starosta Bieliński krytykuje scholastykę, z przekąsem wyrażając się o „Barbara, Celarent“ itd., choć wiemy skądinąd, jak silnie pragnął, aby „prawy katolik był celem edukacji“.

Ignacy Potocki wskazywał nam wyżej na łączność moralności i religijności, lecz bywało, że wtrąci złośliwą uwagę, iż „częścią czy, najczęściej szkodliwy skutek sprawują owe wrzaski na ambonach na świat, na ciało, na diabła“... etc.

To znów jeden z wizytatorów szkolnych w raporcie nieprzychylnie zajął stanowisko względem sodalicyj marjańskich, mówiąc: „trzeba koniecznie uczynić jako-

⁴¹⁾ Krus J. Pädagogische Grundfragen. str. 82.

weś umiarkowanie w przydatkowym nabożeństwie sodalitatis Marianae, w szkołach pojezuickich, Piarskich, Bazylijańskich praktykowanej, którą także zwykli nazywać kongregacją.

To nabożeństwo podług dawnego zwyczaju wyciąga trochę podatku, elekcje Prefektów i innych ceremonij, za którymi następują czasem inkonwencji. Sądziłbym, pisze, tę pobożność zamienić (jeśli koniecznie pragną tych kongregacyj), w towarzystwo miłosierdzia ogniem cnoty i wzajemnego wspomnienia spojne“⁴²⁾.

Badacz indyferentny religijnie, albo zgola niewierzący, lub nastrojony wojowniczo względem katolicyzmu — pochopnie wylawia te uwagi krytyczne i cierpkie słowa i zestawia je skwapliwie, z czego urasta w oczach czytelnika system „ześwieczeni szkoły“.

Taką drogą stwarza się fikcję historyczną, która, otaczając oparami deizmu i niewiary istotnego ducha Komisji Edukacyjnej, zasłania, zaciemnia i niweczy tem samem prawdę historyczną o naszej dawnej szkole⁴³⁾.

Wychowanie religijno-moralne w Komisji Edukacyjnej wiele liczyło na rozsądek i rozum, nieraz krytycznie oceniano pobożność powierzchowną, ale było w zasadzie swojej oparte na religji objawionej i w katolicyzmie czerpało swoją siłę, prawdę i wartość.

Wyzbywając się uprzedzeń antyreligijnych i otrąsnawszy z siebie modne niegdyś radykalizowanie, znajdziemy w polskiej pedagogice narodowej zdrowy kierunek wychowawczy, wypróbowane zasady kształcenia charakteru w religji i w cnotie — tem pewniejsze, że są w zgodzie z przeszłością pedagogiczną — tem silniejsze i trwalsze, że na fundamencie katolickiego Kościoła oparte.

⁴²⁾ Archiwum Oświecenia U. W. Rapporta wizyt generalnych E. 222. karta 47.

⁴³⁾ Tą drogą postępując, prof. Wł. Smoleński wylawia z przeszłości wszystko co nieprzychylnie o religji i zestawia z zapalem i erudycją godną lepszej sprawy ponury obraz „Przewrotu umysłowego XVIII wieku w Polsce“. Por. rozdz. VII p. t. „Sekularyzacja szkoły“. Warszawa 1923. str. 233..

Podobnie możemy obserwować w dokumentach naszej pedagogiki, że i negatywna strona wychowania, t. j. kary i sądy i wogóle sposób utrzymania karności w szkole — odznaczają się trzeźwością sądu, sprawiedliwością i katolickim ujęciem sprawy.

„Ile wstrętu i przymusu okazuje Komisja w staniu wieniu kar na przewinających, ile sobie życzy, aby na samem pogroźeniu każł zawsze przestawać mogła — tyle czuje ukontentowania, wystawując zasługom nagrody“⁴⁴⁾.

„Atoli opatrując na wszystkie przypadające okoliczności pewną: nieodwłoczną sprawiedliwość, tę względem sądów i kar prawidła stanowi“⁴⁵⁾.

Oto założenie karności w szkołach, a sposób postępowania niemniejszą nacechowany jest prawdą: „Gdy przyjdzie nieuchronna karania potrzeba.. kary nie na przykrościach na ciele zakładać będzie, ale na umartwieniu umysłu, przez umniejszenie szacunku, skromne poniżenie, stosując ukaranie do charakteru, czułości i skłonności młodego“⁴⁶⁾.

Komisja zna wszystkie skryte bolączki i usterki karności szkolnej i twardo, choć roztropnie karci je.

Niedbalstwa szkolne — karze strofowaniem prywatnym; — „za powtórnem wykroczeniem — będzie nagana publiczna w swojej klasie, — za trzecim zaś w obecności klas innych“⁴⁷⁾.

Niepoprawni za karę trzymać muszą na korytarzu szkolnym kartę z napisem: np. niedbały w naukach, kłóliwy, nieposłuszny, etc.

Gdy i to nie pomoże, następują plagi (chłosta), wreszcie rugowanie ze szkół.

Występki zaś ciężkie (bo i te zdarzają się w szkole), jak potwarz, napastowanie, kradzież, pijaństwo, zelżenie nauczycieli, rozpusta i zgorszenie, karane jest „podług jawności występku“ karą surowszą, aż do ostatecznego rugowania ze szkół.

⁴⁴⁾ Ustawy wyd. Lewickiego str. 322.

⁴⁵⁾ Tamże str. 315.

⁴⁶⁾ Ustawy rozdz. XIII, wyd. Lewickiego str. 278.

⁴⁷⁾ Ustawy l. c. rozdz. XXIII str. 316.

Podobnie kary (przeważnie pieniężne), grożą nie-sumiennym wychowawcom (t. zw. dyrektorom) i nauczycielom.

Oprócz kar w systemie wychowawczym Komisji Edukacji Narodowej, są i nagrody.

Nagrody (rzecz dzisiaj zapomniana), przysługują nauczycielom i uczniom. Nauczycielom przez przyznanie liczby lat pracy, przez stypendja na studia zagraniczne, przez oddanie prelatur, kanonij, beneficjów, należących do kollacji Komisji — za napisanie dobrego dzieła, w której umiejętności lub nauce, wynalazek pożyteczny w kunsztach, znaczny postęp uczniów... etc.

Nagrody dla uczniów: pochwalenie w raportach do Szkoły Głównej, doniesienie o temże rodzicom, oznaki na czapkach, a w nadzwyczajnych wypadkach wręczenie „jakiego dzieła uczonego, narzędzi fizycznych, wreszcie listu do Komisji — na uroczystym dorocznym popisie (dla uboższych fundusz czyli stypendjum)“⁴⁸⁾.

Zamykając ten rozdział o wychowaniu religijno-moralnem, w którym tak wiele przesunęło się myśli i zamiarów i przepisów dobrych, zarówno u Komeńskiego, jak w pismach Komisji Edukacyjnej, nie mamy na myśli dodawać jeszcze jakie nowe „desideria“, choćby zdążyły one do doskonałości

Zestawiając oba te systemy wychowawcze, zwrócimy raczej uwagę naszą na te pozorne anomalje i rozbieżności, które obserwowaliśmy poprzednio z innego punktu w ogólnych założeniach psychologicznych⁴⁹⁾.

Na tle Wielkiej Dydaktyki rozpoznać można jasno zalety lub wady, wartości lub uchybienia obu systemów.

Oba bowiem omawiane systemy są krańcowe.

Komeński tylko ćwiczy w cnocie i w pobożności.

⁴⁸⁾ Tamże str. 323—325.

⁴⁹⁾ Patrz wyżej rozdz. III str. 63 i nast.

Komisja Edukacji Narodowej **rezonuje**, moralną naukę podaje; stosując natomiast praktyki religijne, niewiele nauki religijnej poleca.

Komeński całe wychowanie osnuł na religii, która mu jest słońcem w szkole.

Komisja Edukacyjna nie ma koncentracji religijnej, świadomie uznawanej, choć na religii podstawę wychowania składa.

Komeński, w wirze walk religijnych, pozbawiony autorytetu kościelnego, zatracił nadprzyrodzone środki wychowania: Sakramenty św.

Komisja Edukacyjna zato zna drogę do Kościoła i pilnuje spełnienia jego zbawiennych praktyk.

Po zestawieniu rodzi się konieczne pytanie: którejdy wiedzie właściwa i bezpieczna droga? W odpowiedzi nie wystarczy pedagogowi zebrać w jedno wszystkie plusy — odsunąć wszystkie usterki, aby zarysować ideał wychowania.

Nic łatwiejszego bowiem, pisze współczesny pedagog⁵⁰⁾, jak wysuwać wzniosłe hasła i umieszczać je za Platonem w specjalnym niebie, w specjalnej strefie ideału.

Naród i szkoła niema czasu do stracenia, aby marzyć i śnić!

Póki wierzyliśmy w wieku XVIII-tym, że wola ludzka płynie i czerpie swe soki z rozumu, gotowi byliśmy do twierdzenia, że dość wytlómaczyć, czym jest dobro, aby je sprowadzić na ziemię.

Dziś wiemy, że tak nie jest, dziś wiemy, że trzeba ogromu siły do tego, aby „słowo stawało się ciałem“, t. j., aby zasada moralna weszła w życie.

Wychowanie moralne i kształcenie charakteru im więcej jest palące i pilne, — tem głębszego potrzeba mu źródła i światła, drogowskazu i siły...

Dlatego w ostatecznej konkluzji takie wysuwamy wnioski:

1. Kształcenie charakteru (moralno-religijnego) jest osią całej pedagogiki.

⁵⁰⁾ Zarzecki L. Wychowanie narodowe. Warszawa 1926. str. 411..

2. Wychowanie charakteru odbywa się przez wiarę czynną, która bez uczynków jest martwą. (Jakób 2, 20).

3. Moralność ugruntować można tylko w imię najwyższego autorytetu Boga i Kościoła, który jest wiary i moralności autentycznym tłumaczem i stróżem.

4. Oprócz naturalnych cnót i ćwiczeń — środki nadprzyrodzone (Sakramenty) są nieodzowne i niczem niezastąpione w tej pracy: — niszczą zło i odradzają dusze.

ROZDZIAŁ VI.

ORGANIZACJA SZKOLNICTWA.

A. Komeński snuje zamiary jednolitej szkoły.

B. Komisja Edukacji Narodowej reformuje szkoły wyższe i średnie i przygotowuje szkołę ludową.

A.

Odbyliśmy długą wędrówkę za przewodnictwem Komeńskiego. Myśl wielkiego pedagoga nakreśliła nam cel szkoły, przenikała duszę młodzieńczą, dzięki tej barwnej a jasnej jego myśli, nieznużeni podążaliśmy po zawitych ścieżkach dydaktyki. Wielki pedagog wreszcie radził, jak mógł i rozumiał, którądy droga młodzieży do Boga i do cnoty; наконец Komeński zatrzymuje swój wzrok na całokształcie pracy szkolnej i jednym śmiałym rzutem zaznacza plan organizacyjny pracy wychowawczej, która wymaga całej epoki młodości — t. j. 24 lata.

Ten okres czasu dzieli się na 4 stopnie, po 6 lat trwające.

I. dzieciństwo — to dom i macierzyńskie łono.

II. wiek chłopięcy — szkoła ludowa (w każdej wsi).

III. wiek młodzieńczy — szkoła łacińska (gimnazjum w każdym mieście).

IV. wiek męski — Akademia w każdej prowincji.

Szkół więc będzie cztery:

I-sza szkoła zowie się „materna“ (macierzyńska) — to wiosna życia, przystrojona kwiatami.

II-ga szkoła — „vernacula“ (szkoła języka ojczystego) — to lato z kłosami pełnymi i niektóre wczesne owoce.

III-cia szkoła — latina (czyli gimnazjum) — to jesień — przynosi dojrzały plon.

IV-ta szkoła — Academia — to zima, kiedy przyrządzamy zebrane owoce do potrzeb pozostałego żywota¹⁾.

Każda z tych gałęzi szkolnictwa ma swój strojny porządek i plan jednolity.

Więc idea „Scholae maternae“ (przedszkole) — polega na tem, aby zaszczyć wszystko — i pewnego rodzaju metafizykę (że jest coś, że czegoś niema) i fizykę (co to woda, co ziemia, ogień, kamień, roślina etc.)

W macierzyńskiej szkole zapoznać należy z optyką (światło, ciemno, biały, czerwony etc.), z astronomją (co słońce, księżyc), z geografją (co to góra, co rzeka, wieś itd.), z chronologją, historją, arytmetyką etc. etc.

Szczególnie silne fundamenty teraz założyć należy dla etyki i religji, ucząc umiarkowania, obojętności, uszanowania, prawdomówności, sprawiedliwości, miłości, pracowitości, — przejmować dziecię uczuciem potęgi Boga, wielbić i kochać Go razem.

Systematycznego planu zajęć podawać nie sposób, gdyż rodzice przy gospodarstwie, wychowując dzieci, nie mogą mieć z góry planu gotowego, a ponadto pojętność małych dzieci tak nierówno wzrasta²⁾.

2. Pomysł szkoły ludowej.

Komeński zamierzył sobie wszystkie dzieci od 6 — 12 roku życia przeprowadzić przez szkołę ludową, ojcystą.

Nie wszyscy tak rozumieli doniosłość stopniowego kształcenia. Komeński więc polemizować musi z Alcestem i Zepperem, którzy chcieli zdolniejszych uczniów od razu z domu rodzicielskiego do łacińskiej szkoły prze-

¹⁾ Didactica Magna rozdz. 27.

²⁾ Didactica M. r. 28.

nosić. Ciekawe i cenne argumenty Komeńskiego, przemawiające za szkołą jednolitą, ostały się do dzisiaj. Przedewszystkiem więc zaznacza Komeński, że w 6 — 7 roku życia jeszcze nie widać powołania, czyli zbyt wcześnie nie można przeprowadzić selekcji uzdolnienia, jak-byśmy to wyrazili terminem dzisiejszym.

Radzi więc najpierw ojczystego nauczyć języka, w szkole ludowej, potem zaś łaciny w łacińskiej, jak nie uczymy jazdy konnej tego, kto chodzić nie umie.

Wreszcie zauważył, że dzieci łatwiej się rozwijają przy nauce w ojczystym języku i częściej na lekcji pytają: „dlaczego?”

W imię tych zasad, organizacja i program szkoły ludowej — rozwija się zupełnie konsekwentnie. Oto treść programu szkoły ludowej:

biegłe czytanie, pisanie, rachunek, mierzenie, śpiew, recytowanie główniejszych psalmów, Historia św., prawidła moralności, gospodarstwo, fakty najogólniejsze z historii, z opisu świata i wreszcie najczęściej używane rzemiosła³⁾.

Metoda i podręczniki mają być przystosowane dokładnie do tego poziomu nauki, a więc pociągające żarłobliwością (nauczanie zabawiające) i wabiące do nauki. Nawet tytuły podręczników mają być w tym stylu, np. „grządka fiołków, krzak różany, trawnik“ etc.

W szkole ludowej rozkład zajęć już jest systematyczny — 4 godziny poświęca się codziennie na naukę. Z tych dwie rano — dla kształcenia rozumu i pamięci i dwie po południu dla ćwiczenia ręki i głosu⁴⁾.

3. Zarys szkoły łacińskiej.

Przez sześć lat szkoły łacińskiej (zwanej dziś średnią), uczniowie mają wyczerpać całą treść encyklopedji (całokształt wiedzy), wraz z 4-ma językami (ojczysty, łacina, grecki i hebrajski). Podstawą wychowawczą jest język (łacina).

³⁾ Tamże str. 216.

⁴⁾ Didactica Magna rozdz. 29.

Kolaczą się tu jeszcze echa dawnego kanonu szkolnego, t. j. siedmiu sztuk wyzwolonych.

Każda klasa ma po dawnemu osobny przedmiot, chociaż nie ten sam, co dawniej.

I klasa Gramatyka,

II klasa Fizyka (jako bardziej konkretna idzie wcześniej),

III klasa Matematyka,

IV klasa Etyka,

V klasa Dyalektyka,

VI klasa Retoryka (te ostatnie dwie nauki umieszczono na końcu wedle zasady, aby treść szła przed formą — t. j. najprzód rzecz, potem opowieść o niej).

Do pierwszej klasy napisał Komeński podręczniki p. t.: Przedsionek (Prodromus) i Podwoje języków utworzone (Janua).

Plan lekcyj podobnie, jak wyżej, nie przeładowany: 2 godz. rano nauka z podręcznika wedle klasy przypadająca. Po południu również dwie godziny, z których pierwszą poświęca się na historję⁵⁾, drugą na ćwiczenia stylistyczne i rękodzielnicze.

4. O Akademji.

Snując plany wyższych uczelni, Komeński bardzo ogólnie wskazuje tylko swoje życzenia, dezyderaty.

Chce, aby ta praca oddana była w godne ręce (dobór profesorów). Wspomina o wybranej bibliotece, o tem, żeby kandydaci byli tylko z talentami (kwiaty ludzkości). W tym celu wyznacza przy końcu szkoły łacińskiej egzamin (rodzaj matury), dający prawo wstępu do akademji.

Program prac również jest bardzo ogólnikowy — mowa tylko o wyciągach z autorów i przerabianiu ich

⁵⁾ Historję (oko życia) rozkłada Komeński na całą szkołę łacińską: I kl. Historia Św. II kl. H. naturalna III kl. Hist. sztuk (o wynalazkach), IV kl. Hist. obyczajów (cnót przykłady), V kl. Hist. zwyczajów, VI kl. Hist. całego świata a szczególnie kraju rodzinnego. Didactica Magna rozdz. 30.

na ćwiczeniach akademickich z dyskusją. Kurs nauk wieńczy egzamin i promocja na stopień magistrowski.

Dopiekniją zaś wykształcenia podróże, w które udać się mogą ci, co się swawoli młodych lat pozbyli (według Platona).

Na szczycie szkolnictwa i wiedzy umieszcza Komeński t. zw. przez niego „Collegium didacticum” (rodzaj Akademii Umiejętności), które ma służyć do zbudowania podstaw nauki, do wyjaśnienia i rozszerzenia jej zakresu.

Byłoby to, czem żołądek dla organizmu, warsztatem życia ⁹⁾).

Szczegółowych wskazówek tej organizacji brak.

Atoli syntetyczny umysł autora nie zatrzymał się w swej pracy, zanim nie ujął jak w klamry całej omówionej treści nauczania.

Na zakończenie planu całego szkolnictwa, Komeński podaje jeszcze jedno piękne w swoim rozmachu i ścisłości zarazem porównanie pomiędzy **Typografią** (sztuka drukowania) i **Dydachografią** (sztuka nauczania).

Zachwycony snąć niedawnym jeszcze wynalazkiem druku, z prawdziwą satysfakcją opisuje czynności drukarza i całą pracę umysłową i wychowawczą odnajduje i rozpoznaje w drukowanej książce. Posłuchajmy:

Papier czysty, — to uczniowie, czcionki, ułożone w wyrazy i zdania — to podręczniki; czernidło drukarskie — to słowo nauczyciela, którym gdy czcionki nie powleczone — odbijają się, lecz nikną; prasa drukarska — jest egzamin, aby wszyscy uczniowie przyjęli zarówno wykształcenie.

Wszyscy uczniowie muszą iść pod prasę (poddąć się egzaminowi), a ustawiczny dozór nad Dydachografią — to stopnie, napomnienia i opieka szkolna.

Okazałe książki mają swe inicjały, marginesy, kolumny różnorakie, — tak też i w Dydachografii w metodzie szkolnej pracy muszą być okresy wypoczynku zabawy i przyjemności.

⁹⁾ Didactica Magna rozdz. 31.

Oprawa książek i aprobaty — to wizytacje szkolne i opinie inspektorów.

Jak wynalazek druku rozmnożył książki, tak Dydachografia i panmetodyka powiększy liczbę ukształconych chrześcijan ⁷⁾).

Plan jest rozległy, mówi Komeński, idea pociągająca, lecz przeszkody piętrzą się niemałe.

Brak: 1-o odpowiednich nauczycieli;

2-o uposażenia dla nich;

3-o bieda wśród uczniów;

4-o upór i zarozumiałość uczonych, którzy z prawdziwą przyjemnością pociągają jeszcze za stare sznury;

5-o najważniejszą (zdaniem Komeńskiego), przeszkodą, to brak podręczników.

Dzieło Komeńskiego kończy się odezwą do teologów na wysokich stanowiskach i do władz społecznych, aby powagą swoją wspierali udoskonalenie nauki.

„Gdyby ktoś miał sposób na uzbrojenie miast, na powiększenie dochodów, obładowanie towarami, — to chętnieby słuchano wezwania, aliści tu idzie o większą sprawę, tu idzie o ludzi, którzy po wykształceniu poprzednie cele osiągną” ⁸⁾).

Rzewna i głęboka modlitwa do Boga zamyka Wielką Dydaktykę.

Większość tych planów i programów organizacji szkolnictwa ma dziś już tylko znaczenie historyczne.

Teoria planów szkolnych przeszła wielką ewolucję, która i dotąd nie jest ukończona. Jednakże dla całości kształtu idei Komeńskiego, a także dla zrozumienia naszych reform szkolnych — przytoczyliśmy dokładnie ten łatwy i jednolity system.

Będzie nam służył, jako zasadnicza wytyczna wśród prawdziwego lasu projektów i Dekretów — naszego ustawodawstwa szkolnego, które opracowała Komisja Edukacji Narodowej.

⁷⁾ Didactica Magna rozdz. 32.

⁸⁾ Tamże rozdz. 33.

B.

Organizacja szkolnictwa zawiera kilka jednocześnie nasuwających się zagadnień.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie jakie być mają rodzaje szkół, potem zaś: czego w nich uczyć i jak długo, wreszcie nieodłącznie zjawia się problem kształcenia nauczycieli.

Nie wszystkie, jak widzieliśmy powyżej, rozwiązał Komeński.

Wszystkie te zagadnienia, choć nie w jednakowej mierze, rozwiązuje Komisja Edukacji Narodowej.

Już sama mnogość projektów, jakie zjawily się na wezwanie Komisji—świadczy, że organizacja szkoły polskiej miała szeroki rozmach—obejmowała całość zagadnień.

Projekt Bielińskiego jako najwcześniejszy najprzód omówimy „Widzę Polskę całą — pisze Bieliński złożoną z *duchowieństwa, szlachty, mieszczan i rolników*. Ci wszyscy są obywatele, ci wszyscy powinni być dobrzy obywatele; te cztery koła, machinę kraju naszego składające, tak powinny być doskonale ukształcone, ażeby w jeden cel zmierzając, jedno drugim na pomocy, nie na zawadzie były.

Każdy z wyżej wyrażonych woła do Ojczyzny, wspólnej matki: —Ja twój syn jestem, mam zarówno z innymi prawo, Edukacja jest życiem moralnem, za cóż masz mi go bronić⁹⁾.

Oto zasada powszechności nauczania podana wraz z podziałem na 4 typy szkół.

Kolejno więc w swoich listach omawia Bieliński Edukację wszystkich stanów a najprzód stanu rolnego.

1. *Uczyć chłopów* pożytecznego im samym, dzieciom i krajowi. Plan szkoły ludowej przewiduje 3 klasy z jednym nauczycielem—program nauki obejmuje naukę wiary, naukę czytania i pisania „sagańskim sposobem podaną¹⁰⁾”, wreszcie arytmetykę i pewne pojęcia o rolnictwie.

⁹⁾ Bieliński. Sposób edukacji z 1775 r. list. I.

¹⁰⁾ „Sagański sposób”—to metoda opata Felbigera z Żegania.

2. *Edukacja mieszczan*. Mieszczanin to „człowiek zysk i pożywienie znajdujący w dowcipnej i ręcznej pracy“. Edukacja mieszczan jest zaniedbana—wielu sędziów w miastach kryminalne wyroki ferując, dekreta krzyżykiem podpisują. Całego zaś miasta obywatelów zabawa: w dzień w polu za pługiem chodzić, w wieczór zaś pod wystawioną szynkową wiechą na kolejne napijać kreski“.

Znając te potrzeby i braki, Bieliński jednak dla rodzin mieszczzańskich niewiele edukacji wymaga—„dostyc czytać pisać i rachować“ sagańskim sposobem łatwo się nauczą¹¹⁾.

3. *Edukacja szlachty*. W Rzeczypospolitej, gdzie szlachcic jako poseł, senator, urzędnik ma moc i prawo swoje wynurzyć zdanie, edukacja szlachty jest obmyślona na wzór dawnego trivium i quadrivium lecz wymagać będzie lat 9-ciu (dawniej trwała 11 lat).

Program szkoły szlacheckiej dla niższych klas wypełniony głównie łaciną.

I klasa proforma (dawną parva i infima).

II „ infima maior.

III klasa gramatyka.

IV „ syntaxis.

Oprócz tego uczyć należy Arytmetyki, Geografii, Historji Świętej St. Tets. i Now. Test., Hist. Greków i Rzymian.

Tu właśnie Bieliński wspomina wśród podręczników „Orbis pictus“ Comenii, dodając trafną uwagę: „ledwie to jest do pojęcia jak kopersztłuchy łatwość czynią dzieciom do nauczania się“¹²⁾.

Szkicując plan i organizację klas wyższych Bieliński wiele miejsca poświęca na naukę Iurysprudenji prawa publicznego, polityki, etyki, matematyki, filozofji, Fizyki.

V klasa zwie się Poetyka.

VI „ „ Retoryka.

VII „ „ filozofja (trwa 3 lata).

Razem szkoła średnia będzie trwać lat 9.

¹¹⁾ Tamże list III.

¹²⁾ Tamże list V str. 53.



Wreszcie ten przeładowany i niezbyt jasny program uzupełnia podróżami zagranicę, ale, że tam młody nie tylko dobrego, ale i złego nauczyć się może, niech więc będzie podległy Posłowi polskiemu na obczyźnie.

4. Wreszcie, kończąc ten zarys całego szkolnictwa, dwa listy (XII i XIII-sty) poświęca *Edukacji duchownych*, zastrzegając się, że nie myśl ściągnięcia ręki do trybularza — w tę materję go prowadzi, ale chęć służenia Religii.

Osobliwym zjawiskiem jest pogląd tego czcigodnego i zasłużonego skądinąd autora — na teologję i jej nauczanie — pogląd, który zdaje się bardzo wielu żywi wśród świeckich pedagogów i niepedagogów. Bieliński proponuje:

Po ukończeniu szkół szlacheckich t. j. w 18-stu latach życia, kandydat na księdza, 3 lata ma uczyć się teologji ¹³⁾.

Teologja według niego jest: naturalna i rewelowa — na z podziałami na Dogmatykę, Moralną i Spekulatywną (sic). Te trzy działy mają to być kwestje między samemi katolikami. Dalej wylicza teologję Polemiczną, która, prawi Bieliński „Pismo św. tłumaczy“ (sic) i ponadto jeszcze są Prawa duchownych i Historia Kościoła.

Pojęć wielkie pomieszanie, które nie czas tu prostować. Pocieszne nieraz są owe reformatorskie zapędy w dziedzinie teologicznej.

Np. program dnia szkolnego ma być następujący: I rok — rano tłumaczenie artykułów wiary, popołudniu „Historja herezji“, jako analogja przeciwieństwa.

II rok — rano Historia Kościoła, popoł. Iurisprudentia Ecclesiastica (canones).

III rok — o krasomówstwie — t. zn. katechezy i o spowiedzi (sic), po poł. o sposobie nauczania dzieci (sagańskim sposobem).

Taki jest program nauk wprowadzie nie dla teologów, ale dla pasterzy.

Trzeba przyznać, że dobre chęci Bielińskiego przerastają jego siły wobec zadania, którego się podjął.

¹³⁾ Tamże list XIII-sty.

W każdym bądź razie, zarysował się przed oczyma naszymi obraz potrzeb naszego szkolnictwa, widziany okiem obywatela, troszczącego się o całość ojczyzny, ale szkół ani nauki tak urządzić nie byłoby można, jest to raczej szkic publicystyczny o potrzebach szkolnictwa.

To też po tym pierwszym projekcie dochodzą do głosu pedagogowie z zawodu i wykształcenia.

Na czele ich kroczą Pijarzy: ks. Popławski i ks. Kamieński.

Ten ostatni w swej Edukacji Obywatelskiej ¹⁴⁾ patrzy na organizację szkoły z punktu widzenia nauki i życia.

Nauki dzieli on na **potrzebne, użyteczne i przyjemne** a) scencje (gdzie rozum i pamięć pracuje), b) Artes (gdzie dowcip i imaginacja się ćwiczy), c) kunszt (gdzie zręczność trzeba kształcić).

Typy szkół rozróżnia trzy.

1. Szkoła dla poczynających „Parafjalna“ trwająca 2 lata z programem: czytanie, pisanie, religja (I-y rok), rolnictwo, powinności człowieka i Arytmetyka (rok II-gi).

2. Szkoły powiatowe, trwające 7 lat, w których po dawnemu podstawą nauki jest łacina, której Kamieński broni dla reguł gramatyki jasnych i ścisłych — dla powszechnej użyteczności języka (Francuskiego, Niemieckiego uczyć można i trzeba) wreszcie dlatego, że łacina to modelusz (wzór) mówienia i pisania.

Program obmyślany szczegółowo z podaniem podręczników lub projektów do nich.

Ale z kolei rzeczy narzuca mu się pytanie co robić z arbiturjentami szkół powiatowych?

Czy mają iść do wojska, czy na rolę?

i odpowiada: „Raczej niech szkoły przygotowują do życia“ ¹⁵⁾ i tu rozgałęzia szkolnictwo. Więc potrzebne są Akademje 3 lub 4 świątynie kunsztów (lekarskich zwłaszcza).

Utworzyć też należy szkoły dla stanu żołnierskiego. Kadeci niech chodzą na lekcję do Akademji — nie-

¹⁴⁾ Edukacja Obywatelska przez A. K.. Warszawa Gröll. 1774. str. IV.

¹⁵⁾ Tamże str. 137.

których przyjmować od lat 15-tu i trzymać do 20 roku pod dozorem dobrym. Pozatem niezbędne są **szkoły rzemieślnicze** i handlowe po województwach. Tak oto cała struktura szkół wiąże się ściśle między sobą ¹⁶⁾).

Projekt Ks. A. Kamińskiego przewyższa wszystkie inne w tem, że podkreśla i uzasadnia **potrzebę zawodowego kształcenia** młodzieży.

W imieniu Księży Pijarów, do których się Komisja Edukacyjna zwróciła zabrał głos znany nam już ks. Antoni Popławski. „Projekt“ jego z trzech części złożony, drugą poświęca omówieniu organizacji szkół w Polsce.

Od pierwszych założeń począwszy, widać, że autorem „Projektu“ jest fachowo przygotowany i jasno a praktycznie pojmujący szkołę pedagog.

„Wszyscy ludzie, powiada ks. Popławski, **nie mogą się wszystkiego uczyć**“.

Stąd wynika, że szkoła, choć najszerze obejmująca kręgi — nie może być szablonem, ale organizmem zróżniczowanym, rozgałęziającym się, **stosownie** do potrzeb jakie przynosi życie.

Zasadniczych rodzajów szkoły będzie trzy: „parafjalne (małe), publiczne (wyższe) i główne (universitates).“

Szkoły parafjalne mają być urządzane jaknajgęściej, co 4 mile, aby odległość między nimi nie przerosła 2 mile.

Szkoły te dla najmłodszych i najuboższych przeznaczone przyjmować mają dzieci od lat 7-miu (nie 6-ciu jak chciał Komeński) „ponieważ u nas ledwie się słowa dopyta na nic w szóstym roku“ ¹⁷⁾. Nauka ma trwać lat 4 (dla tych zaś co idą dalej do szkół — tylko dwa lata). 1 rok szkoły parafjalnej nauczy czytać najlepiej na historii naturalnej, o zwierzętach w Polsce“ i katechizmu.

II rok nauczy pisać i rachować praktycznie — jednocześnie zaś obowiązków względem Rodziców, Nauczycieli i starszych.

¹⁶⁾ Tamże str. 160.

¹⁷⁾ O wydoskonaleniu i urządzeniu Edukacji projekt cz. II-ga rozdz. 4.

W III roku szkółki parafjalnej nauczysz się Ad-dycji, Substracji, Multyplikacji i Dywizji, będą im pokazane Regulae Trium et societatis a przytem polskie miary, wagi i pieniądze... geometria praktyczna i **nauka moralna** o cnotach i wadach.

IV rok praktyka ogrodnicza i rolnicza o prawach własności i powinności, co wtorek i czwartek niech się ćwiczą w Arytmetyce i w charakterze (kaligrafji) **co Niedziela w Katechizmie**.

Szkoły publiczne (t. j. średnie w przeciwstawieniu do parafjalnych zawsze za prywatne uchodzących) planuje ks. Popławski 7-klasowe, z tem, że ostatnia klasa, Retoryka, ma trwać dwa lata, zatem 8-letnie. Urządzać je należy ile tylko można często, przynajmniej 18 mil od siebie.

Kanon nauki w tych gimnazjach ma być po dawnemu: Gramatyka przez 3 klasy, 4-ta Geometria, 5-ta Logika, 6-ta Prawo natur. i polit., 7-ma i 8-ma Retoryka.

Wszystkie przedmioty nawet gramatyka łacińska mają być wykładane po polsku.

Godnem uwagi jest w tym programie, że w trzech klasach środkowych (4, 5 i 6) nie znika zupełnie nauka języków, ale na pierwszy plan wysuwają się nauki przyrodnicze (Historja naturalna, Geografia, fizyka). Jest to znamie szkoły nowoczesnej.

Z dawnej szkolnej rutyny pozostawił ks. Popławski zasadę, żeby nie udzielać odrazu kilku nauk dziennie, aby swą odmiennością jedne drugiej nie przytłumiła.

Najpierw bez przerwy wykladać raczy jeden przedmiot, a dopiero po jego ukończeniu, czyli w dwa lub trzy miesiące, przechodzić do następnego.

Tym dodatkowym przedmiotem będzie w pierwszych trzech klasach przy Gramatyce ogrodnictwo, rolnictwo, Historja Polski i starożytna, Arytmetyka z geometrią, Teodycea, w starszych zaś klasach Ekonomia polityczna, Nauka obywatelska, Geografia sferyczna it.d.

Dodać należy, że pedagogja nasza XVIII wieku w dobrze organizowanem szkolnictwie duży nacisk kładzie na podręczniki (podobnie jak Komeński).

Po dobrej książce szkolnej obiecywano sobie bardzo wiele nietylko w szkole ale i „w narodzie całym te książki, pisze ks. Popławski, będą służyć za fundament

nieodmiennego gustu w nauce, za wzór i przykład domowej edukacji, za przewodnika i informacją dla rodziców etc.

Pisać takie podręczniki szkolne mogą tylko uczeni i zarazem psychologowie dzieci, pisać najkrócej i najjaśniej, pisać tylko prawdziwe reguły i fundamenta, pisać „methodo analitica“, wystrzegać się perjodów lub sadzonej mowy — bez tropów i figur, ale przez przykłady, pisać per verba, adverbia et adjectiva raczej, niż per substantiva.

Podręcznik winien posiadać „instrukcję dla nauczyciela“, winien być zatwierdzony przez osobną komisję, wreszcie, winien być tani.

O **szkolach głównych** ks. Popławski wspomina tylko pobieżnie, zaznaczając ich ważność jako „gniazda dobrego gustu, południe bijącego zewsząd światła, nasienie prawdy i jej miłośników“¹⁸⁾.

Projekt ks. Popławskiego zagłębia się dalej jeszcze w życie szkolne — myśli o wychowaniu i przygotowaniu nauczycieli, o wychowaniu matek dobrych, o edukacji księży, którym powierzona jest dykcja obyczajów i sumienia, ale w szczegóły nie wchodzi, zdając sobie sprawę lepiej od Bielińskiego, że ta ostatnia troska spoczywa w rękach duchownej władzy.

Wreszcie „Projekt“ wspomnianego autora porusza niezmiennie doniosłą dla organizacji szkolnictwa sprawę, a mianowicie **Ustawodawstwo** szkolne, którem trzeba spojrzeć w jeden łańcuch wszystkie dotąd omawiane szczegóły. „Każde ustawodawstwo ma swoje trudności, ale moim zdaniem, najtrudniejsze to, które ściąga do Edukacji“¹⁹⁾.

Dlatego też proponuje zrobić układ nauk, wezwanie do napisania książek, i gdy komisja zasiądzie nad pisanem Ustaw — należy mieć **raporty od Rektorów szkół**, aby wysłuchać głosu doświadczenia (pedagogika eksperymentalna).

¹⁸⁾ tamże cz. II-ga, str. 62.

¹⁹⁾ tamże cz. III-a str. 170.

Jak troskliwie opracowane było nasze szkolnictwo świadczyć może rozdział ostatni projektu ks. Popławskiego p. t. O pensji dla profesorów.

Początkujący profesor ma 2000 złp. rocznie i co rok dodawać mu po 100 złp. aż do 21 lat pracy — tak że w 21 roku uczenia wypadnie mu 4000 złp i na tem płaca stanie.

Dla emerytów tyle, ile sobie wysłuży corocznego przydatku a po 21 latach 2000 złp.

Po takich przygotowaniach, kiedy Komisja już od 10-ciu lat pracując, utrzymywała oświatę i rządziła szkołą, powstają wiekopomne „Ustawy“.

Pierwsze mianowicie lata działalności Komisji Edukacyjnej od 1773 roku poczynając, upłynęły na pracach przygotowawczych. Rozpatrywano podane projekty i przystąpiono kolejno do organizacji poszczególnych rodzajów szkół. Już latem 1774 ukazał się „**przepis dla szkół parafjalnych**“²⁰⁾, które najpierwszej wymagają atencji Komisji Edukacji Narodowej“. Tegoż roku 1774 wydano „**Przepis na szkoły wojewódzkie**“²¹⁾, obejmującej organizację i układ nauk ówczesnej szkoły średniej, **Przepis dla rektorów szkół**²²⁾, **Przepis dla prefekta**²³⁾, **Przepis dla dyrektorów**²⁴⁾, (korepetytorów i wychowawców). W następnym 1775 **Przepisy pensjomistrzom i pensjomistrzyniom dane**²⁵⁾.

Wreszcie **Instrukcja J. X. Kollatajowi** kanonikowi krakowskiemu delegowanemu do **Akademii Krakowskiej** od K. E. N. dana 24 kwietnia 1777 roku²⁶⁾.

Szereg przytoczonych dokumentów świadczy jakże szkoły i w jakiej kolei organizowała Komisja Edukacyjna.

²⁰⁾ wyd. Lewickiego str. 16.

²¹⁾ tamże str. 24.

²²⁾ tamże str. 47.

²³⁾ tamże str. 50.

²⁴⁾ tamże str. 53.

²⁵⁾ tamże str. 69 — gdzie w katalogu książek polecanych wspomniany *Commenii Orbis pictus* str. 79—81.

²⁶⁾ tamże str. 58.

Jednakże z raportów wizytatorskich rychło przekonała się Komisja, że same przepisy nie wystarczą, że organizacja szkolnictwa stoi jeszcze daleko od zamierzonego wzoru, że trzeba odpowiednich podręczników i nauczycieli i w tym celu powołano do życia Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, złożone z najwybitniejszych pedagogów (10. II. 1775 r.).

Pierwszą pracą Towarzystwa było zebranie dotychczasowych rozpieczętowanych myśli i przepisów Komisji w jeden system czyli ułożenie „Ustaw”.

Ustawy zebrane w całość i odczytane na posiedzeniach wydano ²⁷⁾ narazie w formie projektu z dużym marginesem czystego papieru dla czynienia uwag, zachęcając do swobodnego objawiania zdań.

Dnia 5 września tegoż roku wezwano wszystkich rektorów szkół z Korony do Warszawy, litewskich do Wilna i uzyskano od nich ślubowanie, że Ustawy przyjmują i przestrzegać ich będą.

Po upływie pierwszego roku próbnego, gdy nadzwyczajni wizytatorowie z łona Towarzystwa do Ksiąg elementarnych wysłani, zwiedzili wszystkie szkoły w Rzeczypospolitej i stwierdzili, że Ustawy w zupełności nadają się do potrzeb i warunków szkolnictwa rodzimego, Komisja na podstawie tych spostrzeżeń ostatecznie swój kodeks szkolny zatwierdziła w 1783 r. Drugie wydanie poprawione wydano 2. II. 1790 r. z niewielkimi zmianami.

„Lektura Ustaw, pisze prof. Kot, niełatwa jest dla dzisiejszego czytelnika, który zraża się ogromną ilością przepisów organizacyjnych, szczegółów i drobiazgów administracyjnych. Ależ nie trzeba zapominać, że to nie miała być rozprawa pedagogiczna, lecz dzieło prawodawstwa szkolnego, regulujące całe życie wewnętrzne i zewnętrzne wszystkich stopni szkół. Pod tym względem Ustawy po mistrzowsku spełniają swe zadanie” ²⁸⁾.

W niniejszym studjum powoływałem się na Ustawy niejednokrotnie: w określeniu celu wychowania i w psychologii i w dydaktyce i w pedagogice — obecnie

²⁷⁾ w 1781 r.

²⁸⁾ Historia wychowania str. 428.

wykorzystamy to źródło dla zobrazowania organizacji szkół.

Ażeby nie stracić wątku naszej pracy przypominamy ideę Komeńskiego o szkole macierzyńskiej, ludowej, łacińskiej i Akademji.

Komisja Edukacyjna zanim przystąpi do różnych typów szkoły rozpoczyna od zorganizowania t. zw. **stanu Akademickiego**.

„Stanowi temu i przez powołanie a posługi jego i przez wybór a doświadczenie osób i przez pożytki, które z nich Ojczyzna odbierać ma, **wszelką cześć, wysokie poważanie i okazanie wdzięczności Komisja zaręcza**” ²⁹⁾. Tak jeszcze nie przemawiała do nauczycielstwa żadna władza, w żadnym narodzie czyni słuszną uwagę prof. Kot ³⁰⁾.

Stan akademicki składać się będzie ze wszystkich w tem społeczeństwie (szkolnem) **rządzących, uczących i posługi duchowne odprowadzających i emerytów**.

Ogniskiem stanu Akademickiego jest szkoła Główna, której zadaniem jest rządzić szkołami, naznaczać nauczycieli i dozorować ich pracę.

Ten związek ze szkołą Główną, jedną w Koronie (Kraków) i jedną na Litwie (Wilno), opiera się na zależności hierarchicznej wszystkich stopni nauczycieli wobec władzy.

Piastunką najwyższej władzy jest Rada uniwersytecka i jej rektor obieralny co cztery lata.

Kandydat na nauczyciela (nie młodszy, niż 17 lat) po złożeniu egzaminów, jeżeli więcej niż mierną zdolność wykaże, wolny od słabości trwającej, niedołęstwa i od trudności w mówieniu ³¹⁾ — po roku próby składa Szkole Główniej przyrzeczenie, że przyjmując dobrowolnie stan akademicki odczy 6 lat z powinności, że Ustawy od Komisji Edukacyjnej przepisane zachowa ³²⁾.

Otrzymawszy ten pierwszy stopień promocji ma się doskonalić w naukach i po skończonych 4-letnich latach

²⁹⁾ wyd. Lewickiego str. 209.

³⁰⁾ Historia wychowania str. 428.

³¹⁾ Ustawy wyd. Lewickiego str. 247, 3—0.

³²⁾ tamże str. 249.



bytności przy Szkole Głównej otrzyma stopnie doktorskie, gdy się godnym okaże ³³⁾.

Każdy członek stanu ma swobodę ubiegania się o katedrę w Szkole Głównej po napisaniu pracy konkursowej. Inni zaś czekają na awans lub na zastępstwo w razie choroby innego nauczyciela. Nauczyciele służyli tylko 20 lat, po tem przysługiwała im emerytura w wysokości dwóch trzecich pensji.

Oto zarys stanu akademickiego i ustroju *Seminarjum* czyli nieustanny zaród nauczycieli ³⁴⁾.

Organizacja szkół.

A. **Szkoły Główne** są dwie: w Krakowie i w Wilnie. Każda z nich ma dwa Collegia: **moralne** (teologja, prawo, historia, literatura) i **fizyczne** (matematyka, fizyka, medycyna).

Tak zreformowanym uniwersytetom zostawiono daleko idącą samodzielność w ramach ustaw, podniesiono fundusze i udzielono **władzy nadzorczej** nad całością szkolnictwa. To ostatnie było uciążliwym obowiązkiem.

B. Pod zwierzchnictwem Szkoły Głównej stoją Wydziały (kuratorja) również w sobie zamknięte i samorządne w ramach Ustaw.

Władzą wydziałową prowadzącą szkołę średnią jest obieralny Rektor, przy nim prefekt i 6-ciu nauczycieli. Rektor nie próżnował — winien był wypełnić 19 regestrów i kontrol, pod jego pieczęcią zostawała kasa i dobra, a ponadto jeszcze **wizytacja** szkół w wydziale powierzonym.

³³⁾ tamże str. 250. Kandydatowi przysługuje od Szkoły Głównej utrzymanie i pensja 300 zł., a po pierwszym roku 400 zł. pensji.

³⁴⁾ Mowa ks. Popławskiego na otwarciu Seminarjum Nauczycieli ludowych 2.X. 1780 i Mowa na sesji uroczystej Tow. Ksiąg Elementarnych 8.III. 1780 r. (X. Piramowicz był wtedy zagranicą).

Wadliwe przeładowanie urzędu.

Prefekt, którego zwierzchność i powinność do dobrego szkół porządku ściąga się, wgląda w wychowanie młodzieży po stancjach i w szkole; czujność i zadywanie czasem i dzwonkiem w szkole do niego należy; jak również czuwanie nad rekreacją i ćwiczeniami na wolnem powietrzu i egzamina — słowem cały dzień i rok szkolny. Przed przyjściem profesorów przynajmniej na pół godziny prefekt znajdować się ma nieodstępnie — po skończonej szkole póty nie odstąpi, póki się wszyscy nie rozejdą ³⁵⁾.

Klasy i nauki miały organizację zbliżoną bardzo do projektu Popławskiego; szkoły mają 20 godzin nauki tygodniowo (2 rano i 2 po południu) oprócz tego lekcje języków ³⁶⁾.

³⁵⁾ Przepis dla prefektów szkół z 1774 r. wydanie Lewickiego str. 50 — 51.

³⁶⁾ Ażeby wyobrazić sobie atmosferę szkoły zorganizowanej przez Komisję przytaczamy:

„Rozporządzenie czasu w dzień powszedni“. **1-mo.** Od 5 do 6 g. mają wszyscy wstać, umyć się, ubrać się, posłać pościel, potym razem uklękawszy, mówić pacierz, jakoto: Ojcze Nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga i dziesięcioro Boże przykazanie.

2-do. od 6—8¹/₂ Słuchanie Mszy św. (codziennie przyp. aut.) Śniadanie i gotowanie się do szkoły.

3-tio. od 8—10¹/₂ mają bawić w szkole.

5-to. od 10³/₄—11¹/₂ trwa lekcja niemieckiego języka.

6-to do 11¹/₂—12 obiad.

7-mo od 12—12¹/₂ rekreacja.

8-vo od 12¹/₂—1 uczą się tejże lekcji języka łacińskiego.

10-mo od 1¹/₂—5¹/₂ bawią w szkole.

11-mo od 3¹/₂—5 — powracają ze szkół, jedzą podwieczorek i gotują się na lekcję języka francuskiego.

12-do od 5—6 francuski.

13-tio 6—6¹/₂ eksplikacja następującej lekcji języka łacińskiego.

14-to od 6¹/₂—7 recytacja tego, czego się przez cały dzień uczyli.

Wchodzić w dalsze szczegóły planu szkolnego nie zamierzamy, ale dla charakterystyki należy jeszcze zaznaczyć, że szkoła nasza średnia była dwóch rodzajów — niższa, zwana powiatową i gimnazjum pełne zw. szkołą wojewódzką.

Obie szkoły stanowiły jednakże pewną całość, jak progimnazjum i gimnazjum. Przedmioty bowiem szkoły wojewódzkiej, które dawały jej wyższość nad powiatową zaczynały się w klasie V-tej.

Trzy zaś pierwsze klasy w szkole wojewódzkiej i w szkole powiatowej były zbliżone bardzo w treści do siebie — a mianowicie przepisane były; nauka chrześcijańska (w kościele), moralna, język łaciński i polski, arytmetyka, Historia z geografją i wiadomości o zwierzętach, rybach etc. (t. zw. realia).

Tylko szkoły powiatowe uczyły przez 6 lat — wojewódzkie zaś ten sam program w 4 lata kończyły i dalej jeszcze miały 5-tą, 6-tą i 7-mą klasę przeznaczoną na fizykę, algiebrę, mechanikę, logikę, prawo, retorykę i poetykę³⁷⁾.

Tu w organizacji szkolnictwa w programie zajęć szkolnych widać „ześwietczenie szkoły“.

Miejsca na naukę religii wyznaczonego niema.

Wprawdzie ogólnie zaznaczono w Ustawach, że całe nauczanie, we wszystkich przedmiotach ma wychowywać w duchu religijnym i data occasione uczyć prawd bożych, — co przy dobrych chęciach nauczycieli może być wykonane z wielkim pożytkiem.

Lecz ustawodawczo, organizacyjnie religja nie ma zawarowanego ani miejsca, ani programu systematycznie ułożonego — i przy lekkim nawet zaniedbaniu dobrych chęci u nauczycieli, albo przy nawale pracy, albo

15-to od 7—7¹/₂ kolacja.

16-to od 7¹/₂—8¹/₂ Rekreacja, musztra.

17-mo 8¹/₂—9 mówią pacierze także jak z rana i idą spać. „Przepisy powszechne dla konwiktu ubogiej szlachty. Ustawy z 1776—7 r. wyd. Lewickiego str. 109—110.

³⁷⁾ por. Układ nauk dla szkoły powiatowej i na szkoły wojewódzkie. Ustawodawstwo szkolne K.E.N. Warszawa 1925. wyd. Lewickiego str. 125 i 126.

przy słabych zdolnościach klasy czy też wskutek innych podobnych przyczyn — na pierwszy plan wysuną się wyznaczone w programie przedmioty: fizyka, łacina, historia, prawo i t. d., a refleksje religijne i wnioski moralne — wychowawcze zmaleją lub wcale dla nich czasu nie zostanie.

Gdy zaś weźmiemy jeszcze pod uwagę atmosferę wieku oświecenia i rosnący wciąż liberalizm i indyferentyzm religijny, który nie dał długo na siebie czekać i wkroczył do nauk a potem do szkół — to słusznie można powiedzieć, że szkoła zorganizowana przez Komisję Edukacyjną była przygotowana na ześwietczenie.

Znane zdanie Adama Mickiewicza o Komisji Edukacyjnej tu powinno być przypomniane. Wieszczy narodowy spostrzegł i wytknął w surowych słowach braki organizacyjne systemu szkolnego i wynikające stąd anomalje w nauczaniu i wychowaniu.

Słowa Mickiewicza przytaczam w dopisku³⁸⁾.

³⁸⁾ „Komisja edukacyjna wydała ustawy oparte na zasadach bardzo liberalnych. Dla wszystkich klas narodu utworzono po całym kraju akademje, gimnazja i szkoły; wszędzie każdy mógł uczeszczać bez żadnej opłaty, młodzieży uczące się nadano wielkie przywileje, starano się wszelkimi sposobami ją zachęcać.

Ale cała ta popiętrowa budowa oświaty czyli instrukcji publicznej nie miała podstawy w żadnej prawie moralnej, w żadnym dogmacie ogólnym.

Nasprowadzano z zagranicy dzieł, które miały służyć za elementarne książki; te, pisane przez filozofów encyklopedystów, znajdowały się w dziwnej sprzeczności z wychowaniem religijnem, zostawionem jeszcze w ręku duchowieństwa. Loika, umiejętności ścisłe i wszystko czego uczono w szkołach, było już wykładane podług widoków materializmu.

Porządne zbiory historii wyciągane z dzieł cudzoziemskich republikanów, wpajały maksymy przeciwne monarchji, a obok tego starano się wystawiać uczniom władzę królewską, jako jedyny środek ratunku dla Rzeczypospolitej“. Rzecz o literaturze słowiańskiej, lekcja 8 marca 1842 r. Warszawa 1858 str. 82.

Godzin wykładowych było niewiele: od 8 — 10 rano i od 2 — 4 po południu, a we wtorki i czwartki rekreacja od południa przeznaczona na wycieczki pouczające.

Wakacje zato i święta o wiele krótsze (latem 6 tygodni, na święta po kilka dni).

C. Szkoły parafjalne.

Organizacja szkoły ludowej na największe natrafiała trudności.

Komisja Edukacyjna w jednej z pierwszych swoich instrukcyj nakreśliła plan i program takiej szkoły, traktując ją jako rzecz wielkiej wagi, ale też jako coś odrębnego od całokształtu szkolnictwa.

Niema tam, rzecz oczywista, łaciny, której dotąd zawsze uczyli w szkołkach parafjalnych, lecz ułatwiona nauka czytania, pisanie, rachunku i katechizmu³⁹⁾.

W samych *Ustawach*⁴⁰⁾ znajdujemy dokładniejsze instrukcje co do planu i organizacji szkółek. Szkółki dzielą się na mniejsze i większe. W większych dodano do powyższego programu naukę ogrodnictwa, rolnictwa, leczenie bydła, naukę o handlu w okolicy, o drobnym przemyśle i t. d.

Czas nauki będzie od św. Michała (29 września) do św. Wojciecha (23 kwietnia) — niecałe 7 miesięcy; w lecie zaś co niedziela dzieci przychodzą dla utrzymania w pamięci i powtarzania nauki; w *mniejszych zaś szkołach*, gdzie zwyczajnie sami wieśniacy uczyć się mają w mniejszym określeniu nauki do okoliczności stosowane będą pora powyżej.

Od nauk w tych szkołach nigdy nie ma być oddzielona wprawa młodzi w pracę⁴¹⁾.

Tyle o organizacji szkoły parafjalnej. Dokładny wizerunek szkolnictwa ludowego, ze strony raczej wychowawczej pozostawił ks. Grzegorz Piramowicz w „Powinnościach nauczyciela“, które pozostaną na zawsze najpiękniejszym przykładem dojrzałości polskiej

³⁹⁾ Przepis do szkół parafjalnych z r. 1774 wyd. Lewickiego str. 16—23.

⁴⁰⁾ Ustawy rozdz. XXI wyd. Lewickiego str. 311.

⁴¹⁾ Ustawy wyd. Lewickiego str. 311.

myśli pedagogicznej, myśli, która umiała iść środkiem „między ślepym do starych zwyczajów przywiązaniem, a niebezpiecznym nowości chwytniem“.

*

*

*

Zagadnienie organizacji szkolnictwa, zawile i żmudne w swej treści i w opracowaniu, pomimo to jest niezmiernie ciekawe i doniosłe w syntetycznym ujęciu.

W ogólnym bowiem rzucie oka na system szkół, na rozkład godzin i przedmiotów ujawniają się wyraźnie idee kierownicze, cele szkoły i ich wykonanie; z doboru przedmiotów czyli z kanonu nauk, z umieszczenia ich rano lub po południu, z większej lub mniejszej ilości godzin na przedmiot poświęconych — widać jaką wagę do nich przywiązywał pedagog - organizator.

Kto zada sobie nieco trudu, ażeby śledzić rodzaje szkół i ich plany — ten zrozumie i oceni jak skomplikowaną jest rzeczą ustrój szkoły dobrej.

Jak wiele względów i okoliczności społeczno - gospodarczych (typy szkół), psychologicznych (początek nauki, kolejność i przerwy), dalej potrzeb religijno - moralnych (stanowisko księdza), ponadto wiele względów na nauczyciela (przygotowanie, uposażenie, emerytura), wreszcie ile zważać trzeba na rozwój nauki i kultury, (akademje etc.) zanim się podejmie reformę szkolnictwa lub pisze się dla niego Ustawy i rozporządzenia.

Oto przesunął się przed oczyma naszymi umiejętny spłot czynników i współczynników wychowania i nauczania, dla którego niełatwo było stanowić niezmiennie prawa.

Nie łatwo też krytykować je zbyt pochopnie.

Dlatego jednakże pozwoliliśmy sobie w przydługim i niepotrzebnym zarysie przedstawić organizację szkół Komisji Edukacyjnej, jako też obraz szkoły Komeńskiego, ażeby raz jeszcze dokładnie porównać i ocenić oba systemy.

Na pierwszy rzut oka widać, że system Komisji Edukacyjnej to zupełnie realnie, życiowo i praktycznie

obmyślana organizacja — wówczas, kiedy myśl Komeńskiego zarysowuje się blado i mgliście.

Komisja Edukacji Narodowej, jako dzieło dojrzałe, zbliża się w swej organizacji do nowoczesnego typu szkolnictwa swym programem z różnorodnych jednocześnie przedmiotów złożonym z dużym uwzględnieniem t. zw. realjów.

Autor zaś „Wielkiej Dydaktyki“ głęboko jeszcze siedzi w humanistyce, choć o rzeczach prawi.

Komeński, trzeba to podkreślić, bardziej jednolity w swej budowie szkół:—wszystkie stopnie szkolnictwa wiąże w jedną całość.

Komisja Edukacyjna nie porusza jednolitości i spójności szkoły. Spójnia poszczególnych typów polega głównie na zależności od Szkoły Głównej.

I, choć może to będzie kosztem jednolitości, trzeba przyznać, że różnorodność typów szkoły istnieje i specyfikacja w każdym rodzaju szkolnictwa jest tak czy owak koniecznością natury zarówno ludzkiej, jak koniecznością otoczenia, gleby, gór, morza, wielkich miast etc.

„Wszystkiego wszystkich nauczyć nie można“.
(ks. Popławski).

Ale idźmy dalej. Komeński wyraźniej i w bardzo zdecydowany sposób zaznacza w organizacji szkoły jednolitą atmosferę wychowawczą: religijno - moralny charakter szkół.

Komisja Edukacyjna znacznie więcej pochłonięta utylitaryzmem — zeświecza szkołę zgodnie z duchem czasu XVIII w., który nie umiał godzić wiary i nauki.

Oba te systemy to obraz wielkiej pracy i rzetelnych talentów pedagogicznych, co uderza zwłaszcza w Komisji, która jest dziełem zbiorowym. W szkole naszej pracują: Jezuici i Pijarzy; świeccy i duchowni; mężowie stanu i nauczyciele, dygnitarze duchowni i koronni i, trzeba z chlubą nadmienić, że ta droga spuścizna, którą pozostawili, wiele daje dziś do myślenia i rozważa dzięki ich wspólnej, zgodnej pracy.

Jeden z tych pedagogów, kończąc swoje studjum, w ostatnim słowie napisał „gdyby to nie udało się wprowadzić — niechże potomność wdzięcznie przy-

mie obywatelskie chęci, a nad nieskutecznością ich ubolewa“⁴²⁾.

Tu jakby mimowoli rodzi się silne pragnienie, aby nawiązać dzisiejszą pedagogję naszą do przeszłości. Unikając jej błędów—bierzmy stamtąd co polskie i katolickie z wiarą, że szkoła jak i naród nasz polską i katolicką być musi.

⁴²⁾ Ks. Kamieński Edukacja obywatelska, str. 186.

ZAKOŃCZENIE.

Zbliżyliśmy się do kresu naszych badań systemu Komeńskiego i systemu Komisji Edukacyjnej.

Studjum porównawcze daje nam ujrzeć podobieństwa i różnice, wykazuje wspólny dla każdego systemu cel szkoły — **odrodzenie człowieka** przez wychowanie; wskazuje drogi do celu wiodące, podług zrozumienia natury dziecka; rozwiera podwoje trudnej sztuki dydaktycznej i trudniejszego jeszcze wychowania w religii i w moralności; wreszcie przedstawia porządek nauk i szkół budowę.

Komeński w swej „Dydaktyce Wielkiej“ ujął w systematyczną całość wszystkie zasady pedagogiki — cały świat szkolny.

Komisja Edukacji Narodowej (dzieło zbiorowe) otrzymała dzięki zestawieniu i porównaniu z Komeńskim systematyczne ujęcie swojej myśli pedagogicznej — syntezę swojego ducha szkoły.

Czy przez zestawienie i porównanie zaznacza się wyższość którego z tych systemów?

Odpowiemy na to pytanie z pewnemi zastrzeżeniami:

Oba systemy mają własną konstrukcję, własny punkt wyjścia, swoiste cele.

Oba powstawały niezależnie od siebie. Oba mają podobne metody, oba opierają się na psychice dziecka, oba z zamilowaniem oddają się pracy szkolnej.

Duch czasu na obu systemach ciąży i wybija swoje znamię.

Pedagogia każdego z tych systemów jest wykładnikiem życia swojej epoki.

Jeśli trzeba osądzić, to należy osądzić przede wszystkim owe czasy i epoki.

Zamierzaliśmy jednak napisać studjum porównawcze, nie zaś polemiczne.

W tym celu owe systemy szkolne należało zestawić, porównać, ocenić, lecz nie dlatego, aby z jednym walczyć, inny pochwalać.

Nie naszym to było zamiarem.

Uwagi i refleksje krytyczne, które mi się nasuwały w toku pracy, nie chcą burzyć, ale budować.

Oświeclają one bowiem problemy wychowawcze i oba systemy szkolne z punktu nauki i pedagogii katolickiej, tak chlubnie zapisanej w księdze charakterów ludzkich.

W studjum niniejszem, rozważając przeszłość, ale myśląc o przyszłości, dochodzi do głosu ten, co sobie nie zamierza doraźniej reformy szkolnictwa w jednym pokoleniu, w jednej społeczności.

Pedagog katolicki to ten, co, pracując w szkole, nie tylko wiedzy swojego czasu ufa, ale ten, co porusza niebo i ziemię, łaskę i naturę, naukę i wiarę, gdy zamierza kształcić i wychowywać ludzkie istoty.

Celem ostatnim, który przyświecał tej żmudnej i długotrwałej robocie, w trudnych warunkach pisanej, było pragnienie pogłębienia naszej pracy szkolnej, która niejednokrotnie omija trudności i przeskakuje przepaście.

Zarówno wśród pedagogów świeckich (np. kwestja wychowania moralnego bez religii), jak też wśród duchowieństwa (odnowienie świetnej tradycji pedagogicznej) trzeba nam jeszcze wiele trudu, namysłu i rozwagi, aby rutyny uniknąć, aby przywiązać się do szkolnej pracy, aby węzłów gordyjskich nie rozcinać, ale je rozplątać.

Po różnych szlakach szukamy myśli pedagogicznej w tym celu, żeby dla młodzieży i dla szkoły polskiej znaleźć ścieżynę własną, rodzimą, zgodną z psychiką i naturą Polaka, aby wydobyć myśli o trwałej wartości, na opoce katolicyzmu zbudowane.

W „Wielkiej Dydaktyce“ religijność Komeńskiego złączyła się z talentem i umiejętnością pedagoga, — a w łonie Komisji Edukacji Narodowej zespoliła się w jedno praca duchownych i świeckich, talentów i doświadczenia, powołania i władzy.

Łączyła ich pedagogika najgruntowniej pojęta.
Idea wielka zawsze łączy, zespala, jednoczy.

Jeżeli świat nauki czystej wiąże w jeden łańcuch badaczy różnych ras, narodowości, różnych czasów i epok, jeżeli myśliciel-poeta szuka wspólnych duchów w światowej twórczości, jeżeli polityka, jak Dante, piastuje myśl o monarchji, czy państwie światowładnem, o wspólności ludów, o Lidze Narodów,—to genjusz katolicyzmu, św. Augustyn, dla tych wszystkich wskazuje gościniec wielki w ideale „Civitas Dei“.

Podobnie w świecie wychowania i nauczania istnieć musi równoznaczna z „Civitas Dei“ **paedagogia perennis** — prawda o wychowaniu — absolutna.

Zamykam niniejsze studjum nadzieją, że przydać się ono może do zbudowania z wielu systemów najlepszego — **naukowej pedagogiki katolickiej**.

Mam bowiem głębokie podstawy mniemania, że ludzkość poprzez błaganie się na manowcach wątpienia i grzechu — znajdzie drogę do najwyższej pedagogji ducha — do Nauczyciela — Chrystusa, który żyje, króluje i rozkazuje w Kościele katolickim.

KONIEC.



287084

Autor uważa sobie za miły obowiązek wyrazić serdeczne słowa podziękji w szczególności Panu S. Ptaszyckiemu, Naczelnemu Dyrektorowi Archiwów Państwowych, czcigodnemu i kochanemu Profesorowi b. Akad. Petersb., ponadto Ks. Prał. K. Kobrzyńskiemu, bibliotekarzowi Biblioteki Większej Seminarjum Warszawskiemu, Sz. Pani Dr. Korzonowej, bibliotekarzowi Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej, Dr. J. Lewickiemu w Archiwum Oświecenia U. W. za uprzejmą pomoc w pracy archiwalnej.

ADDENDA ET CORRIGENDA.

<i>jest</i>	<i>winno być</i>
str. 67 w dopisku „reformation projettee“	reformation projettee
„ 74 w dopisku ⁴⁾ por. rozdz.	⁴⁾ por. rozdz. 28 i 29 Wielkiej Dydaktyki
„ 86 wiersz 7 od dołu Locle	Locke
„ 99 wiersz 11 od góry	po słowach „przed proboszczem dodać: ⁶⁵⁾
„ 99 wiersz 22 od góry dopisek ⁶⁵⁾	⁶⁶⁾ i tu należy dopisek oznaczony Nr. ⁶⁷ ze strony 100-tnej
„ 99 w dopiskach brak	⁶⁸⁾ Elementarz dla szkół narodowych Kraków 1785. Druk. Szk. Główn. Koronnej strona 1—2
„ 100 wiersz 22 od góry numer dopisku ⁶⁶⁾	⁶⁴⁾ tamże str. 3. winno być ⁶⁷⁾ i u dołu pod Nr. ⁶⁷⁾ : Mowa Ks. Piramowicza wyd. Wiślickiego strona 42.
„ 100 wiersz ostatni tekstu numer dopisku ⁶⁷⁾	winno być ⁶⁸⁾ i u dołu pod Nr. ⁶⁸⁾ Didaktik als Bildungslehre. Braunschweig 1909 str. 457.
„ 101 wiersz 18 od góry dopisek numer ¹³⁾	winien być ⁷⁰⁾ A. Höfding Dzieje filozofji Warszawa 1906 str. 223.
„ 101 w dopiskach	Nr. ⁶⁹⁾ por. Karbowiak A. Dr. Pedagogika Kom. Eduk. Narod. w świetle systemów pedagogicznych XVIII w. Przewodnik naukowy i literacki rok 1907.
„ 102 wiersz 13 od góry dopisek: ¹³⁾	winno być ⁷¹⁾
„ 102 wiersz 18 od góry dopisek: ¹⁴⁾	winno być ⁷²⁾
„ 102 w dopiskach numeracja ¹³⁾ i ¹⁴⁾	winno być ⁷¹⁾ i ⁷²⁾
„ 103 dopisek zamiast ¹⁵⁾	winno być w tekście i u dołu str. ⁷³⁾
„ 104 wiersz 4 od góry „wiedzy, nauki“	„wiary, nauki i cnoty“